wprost

NR 2 (310) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 12/ 2026 ISSN 0209-174745

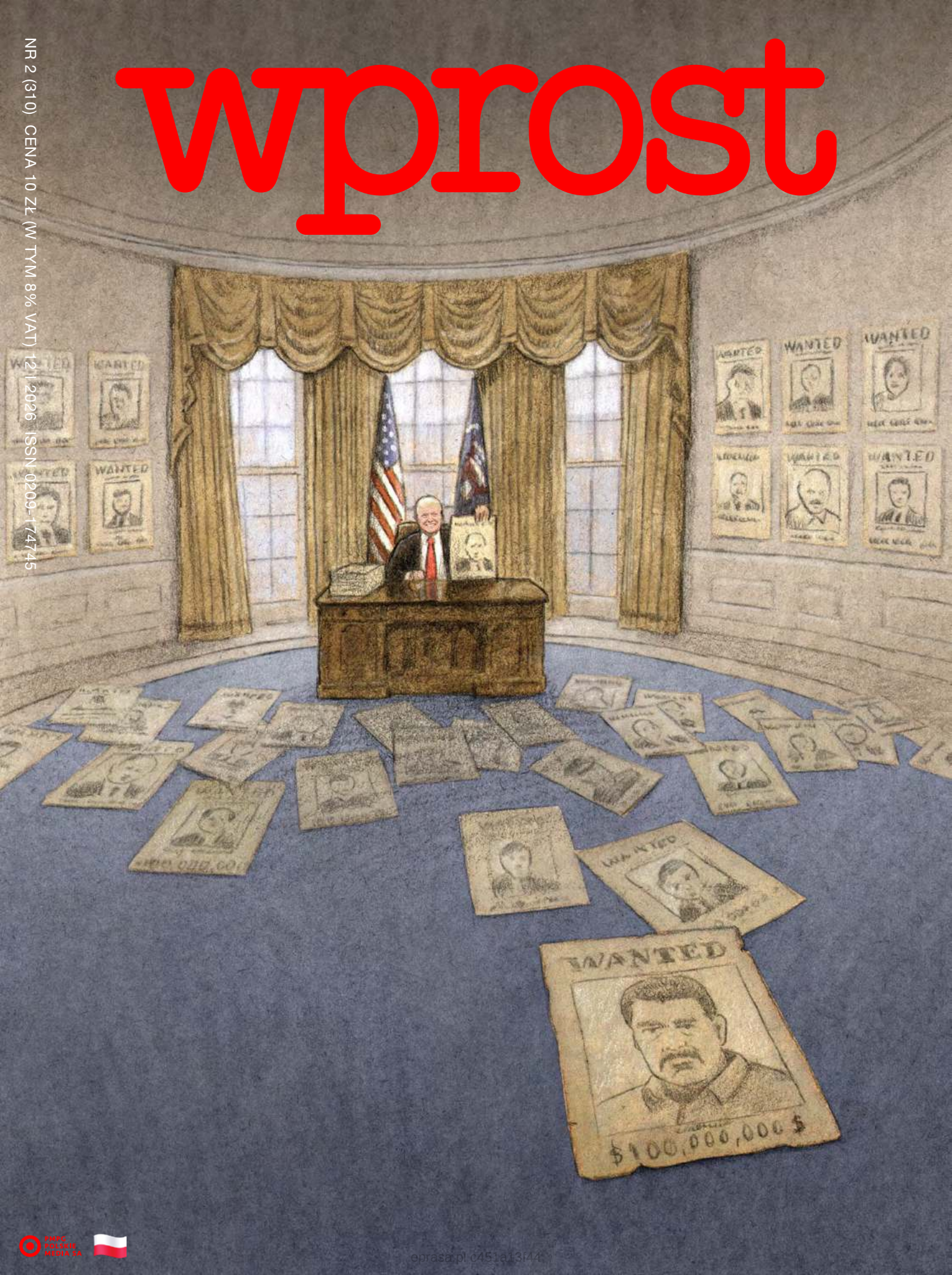

eprasa.pl c451a13f44

wprost

NR 2 12 STYCZNIA 2026

CZYTAJ WPROST

135

POLOWANIA NA DYKTATORÓW

Blady strach padł na dyktatorów, mających na pniu z Waszyngtonem. Stojący na czele reżimów w Ameryce Łacińskiej, na Bliskim Wschodzie a także w Europie Wschodniej zaczęli nerwowo oglądać się przez ramię, pytając swoich dworaków: czy to ja będę następny?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ 4 STYCZNIA O GODZ. 20. SZUKAJ NA WPROST.PL ORAZ WE WSZYSTKICH E-KIOSKACH ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH APP STORE I GOOGLE PLAY

eprasa.pl c451a13f44

7 **SONDAŻ**

KRAJ

19 **WALKA O ZGODĘ**

– Wróciła harmonia i normalność – relacjonuje jeden z uczestników posiedzenia wyjazdowego PiS-u. Ale drugi działacz kontruje, że to tylko pozorne uspokojenie.

Fot. Tschaen Eric/Pool/ABACA/East News

29 **PORZUCONA REFORMA**

– Premier zwariował! Wyrzucił do kosza 11 mld zł – komentuje

storpedowanie reformy rynku pracy politolog Bartosz Rydliński.

39 **ŻYWIOŁOWA PRZESADA**

– Politycy opozycji nagrywają filmiki w korkach, by uderzyć w rząd, ale dla osób powyżej 50. roku życia obecna aura to raczej umiarkowana jesień – mówi prof. Rafał Chwedoruk.

48 **ROSYJSKA PROPAGANDA KRADNIE OKŁADKI „WPROST"**

Jak rosyjskie media przerobiły poruszającą okładkę „Wprost" z 2022 r. będącą hołdem dla ukraińskich żołnierzy.

eprasa.pl c451a13f44

CZYTAJ WPROST

FELIETONY

52 **JERZY WYSOCKI**

58 **JAN WRÓBEL**

SPOŁECZEŃSTWO

62 **SZKOŁA POTRZEBUJE EWOLUCJI**

– Rząd powinien spowolnić działania – apeluje poseł Marcin Józefaciuk. Przyznaje także, że sam chce uczyć edukacji zdrowotnej, która jego zdaniem powinna być obowiązkowa.

68 **AWANTURA O KRZYŻ**

Nauczycielka w szkole podstawowej w Kielnie miała zerwać krzyż ze ściany w sali lekcyjnej i wyrzucić go do kosza. Co na to kuratorium oświaty?

74 **CYBERLIKWIDACJA**

Świetnie funkcjonująca jednostka ds. cyberbezpieczeństwa kończy swoją działalność. – Padł na nas blady strach – mówi biegły w sprawach o przestępstwa seksualne.

BIZNES

89 **KONIEC POGONI ZA ZACHODEM**

– Była chaotyczna, niepełna i pełna zaniechań. I może właśnie dlatego okazała się jedną z najbardziej udanych – tłumaczy fenomen polskiej tranformacji dr hab. Piotr Koryś.

Fot. Karol Makurat/REPORTER/East News, CBZC

eprasa.pl c451a13f44

CZYTAJ WPROST

111 NAUKA W TRYBIE NIEDOBORU

Dlaczego młodzi Polacy uciekają ze studiów? Przez kryzys związku nauki z gospodarką. Remedium na to mogą być spółki Skarbu Państwa.

ZAGRANICA

145 TRUMP DZIAŁA METODĄ CHIRURGICZNĄ

– Atakiem na Wenezuelę Trump odciągnął uwagę od słabnących sondaży i problemów wewnętrznych w USA – tłumaczy politolog prof. Tomasz Płudowski.

155 KOSZTOWNA ŁASKA ŁUKASZENKI

Uwolnienie białoruskich więźniów politycznych było bez wątpienia świętem. Jednak czy faktycznie oznacza ono zwycięstwo opozycji nad Łukaszenką? Nic bardziej mylnego.

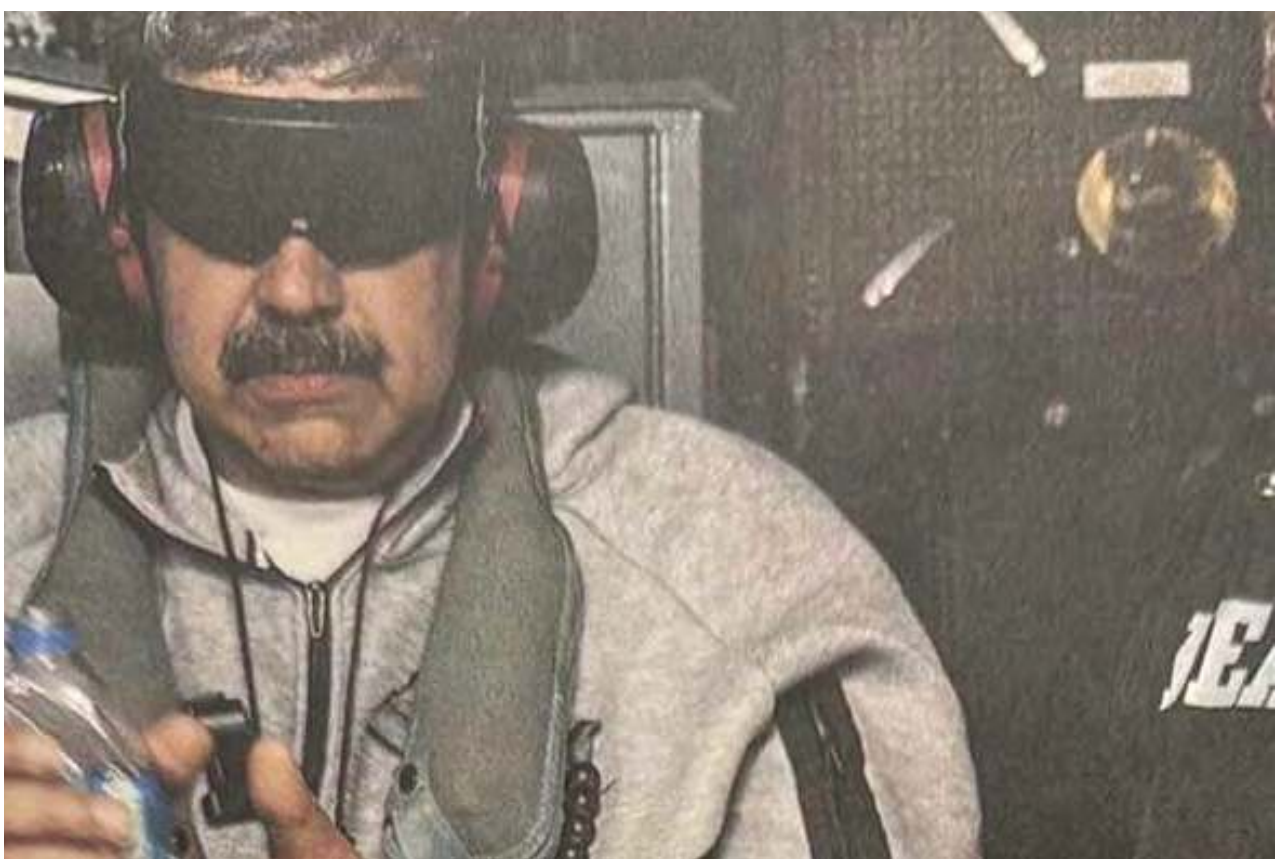

Fot. Donald Trump/TruthSocial

eprasa.pl c451a13f44

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***

eprasa.pl c451a13f44

SONDAŻ

POLACY O WOŚP

Jakie jest Pani/Pana **NASTAWIENIE DO WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY**?

Fot. WOŚP materiały prasowe

eprasa.pl c451a13f44

72 PROC. POLEK I POLAKÓW ZADEKLAROWAŁO, ŻE ZAMIERZA WESPRZEĆ WOŚP *w 2026 r. – wynika z nowego sondażu, który dla „Wprost" zrealizowała pracownia SW Research. To wyższy wynik niż w badaniu sprzed 12 miesięcy.*

Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Blisko 2,6 mld zł – tyle zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w ciągu 33 finałów, a już za kilka tygodni – 25 stycznia – zagra po raz kolejny. Hasło tegorocznej edycji to: „Zdrowe brzuszki naszych dzieci". Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na zakup sprzętu niezbędnego do diagnostyki i leczenia chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów.

Zbiórkę WOŚP można zasilić nie tylko wrzucając datki do puszek, które są oznaczone charakterystycznym serduszkiem. Wystartowały również licytacje – w ich ramach znane osoby przekazują nie tylko cenne dla nich przedmioty, ale także oferują

eprasa.pl c451a13f44

np. swój czas, dając możliwość wylicytowania spotkania z nimi, co dla ich fanów jest nie lada gratką.

Jednocześnie WOŚP – mimo szczytnej idei – nie spotyka się tylko ze słowami pochwał. Płynie także krytyka i powraca jak bumerang hasło „Nie wspieram Owsiaka".

Polacy murem za Owsiakiem

W najnowszym sondażu, który na zlecenie „Wprost" przeprowadziła pracownia SW Research, postanowiliśmy sprawdzić, jakie jest nastawienie Polek i Polaków do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Aż **72** proc. respondentów zadeklarowało, że zamierza wesprzeć tę inicjatywę w 2026 r. **17,2** proc. mówi stanowcze „nie", a **10,8** proc. wciąż się waha.

W zeszłym roku, również w styczniu, przeprowadziliśmy sondaż, w którym zadaliśmy takie samo pytanie. Od tego czasu zmniejszył się odsetek niezdecydowanych, a wzrósł zarówno tych, którzy jednoznacznie deklarują poparcie dla WOŚP, jak również tych, którzy są na przeciwnym biegunie. W 2025 r. wyniki przedstawiały się w następujący sposób: **70,2** proc. respondentów planowało wesprzeć inicjatywę, na której czele stoi Jerzy Owsiak, **16** proc. nie zamierzało dokładać się do zbiórki, a **13,8** proc. było niezdecydowanych.

eprasa.pl c451a13f44

„Lokalny substytut Sorosa"

O to, dlaczego politycy próbują przekuć temat WOŚP w kolejny spór polityczny, zapytaliśmy prof. Rafała Chwedoruka z Uniwersytetu Warszawskiego.

– Polityczny spór wokół Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy nie jest tematem nowym. Po pierwsze, wynika on z generalnego konfliktu o rolę Kościoła w życiu społecznym, która – chociaż już wcześniej i tak była bardzo duża – to po 1989 r. nabrała jeszcze większego znaczenia. Dotykamy też tematu związanego z działalnością charytatywną. Część polityków prawicy odebrało pojawienie się Jerzego Owsiaka i WOŚP jako swoiste wejście na teren zastrzeżony dla aktywności Kościoła i instytucji z nim związanych – mówi politolog w rozmowie z „Wprost".

– Po drugie, prawica od dziesięcioleci – poza nielicznymi wyjątkami – ma przeświadczenie o tym, że młodzi ludzie są po drugiej strony barykady. A aktywność Owsiaka, która wykracza poza samą Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy i np. za pośrednictwem festiwali jest adresowana bezpośrednio do młodych ludzi, dodatkowo sprawiała, że niektórzy politycy prawicy zaczęli go odbierać jako lokalny substytut George'a Sorosa – analizuje ekspert.

Najwięksi zwolennicy i przeciwnicy

Analizując wyniki najnowszego badania, najwyższy odsetek wsparcia dla WOŚP został odnotowany w następujących grupach

eprasa.pl c451a13f44

respondentów: kobiet (**76,8** proc.), ankietowanych do 24. roku życia (**82,4** proc.), z wykształceniem zasadniczym/zawodowym (**75,3** proc.) i z miast do 20 tys. mieszkańców (**77,9** proc.).

Z kolei najwięcej odpowiedzi negatywnych pojawiło się wśród: mężczyzn (**22,5** proc.), osób powyżej 50 lat (**18,8** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (24,1 proc.) i z miast z liczbą ludności w przedziale 200-499 tys. mieszkańców (**28,6** proc.).

Tusk zabrał głos

Głos w sprawie WOŚP w stanowczy sposób zabrał Donald Tusk. „Chcą zniszczyć Jerzego Owsiaka i Orkiestrę, tak jak próbowali zniszczyć Lecha Wałęsę i prawdziwą polską solidarność. Chyba na to nie pozwolicie?" – napisał premier na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

Wpis szefa polskiego rządu wywołał niemałą burzę. „Premier jak zwykle ochoczo przyłącza się do podsycania społecznych sporów. Wiem, że to na korzyść partii, ale czy na korzyść państwa? Każdy rozsądny człowiek widział, jak Pan Owsiak pomagał obecnej koalicji rządzącej wygrać wybory, opłacając m.in. billboardy z pieniędzy fundacji. Nieczyste zagranie, które odciąga coraz więcej osób od, jakby nie patrzeć, ciekawej, wieloletniej inicjatywy" – skomentował Marcin Możdżonek z Konfederacji.

eprasa.pl c451a13f44

„WOŚP to jedna z wielu fundacji i stowarzyszeń w Polsce. Byłoby bardzo dobrze dla wszystkich obywateli, bez znaczenia jakie mają polityczne poglądy, aby właśnie polityki do działalności społecznej nie mieszać. Btw (z angielskiego »by the way«, czyli swoją drogą – red.) czy premier interweniował w sprawie – zagrożonej z powodu niekompetencji i opieszałości ministra Jego rządu – niebieskiej linii? Jeśli z takim samym zaangażowaniem, jak broni Pana Owsiaka, to jestem wdzięczny" – zakończył wpis.

Billboardy kością niezgody

Na krótko przed wyborami parlamentarnymi w Polsce w 2023 r. prawa strona sceny politycznej gardłowała ws. billboardów Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, które w jej ocenie nie wysyłały apolitycznego sygnału, a wpisywały się w toczącą się w czasie kampanii wyborczej walkę. Jak wyglądały? Pojawił się na nich duży napis: „Polacy! Pokonajmy to ZŁO!!! WYGRAMY". W zapisie wyróżniały się litery „my", które były biało-czerwone. Znacznie mniejszy był dopisek, który precyzował, że chodzi o walkę z sepsą.

Do pojawiających się wówczas słów krytyki odniósł się Jerzy Owsiak we wpisie na Facebooku. „Mówicie, że bilbordy »wygramy ze sepsą« niektórych denerwują, bo drugie dno, bo jeszcze coś innego chodzi po głowie niż sepsa? To posłuchajcie" – rozpoczął.

„Najwyższa Iza Kontroli już w 2018 roku wykazała, że Państwo Polskie w dziedzinie sepsy doprowadziło do ogromnych zanie-

eprasa.pl c451a13f44

dbań. Brak rejestru sepsy, brak sprzętu, a co za tym idzie absolutny brak opieki nad naszym zdrowiem i życiem. NIK nakazał natychmiast wprowadzić zmiany. Jest rok 2023 i nie wprowadzono słownie ani jednej zmiany nakazanej przez NIK. Ale jak ktoś z Waszych bliskich z sepsą walczy w szpitalu – płacz i rozpacz. Jak to mówią – jak trwoga to do… lekarza! Bo jak trwoga ze zdrowiem, to tylko lekarz, pielęgniarki, pielęgniarze, ratownicy medyczni, diagności laboratoryjni i przede wszystkim sprzęt, którego system przez te wszystkie lata nie kupił ani jednej sztuki. A my to zrobiliśmy i kupiliśmy dla wszystkich 206 laboratoriów mikrobiologicznych 476 meganowoczesnych urządzeń" – napisał Jerzy Owsiak.

Wspomniał też o konferencji „SEPSA czy tylko problem kliniczny?", która odbyła się wówczas w Katowicach. „Podziękowano Fundacji za zajęcie się tematem i poruszono między innymi ogromny problem – czy na pewno system finansować będzie wszystkie używane do badania odczynniki. Na spotkanie zaproszono tych, którzy o tym decydują. Nie przyszedł nikt z Narodowego Funduszu Zdrowia – napisał Owsiak.

„Dlatego nasze bilbordy »wygramy z sepsą«, mają taki charakter, aby o nich mówić, wszystkimi wstrząsnąć i aby system traktował to jako psi obowiązek i zapewnił nam, Polakom, bezpieczną diagnostykę i leczenie. My kupiliśmy sprzęt, oni muszą zapewnić finansowanie. Dlatego te bilbordy tak żrą w przestrzeni publicznej i oby jak najwięcej o nich mówiono" – podsumował.

eprasa.pl c451a13f44

„Jednoznaczność" Owsiaka

Prawica powtarza tezy, że lider WOŚP jest zaangażowany po jednej stronie sceny politycznej. W tym kontekście przypomina chociażby o obecności Jerzego Owsiaka podczas Marszu Miliona Serc, który zwołał Donald Tusk. Czy te argumenty są chybione?

– Zdarzyły się też sytuacje, kiedy Jerzy Owsiak zabierał głos w sprawach publicznych w sposób, który nie był na rękę prawej stronie sceny politycznej. Z całą pewnością trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że Owsiak od początku swojej aktywności nie dążył do konkretnego zaangażowania na tym polu, bo byłoby to dysfunkcjonalne. Jego obecna jednoznaczność jest skutkiem a nie przyczyną. Jego poglądy na wiele spraw nie były wcale skrajnie emancypacyjne i liberalne, a on sam stał się kimś, kim bardziej zainteresowała się polityka, zanim on zdążył zwrócić się w jej kierunku – ocenia prof. Rafał Chwedoruk.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 6-7 stycznia 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 808 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

SONDAŻ

POLACY O NASTĘPCY HOŁOWNI

Kto Pani/Pana zdaniem **BYŁBY NAJLEPSZYM PRZEWODNICZĄCYM POLSKI** *2050?*

50,5% nie ma zdania

1,1% w sondażu IBRiS dla „Rzeczpospolitej"

14,2% Ryszard Petru

8,9% Joanna Mucha

7,9% Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

5,2% Paulina Hennig-Kloska

6,9% ktoś inny

3,3% Bartosz Romowicz

3,1% Rafał Kasprzyk

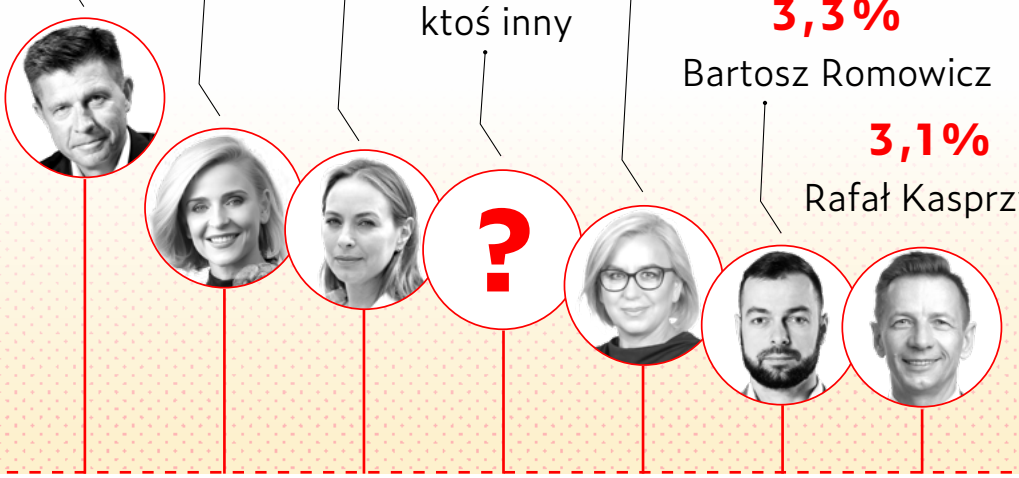

Fot. Polska 2050, domena publiczna

eprasa.pl c451a13f44

W niedzielę, 11 stycznia, odbędą się wybory na nowego przewodniczącego Polski 2050. Zapytaliśmy Polaków, **KTO ICH ZDANIEM POWINIEN ZASTĄPIĆ NA TYM STANOWISKU SZYMONA HOŁOWNIĘ**.

Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

W niedzielnych wyborach o fotel lidera Polski 2050 będzie się ubiegać 6 kandydatów. Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska, poseł Rafał Kasprzyk, posłanka Joanna Mucha, minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, poseł Ryszard Petru oraz poseł Bartosz Romowicz.

Sondażowa przepaść i brutalna walka

Przed każdym z nich trudne zadanie. Polskę 2050 trzeba wyciągnąć z otchłani przed kolejnymi wyborami. W najnowszym sondażu IBRiS dla „Rzeczpospolitej" Polska 2050 znalazła się na ostatnim miejscu z mizernym **1,1** proc. poparcia. To kolejny sondażowy spadek, tym razem o **0,6** pkt proc. w porównaniu z poprzednim badaniem. Warto przypomnieć, że w wyborach z 2023 r. Polska 2050 wspólnie z PSL uzyskała **14** proc. głosów.

eprasa.pl c451a13f44

Kolejne wyzwanie to walka o spójność partii. W ostatnich dniach pojawiły się głosy, że Polska 2050 może być rozszarpana przez większych graczy. Ryszard Petru mówił, że choćby Mateusz Morawiecki pracuje nad wzmocnieniem swojej pozycji w PiS i szykuje się do rozmów z politykami obecnej koalicji na temat możliwych transferów.

Do kolejnych wyborów pozostały niecałe dwa lata. Przez ten czas trzeba będzie również dbać o stabilność koalicji rządzącej, która bez Polski 2050 przestałaby istnieć. Wiadomo, że walka o głosy na nowego lidera partii staje się coraz bardziej brutalna. Onet donosi, że kilkudziesięciu członków Polski 2050 miało dostać posady w instytucjach podległych Ministerstwu Funduszy i Polityki Regionalnej. Wszystko po to, żeby zdobyć więcej głosów w niedzielnych wyborach. Kto może je ostatecznie wygrać?

Petru na czele

To nadal wielka niewiadoma. Każdy z kandydatów prowadzi w ostatnich tygodniach intensywną kampanię wśród członków swojego ugrupowania. My postanowiliśmy spytać zwykłych Polaków, kto ich zdaniem byłby najlepszym przewodniczącym Polski 2050.

Według Agencji Badań Rynku i Opinii SW Research, której zleciliśmy takie badanie, najlepiej wypadł Ryszard Petru. **14,2** proc. ankietowanych widziałoby go w tej roli. Na drugim

eprasa.pl c451a13f44

miejscu uplasowała się Joanna Mucha (**8,9** proc.), a podium zamknęła Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (**7,9** proc.). Na kolejnych miejscach wylądowali: Paulina Hennig-Kloska (**5,2** proc.), Bartosz Romowicz (**3,3** proc.) i Rafał Kasprzyk (**3,1** proc.). **6,9** proc. badanych w fotelu przewodniczącego Polski 2050 widziałoby natomiast kogoś zupełnie innego. A aż **50,5** proc. nie ma w ogóle w sprawie następcy Hołowni zdania. To najlepiej pokazuje, jakim zainteresowaniem cieszy się dzisiaj to ugrupowanie wśród zwykłych Polaków.

Badanie zostało zrealizowane 7 stycznia 2025 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 808 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

WALKA O ZGODĘ

– Wróciła harmonia i normalność. A że **NIE WSZYSCY W NASZEJ PARTII SIĘ KOCHAJĄ, TO NORMALNE I TO SIĘ NIE ZMIENI**. *Ważne, że już wielkich zgrzytów nie ma – relacjonuje w rozmowie z „Wprost" jeden z uczestników środowego posiedzenia wyjazdowego w PiS-ie. Inny dodaje, że to pozorne uspokojenie, bo „nie da się udawać jedności, jeśli jej nie ma".*

Tekst: **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Do podwarszawskiego Sękocina na posiedzenie klubu parlamentarnego PiS-u zjechało w środę ok. dwustu działaczy partii. Jak mówi nam jeden z uczestników spotkania, dominował klimat „pojednania". – Prezes całkowicie uciął tematy zapalne – nie było mowy o Kurze (Jacek Kurski – red.) ani Dworczyku (ostatnio doszło do spięcia między politykami PiS-u: Michałem Dworczykiem i Mariuszem Błaszczakiem. Powodem był pomysł tego pierwszego dotyczący wprowadzenia podatku na rzecz Sił Zbrojnych RP – red.). Nie było płaszczyzny do tego, żeby zajmować się jakimiś sporami – mówi parlamentarzysta.

eprasa.pl c451a13f44

„Maślarze" na cenzurowanym

Według niego większość członków partii od dawna mówi o tym, że agresywne wpisy i kłótnie w mediach społecznościowych są szkodliwe. – Większości działaczy nie podoba się zachowanie „maślarzy" (frakcji skupionej m.in. wokół Jacka Sasina i Przemysława Czarnka – red.), to rozwalanie partii za pośrednictwem mediów".

W tym nowym rozdaniu politycznym wyraźnie zyskał Mateusz Morawiecki, który – wbrew wcześniejszym spekulacjom – wrócił, jak mówi nasz informator, do łask prezesa.

> *– Podczas spotkania Kaczyński* **CHWALIŁ DOROBEK RZĄDU MATEUSZA**, *zwłaszcza w kontekście pandemii i wojny – relacjonował polityk.*

Jak dodaje, jeżeli „maślarze" nie przestaną punktować Morawieckiego, to sami sobie zaszkodzą, bo przysporzą sympatii byłemu premierowi.

– Choć wcześniej było przyzwolenie prezesa na głupie wpisy czy wypowiedzi medialne o Mateuszu (Morawieckim – red.), teraz już koniec z „igrzyskami". Prezes postawił na pragmatyzm – twierdzi nasz rozmówca.

Choć niedawno prezes PiS-u mówił o Przemysławie Czarnku jako o potencjalnym przyszłym premierze, nic nie jest

eprasa.pl c451a13f44

przesądzone. – Radość „maślarzy” jest przedwczesna. Prezes już kilku kandydatów namaszczał, a potem różnie się kończyło. Na przykład Beata Szydło w 2014 roku nie była wymieniana jako faworytka, a rok później została szefem rządu. I to, szczególnie młodszych „maślarzy”, powinno uczyć pokory”.

– Ciekawym wątkiem jest też to, że na giełdzie nazwisk wśród potencjalnych kandydatów na premiera technicznego pojawił się były ambasador Polski przy NATO Tomasz Szatkowski oraz Piotr Nowak, który przez krótki czas kierował resortem rozwoju i technologii – wskazuje polityk.

Ziobryści tracą na znaczeniu

Dodaje, że „ziobryści” zaczynają tracić na znaczeniu. – Plączą się w grupie Jacka Sasina, ale jakoś tak niemrawo wyglądają. Ich realny wymiar polityczny jest słaby – mówi nasz informator, dodając, że wpływ na tę sytuację ma nieobecność Zbigniewa Ziobry, który uciekł na Węgry.

Jeśli chodzi o strategię PiS-u na najbliższe miesiące, to według polityka, z którym rozmawialiśmy, partia stawia na radykalną mobilizację. – Będziemy kontynuować spotkania terenie, już nie tylko w każdym powiecie, ale też w większej liczbie miejscowości – zapowiada nasze źródło.

A czy jest jakiś plan na poskromienie Konfederacji i Korony Polskiej Grzegorza Brauna, które umacniają się w sondażach?

eprasa.pl c451a13f44

– Obserwujemy ten trend, ale na razie nie popadamy w histerię. Braun zaczyna zagrażać Mentzenowi i Bosakowi, więc to oni powinni się go obawiać najbardziej. U nas priorytetem pozostaje utrzymanie jedności wewnątrz własnych szeregów. Wróciła harmonia i normalność. A że nie wszyscy w naszej partii się kochają, to normalne i to się nie zmieni. Ważne, że już wielkich zgrzytów nie ma – podsumowuje polityk.

Zupełnie inny obraz wyjazdowego spotkania PiS-u wyłania się z relacji drugiego polityka partii. Według jego słów, „radosne zdjęcia" publikowane w mediach społecznościowych przez np. Mateusza Morawieckiego to jedynie fasada i próba pokazania, że wciąż posiada „mocne zaplecze".

– W rzeczywistości nastroje wewnątrz ugrupowania nie są takie wspaniałe.

> *Atmosfera na spotkaniu była* **BLIŻSZA STYPY NIŻ WESELA**. *Podziały wewnątrz partii są naprawdę wyczuwalne – mówi.*

Zdaniem naszego drugiego rozmówcy, Jarosław Kaczyński, mimo podejmowanych prób, traci dawną zdolność do całkowitego uciszania wewnętrznej krytyki. – Nie da się udawać jedności, jeśli jej nie ma. Prezes coraz mocniej próbuje to opanować, ale zobaczymy, czy mu się to uda – mówi drugi polityk PiS-u.

eprasa.pl c451a13f44

Bardziej targowisko niż szeregi

O co toczą się boje? – Sprawa jest prosta. Wszyscy w partii doskonale rozumieją kalendarz polityczny. To ostatnia okazja do bezkarnego toczenia wewnętrznych wojen o jak najlepsze pozycje wyjściowe przed układaniem list wyborczych. Co kto sobie dziś wyszarpie, to będzie później miał – tłumaczy anonimowy informator.

W jego opinii, w partii narasta frustracja, że ugrupowanie przestało zajmować się realną polityką, a skupiło się wyłącznie na wewnętrznych gierkach. „Przekaz jest taki, że ta partia zajmuje się sama sobą i dryfuje" – ocenia polityk.

Ostatnie tygodnie w PiS-ie przypominały bardziej targowisko niż zwarte szeregi partyjne. Jak mówił przed świętami poseł Tadeusz Cymański, to zły kierunek, bo „brudy pierze się w domu". Wtórowała mu posłanka Anna Krupka, która uważa, że wyciąganie wewnętrznych spraw partii do mediów jest błędem i „obie strony sporu posunęły się za daleko".

– Jako wiceprezes PiS-u jestem otwarta na dyskusję z każdym, ale o problemach w rodzinie powinno się rozmawiać w domu, a nie w świetle jupiterów. Siłą naszego ugrupowania i prezesa Jarosława Kaczyńskiego jest to, że skupiamy wiele indywidualności i wrażliwości. Donald Tusk w Koalicji Obywatelskiej wyciął wszelkie niezależne głosy, (...) my dopuszczamy dyskusję, bo chcemy wypracować najlepszą ofertę dla Polaków – podkreślała parlamentarzystka.

eprasa.pl c451a13f44

Spór między „harcerzami", czyli zwolennikami Mateusza Morawieckiego, a „maślarzami" – frakcją, w której pierwsze skrzypce grają Jacek Sasin, Przemysław Czarnek i Tobiasz Bocheński – trwa od dawna. „Maślarze" punktowali publicznie byłego premiera za porażkę wyborczą w 2023 roku, a także za sposób, w jaki uprawiał politykę europejską (krytykowali go m.in. za Zielony Ład – red.).

Dyscyplinowanie Morawieckiego

Jacek Sasin otwarcie przyznał na początku grudnia w Radiu Zet, że Mateusz Morawiecki nie będzie kandydatem PiS-u na premiera w 2027 roku, ponieważ reprezentuje centrowy nurt, a więc nie to, czego oczekują wyborcy. Mateusz Morawiecki zrewanżował się na portalu X, publikując zdjęcie Jacka Sasina i opisując je wymownym zdaniem: „Oto, czego oczekują wyborcy prawicy".

Dyskusję próbowali studzić inni posłowie PiS-u, na przykład Dariusz Matecki, ustawiając byłego premiera do pionu „Po co ten wpis? Żeby Wyborcza i TVN miały narrację? Jak Pan niedawno wypowiadał się negatywnie o ministrze Zbigniewie Ziobro nie opowiadaliśmy publicznie, chociaż moglibyśmy. To nie Pan jest naszym wrogiem, a my nie jesteśmy Pańskimi wrogami. Wróg jest jeden, nazywa się Donald Tusk, facet od dwóch lat dewastuje nam Ojczyznę. Lepiej skupmy się na tym, żeby go wspólnie pokonać w wyborach, zamiast tracić siły na wewnętrzne wojny podjazdowe".

eprasa.pl c451a13f44

Atmosferę podgrzewał jednak Jacek Kurski, były prezes TVP nie zostawiając suchej nitki na Mateuszu Morawieckim i zarzucając mu nielojalność wobec PiS-u i jej szefostwa. Były premier kontratakował w TV Republika, że nie wie, czy na pewno musimy zajmować się zawodnikiem, który z drugiego miejsca osiągnął szósty wynik i próbuje pouczać nas, w jaki sposób pozyskiwać wyborców".

Kurski jednak nie odpuszczał, mówiąc w mediach społecznościowych, że Morawiecki „demonstracyjnie odmówił stawiennictwa na bardzo ważnym grudniowym posiedzeniu władz PiS-u" i „organizuje konkurencyjne imprezy w kraju", co świadczy o tym, że „ewidentnie realizuje jakiś plan. Zachowuje się przy tym tak, jakby się czegoś strasznie bał. A strach jest złym doradcą"

Choć Joachim Brudziński przyznał w kanale „Super Ring", że Kurski – mimo wielu talentów – ma „cechę destrukcyjną",

> *pojawiło się kluczowe pytanie, czy prezes PiS-u jest w stanie* **ZAPANOWAĆ NAD CHAOSEM W PARTII**, *który jest paliwem dla politycznych przeciwników,*

w tym rosnącej w siłę Konfederacji i Korony Polskiej Grzegorza Brauna.

Ryszard Czarnecki, wieloletni europoseł PiS-u, wyznał na łamach „Wprost", że jedność to wyzwanie dla całego ugrupowa-

eprasa.pl c451a13f44

nia. – Niektórzy chcą zaznaczyć swoją odrębność, by wywalczyć lepszą pozycję startową przed układaniem list wyborczych. To taka walka o „pole position", jak w Formule 1. Jednak ta niepokorność może skutkować nieoczekiwanymi decyzjami przy przydzielaniu miejsc na listach. Zobaczymy, co przyniesie wiosna 2027 roku. Na razie to nie bitwa, a poligon – podsumował w rozmowie z „Wprost".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

PHALS

Polish–Hungarian–American Leadership Summit 2026

Polsko–Węgiersko–Amerykański Szczyt Liderów 2026
Lengyel–Magyar–Amerikai Vezetői Csúcstalálkozó 2026

A NEW STAGE OF COOPERATION

Nowy etap współpracy | Az együttműködés új szakasza

BUSINESS • SECURITY • INNOVATION
15–17 MARCH 2026

EVENT VENUE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
MIEJSCE WYDARZENIA: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON
RENDEZVÉNY HELYSZÍNE: KRAKÓW, PARK INN BY RADISSON

Register now — limited capacityScan the QR

Zarejestruj się — liczba miejsc ograniczona
Regisztrálj most — korlátozott férőhely

www.PHALS.pl

eprasa.pl c451a13f44

PORZUCONA REFORMA

Fot. Tschaen Eric/Pool/ABACAEast News

eprasa.pl c451a13f44

Nie będzie zapowiadanej od dawna reformy rynku pracy. **PAŃSTWOWA INSPEKCJA PRACY NIE DOSTANIE UPRAWNIEŃ DO PRZEKSZTAŁCANIA ŚMIECIOWYCH FORM ZATRUDNIENIA W ETATY**. *Zdecydował o tym osobiście Donald Tusk. – Premier zwariował! Wyrzucił do kosza 11 mld zł – komentuje politolog i ekspert OPZZ Bartosz Rydliński.*

Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Jedni mówili, że na posiedzeniu Rady Ministrów wybuchła potężna awantura między Agnieszką Dziemianowicz-Bąk, ministrą pracy, i Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz, ministrą funduszy i rozwoju regionalnego, a premierem Donaldem Tuskiem o uprawnienia PIP. Inni twierdzą, że nie było awantury, tylko wymiana zdań. Pewne jest jedno – po ostatnim w ubiegłym roku posiedzeniu Rady Ministrów premier zdecydował o wyrzuceniu tej reformy do kosza, choć projekt ustawy w ogóle nie był omawiany podczas obrad rządu.

Tusk się wściekł?

Tak naprawdę to nikt nie wie, co dokładnie znalazło się w proponowanej ustawie, a diabeł zawsze tkwi w szczegółach. Za to

eprasa.pl c451a13f44

nieoficjalne informacje na ten temat wielu napawały grozą. Czytaliśmy np., że Państwowa Inspekcja Pracy będzie miała prawo przekształcać umowy śmieciowe w etaty bez zgody pracownika, a jeszcze samozatrudnieni, przymusowo obdarowani etatami, musieliby zwracać państwu np. odliczony w poprzednich latach VAT lub dopłacać do składek ZUS. Czyli ustawa działałaby wstecz, a na dodatek decyzje inspektorów PIP miałyby klauzulę natychmiastowej wykonalności.

> *Taki rodzaj* **REFORMY RYNKU PRACY** *mało komu przypadłby do gustu, zatem opór przeciwko rozwiązaniom Nowej Lewicy był zrozumiały.*

Tylko że od momentu tych pierwszych publikacji wiele się zmieniło.

– Rozmawiamy o ustawie, której większość z nas nie widziała na oczy. Wiemy na jej temat tylko tyle, ile z rozmowy w TVP z Maciejem Barkiem, ministrem nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu, która miała miejsce mniej więcej miesiąc temu. Zgodnie ze słowami ministra automatyczne przekształcenie umów wypadło z ustawy. Inspektor PIP w pierwszej kolejności miał wzywać strony do poprawienia umowy, jeżeli uznał ją za nieprawidłową. A ostatecznie gdyby wydał decyzję o przekształceniu umowy, bo

eprasa.pl c451a13f44

nie doszedłby do porozumienia z pracodawcą i pracownikiem, to i tak byłaby ona zaskarżalna do sądu. No i nie było w ustawie mowy o działaniu prawa wstecz – wylicza Rydliński.

Minister Berek w tamtej rozmowie, przeprowadzonej przez Justynę Dobrosz-Oracz, zachwalał nowe rozwiązania jako kompromisowe. Tymczasem trzy tygodnie później, po ostatnim w 2025 roku posiedzeniu rządu, premier storpedował reformę. Później powiedział dziennikarzom zgromadzonym na konferencji prasowej: „Podjąłem decyzję, żeby nie kontynuować pracy nad tego typu reformą. Tak, że sprawę uważam z mojego punktu widzenia za zamkniętą".

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej uznali, że Tusk znowu się wściekł. Ale są i tacy, którzy twierdzą, że chodzi tylko o to, żeby odsunąć od siebie podejrzenie, iż miało się coś wspólnego z niepopularną reformą. Bo skoro Tusk się wściekł, to znaczy, że o niczym nie wiedział, a tylko źli ministrowie wpuścili go na minę.

Tajemniczy lobbyści?

Szef rządu argumentował na wspomnianej konferencji, że „przesadna władza dla urzędników, którzy będą decydowali o tym, jak się kto zatrudnia (…) byłaby bardzo destrukcyjna dla bardzo wielu firm i mogłaby także oznaczać utratę pracy dla wielu ludzi".

eprasa.pl c451a13f44

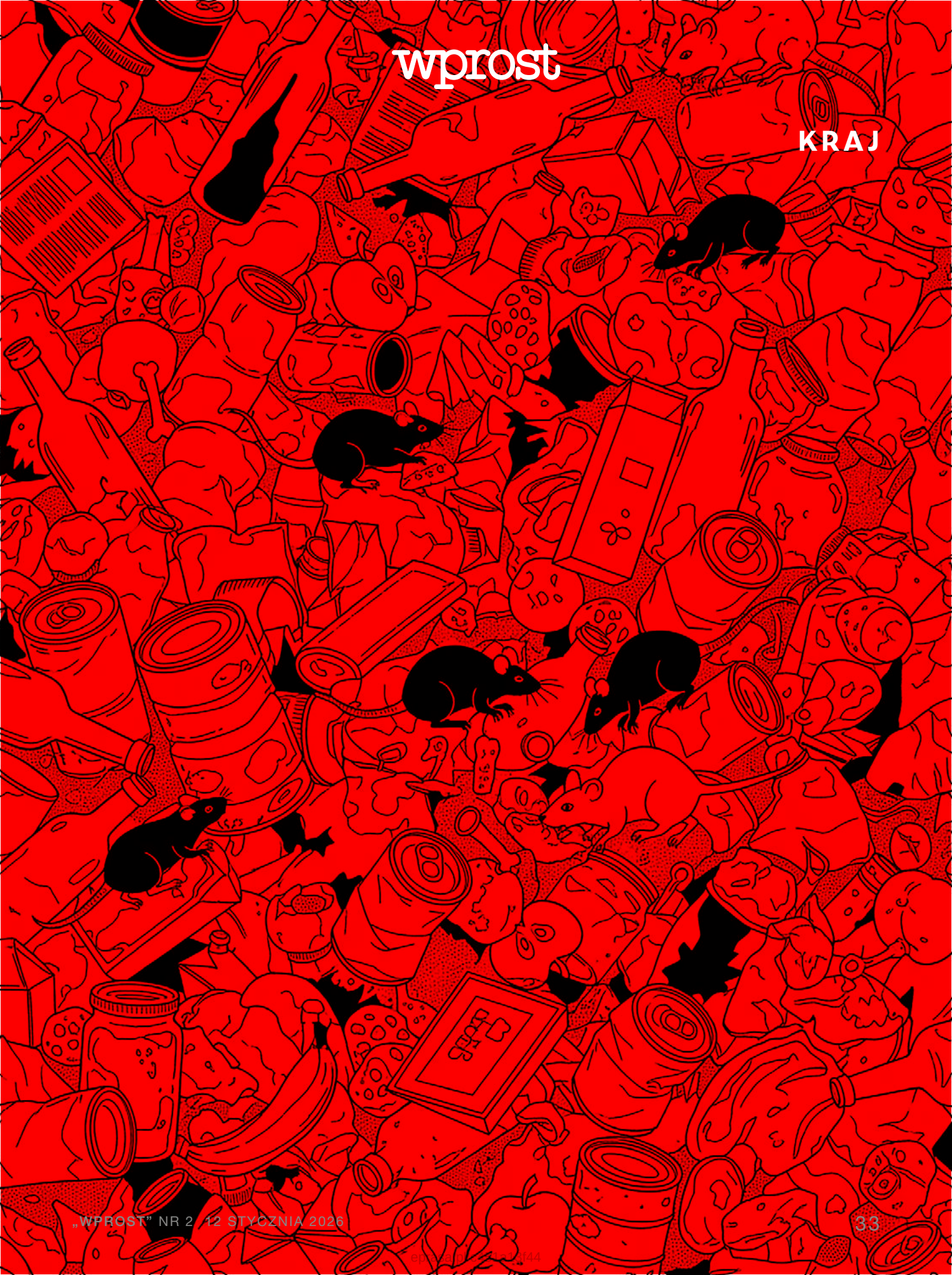

Podobno decyzja premiera wprawiła w konsternację minister Dziemianowicz-Bąk, która nie bardzo wie, w jaki inny sposób miałyby zrealizować reformę rynku pracy, która jest jednym z kamieni milowych Krajowego Planu Odbudowy i była już renegocjowana przez obecny rząd. PiS zgodził się bowiem, że będzie dążył do likwidacji nie tylko umowy firma-firma i umowy zlecenia, ale także umowy o dzieło i ten ostatni rodzaj stosunku pracy był przedmiotem negocjacji z Komisją Europejską.

Według Bartosza Rydlińskiego Polska straci 11 mld zł, jeżeli nie zrealizuje reformy rynku pracy, która powinna wejść w życie w czerwcu tego roku. – To są pieniądze, które Komisja Europejska przeznaczyła na reformę rynku pracy, zatem nie ma szans żebyśmy je dostali, jeżeli tej reformy nie przeprowadzimy. Premier zwariował, skoro wyrzuca do kosza miliardy złotych – mówi politolog.

I dodaje, że za rządów PiS-u Polska po orzeczeniu TSUE w sprawie Turowa i karach nałożonych na rząd z powodu Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego straciła 2,9 mld zł, zatem kwotę blisko czterokrotnie mniejszą.

> *Nasz rozmówca jest też zdania, że* **PREMIER ZŁAMAŁ PRAWO**, *przerywając proces legislacyjny, bo ustawa przeszła już przez Stały Komitet Rady Ministrów i powinna stanąć na rządzie.*

eprasa.pl c451a13f44

A skoro nie stanęła, bo jak dotąd nie było jej w planach prac rządu, to znaczy, że doszło do przestępstwa urzędniczego, bo proces legislacyjny nie został dokończony.

Wieść gminna niesie, że do decyzji utrącającej reformę rynku pracy doszło z dwóch powodów – po pierwsze, według nieoficjalnych informacji do premiera miało dotrzeć dwóch lobbystów, w tym jeden znany biznesmen, którzy w imieniu organizacji pracodawców przekonali szefa rządu do zastopowania ustawy. Lobbyści mieli rzucić na szalę argument, że firmy będą masowo upadały z powodu reformy rynku pracy.

Po drugie – pisał o tym m.in. „Dziennik Gazeta Prawna" – Koalicja Obywatelska podobno dysponuje wewnętrznymi badaniami, z których wynika, że jej elektorat jest niezadowolony z polityki rządu dotyczącej finansów. Gazeta cytowała anonimowego polityka KO, który twierdził, że ludzie średnio zamożni i zamożni kręcą nosem na brak waloryzacji progów podatkowych, przez co coraz więcej zatrudnionych wpada w drugi próg.

– A teraz mamy jeszcze zapowiedź ozusowania umów, co uderzy po kieszeni nie tylko pracodawców, ale i pracowników. Wielu przedsiębiorców to wyborcy Koalicji Obywatelskiej. Partia nie chce ich stracić przez to, że musieliby zamieniać pracownikom umowy o dzieło i zlecenia na umowy o pracę – mówił cytowany przez „Dziennik Gazetę Prawną" polityk największej partii rządzącej.

eprasa.pl c451a13f44

Czarzasty na ścieżce Hołowni?

Dbałość o własny elektorat to polityczny przymus dla każdej partii. Ale dobrze byłoby też dbać o finanse całego państwa, żeby realizować swoje zapowiedzi. Tymczasem według szacunków minister Dziemianowicz-Bąk budżet traci rocznie 2 mld zł z powodu fałszywych umów firma-firma, które powinny być etatami.

> *Z badania IBRIS przeprowadzonego na zlecenie „Rzeczpospolitej" wynika, że* **60 PROC. POLAKÓW POPIERA** *nadanie PIP prawa do przekształcenia umów śmieciowych w etaty.*

Wygląda jednak na to, że przedsiębiorcy są ważniejsi dla szefa rządu. Niedawno opinia publiczna była wzburzona zapowiedzią Tuska powrotu do obniżenia składki zdrowotnej dla firm, w tym dla samozatrudnionych. A wzburzenie wynika z faktu, że już w ubiegłym roku zabrakło pieniędzy w Narodowym Funduszu Zdrowia i szpitale odwoływały planowane zabiegi. Rząd, żeby ratować sytuację musiał w popłochu przesuwać pieniądze z innych funduszy, bo bankructwo NFZ mogłoby stać się faktem. Zatem widać, że mali i duzi przedsiębiorcy są pod szczególną pieczą premiera i zarazem lidera Koalicji Obywatelskiej.

eprasa.pl c451a13f44

Zupełnie inaczej podchodzi do sprawy Włodzimierz Czarzasty, lider Nowej Lewicy. Odwołanie reformy rynku pracy uderza przede wszystkim w jego elektorat – w tych pracowników, którzy zostali wypchnięci przez pracodawców na umowy śmieciowe, a ich pozycja rynkowa jest zbyt słaba, żeby samodzielnie mogli przeciwstawić się takim praktykom.

Nowa Lewica musi powalczyć o tych wyborców, bo inaczej pozostanie jej włącznie elektorat progresywny, któremu zależy tylko na postulatach światopoglądowych, a to jest niewielka grupa obywateli.

Czarzasty, który dwa miesiące temu został marszałkiem Sejmu, liczył na to, że dzięki nowemu stanowisku popularność jego formacji wzrośnie. A tymczasem szef rządu zastopował kluczową reformę lewicowej minister. Niektórzy twierdzą, że przede wszystkim dla tej reformy Dziemianowicz-Bąk weszła do rządu. Jeżeli lider Nowej Lewicy nie będzie w stanie przeciwstawić się Tuskowi w sprawie reformy rynku pracy, albo przynajmniej dojść z nim do porozumienia, to jego dni chwały jako marszałka Sejmu przeminą szybciej niż jego poprzednika – Szymona Hołowni. Czarzasty już zapowiedział, że będzie walczył o reformę rynku pracy, bo jest ona związana z wypełnieniem europejskich standardów i obroną praw pracowniczych. – Dopóki Lewica będzie w rządzie, to prawa pracownicze nie będą naruszane – stwierdził publicznie Czarzasty.

eprasa.pl c451a13f44

Ostro. Ale jeżeli za tym nie pójdą zdecydowane działania, to będą to tylko słowa, a pustosłowia wyborcy nie znoszą najbardziej ze wszystkiego.

– Istotą tego sporu jest wojna pracodawców ze związkowcami. Jeżeli Czarzasty nie wytłumaczy tego Tuskowi, to nikt tego nie zrobi – konkluduje dr. Rydliński.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

ŻYWIOŁOWA PRZESADA

eprasa.pl c451a13f44

– Politycy opozycji chętnie **NAGRYWAJĄ FILMIKI W KORKACH, BY UDERZYĆ W RZĄD**, *ale dla osób powyżej 50. roku życia obecna aura to raczej umiarkowana jesień. Utrudnienia dotyczyły niewielkiego obszaru, a temperatury nie są ekstremalne – mówi* **PROF. RAFAŁ CHWEDORUK**, *politolog z Uniwersytetu Warszawskiego.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Trudne warunki pogodowe, paraliż komunikacyjny i problemy z dostawami prądu – czy to realny test dla rządu Donalda Tuska? Czy narastająca frustracja obywateli może odbić się na sondażach koalicji rządzącej?

Myślę, że przeceniamy znaczenie tego czynnika. Skala debaty jest nieadekwatna do charakteru samych zjawisk. Po 1989 roku mierzyliśmy się z sytuacjami znacznie bardziej dramatycznymi, jak powódź tysiąclecia we Wrocławiu czy pandemia. Moje pokolenie pamięta z kolei „zimę stulecia", która pogrążyła ekipę Gierka, ale tamte warunki były bezprecedensowe. Dziś żyjemy w czasach przesady potęgowanej przez media społecznościowe.

eprasa.pl c451a13f44

Politycy opozycji chętnie nagrywają filmiki w korkach, by uderzyć w rząd, ale dla osób powyżej 50. roku życia obecna aura to raczej umiarkowana jesień. Utrudnienia dotyczyły niewielkiego obszaru, a temperatury nie są ekstremalne. W skali makro takie wydarzenia szybko zostają przysłonięte przez inne tematy, np. inflację.

Mimo to PiS buduje narrację o nieudolności władzy, wytykając również to, że ekipa Donalda Tuska kiepsko sobie radziła podczas ubiegłorocznej powodzi.

Większość obywateli ocenia takie sytuacje przez własne filtry polityczne. Jeśli rządzą „nasi", to znaczy, że służby dają radę; jeśli „oni" – to zima znów zaskoczyła drogowców. Wyjątkiem są sytuacje lokalne, gdzie błędy mogą wpłynąć na wynik wyborów samorządowych.

PROF. RAFAŁ CHWEDORUK

– politolog, komentator polityczny. Jest doktorem hab. nauk humanistycznych, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Nauk Politycznych UW.

eprasa.pl c451a13f44

W skali ogólnokrajowej trudno o obiektywny miernik skuteczności władzy.

Warto jednak zauważyć, że

> *politycy często* **KREUJĄ SIĘ NA WYBAWCÓW**. *Tak było z Gerhardem Schrödere-rem w Niemczech, który dzięki walce z żywiołem wygrywał debaty.*

U nas wielu liczy na podobny efekt, ale w tak stabilnym systemie partyjnym jak nasz o realne przesunięcia w elektoracie jest bardzo trudno.

Kontrowersje wzbudziło zaangażowanie Wojsk Obrony Terytorialnej do odśnieżania miast. Europoseł PiS-u Michał Dworczyk mówi, że to najsmutniejszy obrazek, jaki widział w zeszłym roku. Pan ma podobne odczucia?

Nie. Tu nie ma żadnej sensacji. Jeśli utrzymujemy takie służby, to nie tylko po to, by szkoliły się do wojny, której prawdopodobieństwo wciąż nie jest duże. W sytuacjach alarmowych ratowanie odciętych od świata miejscowości czy zabezpieczanie przepraw mostowych przez wojsko jest racjonalne. W czasach PRL armia była istotną instytucją ekonomiczną pracującą przy żniwach czy budowach. Dziś, mimo braku powszechnego poboru, jej pomoc w sytuacjach kryzysowych nie powinna nikogo oburzać.

eprasa.pl c451a13f44

Za nami noworoczna „bitwa na orędzia" między Karolem Nawrockim a Donaldem Tuskiem. Kto z nich trafia do Polaków skuteczniej?

Politycy zawsze trafiają głównie do swoich wiernych wyborców. Osoby niezainteresowane polityką raczej nie analizują banalnych w treści przemówień w świąteczne wieczory.

Jeśli chodzi o Karola Nawrockiego, to obecnie korzysta on z efektu „miodowego miesiąca". W Polsce nowo wybrani liderzy lub ci, którzy właśnie odnieśli sukces, cieszą się kredytem zaufania. Nawrocki jawi się w orędziu jako silny lider pokazujący rządowi „czerwoną kartkę", ale to narracja skrojona pod elektorat, który już na niego zagłosował.

Dla przeciwników sam jego widok jest tylko stymulatorem do umocnienia się w niechęci. Prawdziwa weryfikacja nastąpi dopiero w kampanii parlamentarnej.

Prezydent Nawrocki od sierpnia zastosował już 20 wet. Czy ta strategia „totalnego blokowania" rządu to skuteczny pomysł na prezydenturę?

To zależy od konkretnych ustaw. Jeśli wetuje kwestie, w których ma za sobą większość społeczeństwa, ma to sens polityczny. Jednak rząd może zastawić na niego pułapkę, przedstawiając projekty, których zawetowanie ustawi Nawrockiego po stronie mniejszości. Na razie poruszamy się w starych schematach.

eprasa.pl c451a13f44

Większość obywateli nie śledzi liczby wet, dopóki nie dotykają one bezpośrednio ich poziomu życia.

W orędziu Donalda Tuska słyszeliśmy o tym, że nastąpi przyspieszenie, repolonizacja i odbudowa przemysłu obronnego, „podbój Bałtyku" czy „dokręcanie śruby" przestępcom. To próba ucieczki do przodu?

To raczej próba ratowania własnego przywództwa po wyborach prezydenckich, w których kandydat KO nie odniósł spektakularnego sukcesu w skali, jakiej oczekiwano. Tusk musi pokazać, że ma monopol na bycie głównym przeciwnikiem PiS-u, że jest zdeterminowany i bezwzględny. Chce rozbić stereotyp o opieszale działającej Radzie Ministrów. To jednak bardziej gra na użytek wewnętrzny koalicji niż realna strategia walki z całą prawicą – tę zobaczymy pewnie dopiero wiosną.

Na prawicy jednak rośnie konkurencja. Grzegorz Braun i Konfederacja zyskują w sondażach, a w samym PiS-ie iskrzy. Czy Jarosław Kaczyński panuje jeszcze nad tymi frakcjami?

> **EKSPLOZJA FRAKCYJNOŚCI** *w PiS-ie to nie źródło, a skutek problemów: stagnacji sondażowej i starzejącego się elektoratu.*

eprasa.pl c451a13f44

Mamy tam klasyczny spór „reformatorów” ze „strażnikami świętego ognia”. Pojawienie się silnych podmiotów na prawicy – Konfederacji i Korony Polskiej jest zaprzeczeniem dotychczasowej strategii Jarosława Kaczyńskiego. Choć prezes prawdopodobnie znów rozegra to jak zwycięzca, to partia stoi przed najtrudniejszym wyzwaniem w historii.

W tym kontekście ciekawa jest postawa Mateusza Morawieckiego, który coraz częściej manifestuje niezależność, np. omijając grudniowe spotkanie kierownictwa partii. To walka o nową rolę?

Raczej rozpaczliwa walka o przeżycie. Morawiecki nikomu nie jest już dziś niezbędny. Miał przyciągnąć centrowy elektorat wielkomiejski, a musiał firmować politykę, która go odpychała. Dla twardej prawicy jest ciałem obcym, a dla umiarkowanej – symbolem rządów PiS-u. Próbuje manifestować niezależność, by nie zostać jedynie szeregowym posłem. W obecnej architekturze prawicy trudno mu będzie znaleźć dla siebie nową, atrakcyjną niszę.

Trwają przygotowania do spotkań prezydenta Karola Nawrockiego z premierem Donaldem Tuskiem oraz szefem MSWiA, Marcinem Kierwińskim i szefem MON, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a także szefami służb. Czy to szansa na wypracowanie jakiejś formy dialogu na linii rząd-prezydent, czy raczej czeka nas dalszy ciąg konfrontacji?

eprasa.pl c451a13f44

Oba te podmioty politycznie „żyją” z polaryzacji. Ich wzajemna konkurencja jest im po prostu potrzebna. Wynika to nie tylko z aktualnych strategii partyjnych, ale ma też podłoże głębsze – ustrojowe.

> *Nasz system konstytucyjny, choć niezwykle trwały i stabilny, ma* **„WBUDOWANE” NAPIĘCIE** *między prezydentem a premierem w sytuacji kohabitacji,*

szczególnie w obszarach obronności i spraw zagranicznych.

To standard polskiej polityki, że obie strony publicznie zapewniają o konieczności współpracy, bo tego oczekują wyborcy, ale w rzeczywistości obie mają interes w tym, by być postrzeganym jako dwa przeciwstawne bieguny. Żaden z liderów nie chce, aby ich spór uznano za drugoplanowy.

Czyli dzisiejsze deklaracje strony rządowej o „chęci spotkania” i głosy z otoczenia prezydenta, że „można tak było od razu” to tylko element gry wizerunkowej?

Na tym poziomie polityki nie ma już niemal niczego przypadkowego. Wszystko, co obserwujemy, biegnie według schematu, który znamy z przeszłości – czy to z czasów kohabitacji Aleksandra Kwaśniewskiego z rządem AWS-UW, czy Lecha Kaczyńskiego z rządem PO. Każda ze stron wykorzystuje

eprasa.pl c451a13f44

takie okazje, by dostać „darmowe pięć minut” w mediach i pokazać się jako ta bardziej odpowiedzialna czy ugodowa. Jeśli jednak jakiekolwiek realne problemy mają zostać rozwiązane, to dzieje się to za kulisami, a nie przy świetle jupiterów podczas oficjalnych wizyt.

Czy w takim razie spodziewa się pan zaostrzenia tego kursu w nadchodzącym roku wyborczym?

To nie będzie proces jednostajny, lecz fluktuacja. Napięcie będzie rosło lub malało w zależności od konkretnego tematu i doraźnych interesów danej formacji. Jednak z powodów strukturalnych, o których wspomniałem, to napięcie nigdy nie zniknie.

Prezydent i premier w polskim systemie są skazani na przeciąganie liny, a rok wyborczy jedynie wyostrzy te naturalne różnice.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

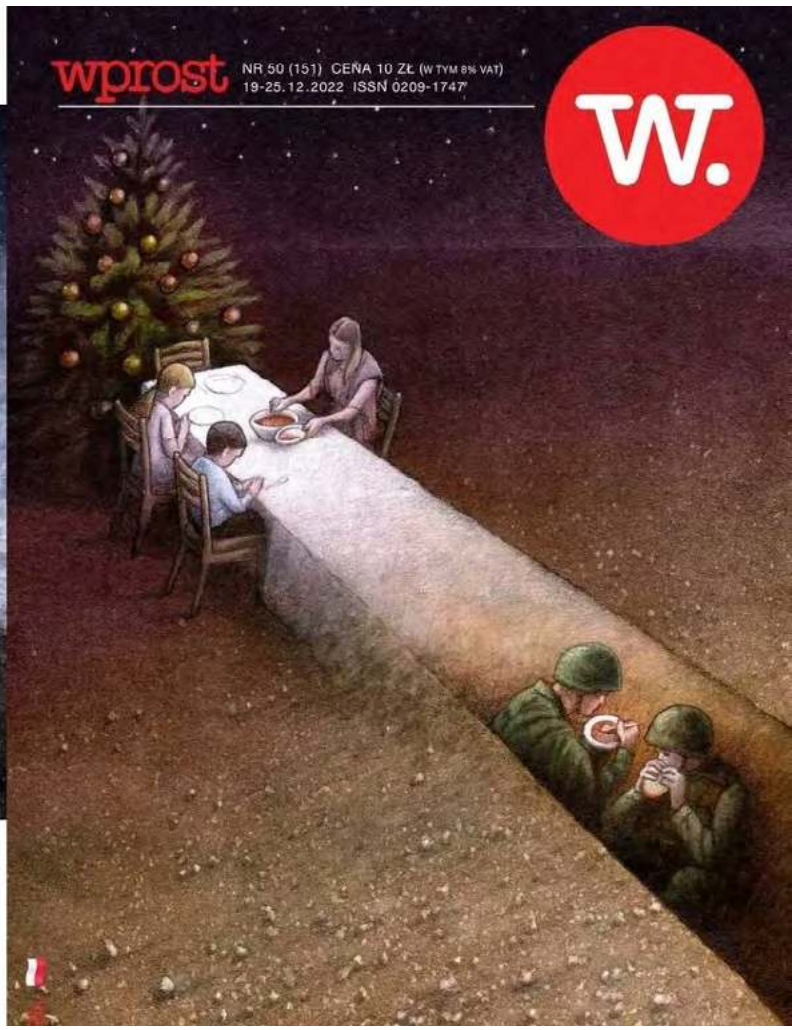

ROSYJSKA PROPAGANDA KRADNIE OKŁADKI „WPROST"

ŚWIĄTECZNA OKŁADKA *z grudnia 2022 r., autorstwa Pawła Kuczyńskiego (po prawej) i jej przerobiona przez rosyjski portal wersja z 2025 r. (po lewej)*

eprasa.pl c451a13f44

Rosyjskie media propagandowe dopuściły się jawnej kradzieży i manipulacji. **PRZEROBIŁY PORUSZAJĄCĄ OKŁADKĘ „WPROST" Z 2022 ROKU – HOŁD DLA UKRAIŃSKICH ŻOŁNIERZY – ZAMIENIAJĄC JĄ W PROPAGANDOWY OBRAZEK Z ROSYJSKIMI FLAGAMI**. *Bez zgody autora, bez podania źródła i wbrew sensowi oryginalnej pracy.*

Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Rosyjskie media propagandowe sięgnęły po cudzą pracę — i nawet tego nie potrafiły zrobić uczciwie – donosi portal Nexta Polska.

Chodzi o okładkę świątecznego numeru Wprost z 2022 r. Przedstawiała ona ukraińskich żołnierzy siedzących w okopie, który wydłuża się w kształt świątecznego stołu, przy którym siedzi z kolei samotna matka z dwojgiem dzieci.

Złodzieje z Rostowa

Praca Pawła Kuczyńskiego została przerobiona przez rosyjski serwis Rostov Glavniy z ponad 230 tys. obserwujących na Instagramie. Jak podają sami autorzy, serwis jest pierwszym źródłem

eprasa.pl c451a13f44

informacji dla mieszkańców Rostowa nad Donem, jednego z dziesięciu największych rosyjskich miast, położonego w południowej części kraju. To tam swoją kwaterę główną ma Południowy Okręg Wojskowy, z którego kierowane są kolejne uderzenia na Ukrainę. Z racji swojego wojskowego i logistycznego znaczenia w ciągu ostatnich latach Rostów kilkukrotnie odwiedzał Władimir Putin.

> *Rosyjskie medium przerobiło okładkę „Wprost", domalowując* **NA MUNDURACH UKRAIŃSKICH ŻOŁNIERZY** *rosyjskie flagi.*

Do stołu dodano trzecie dziecko, tło przyprószono śniegiem i rozświetlono choinkę. „Rosyjskie media propagandowe sięgnęły po cudzą pracę — i nawet tego nie potrafiły zrobić uczciwie" – pisze Nexta Polska.

Obrzydliwa manipulacja i kradzież

Przerobioną pracę redakcja Rostov Glavniy opatrzyła życzeniami dla rosyjskich żołnierzy: „Życzymy sobie tylko jednego: aby ten Nowy Rok był ostatnim, jaki nasi żołnierze spędzą w okopach".

To obrzydliwa manipulacja i zwykła kradzież. Nie wspomniano, że to przerobiona okładka tygodnika „Wprost", że autorem pracy jest Paweł Kuczyński, znany polski rysownik z ponad

eprasa.pl c451a13f44

setką nagród na koncie, że praca, wtedy w 2022 r., była hołdem i życzeniami dla ukraińskich żołnierzy, którzy walczyli z Rosjanami w okopach, często ginąc, zostawiając kolejne puste miejsca przy świątecznych stołach.

Zapraszamy do galerii okładek „Wprost”: **HTTPS://WWW.WPROST.PL/TYGODNIK/ARCHIWUM**

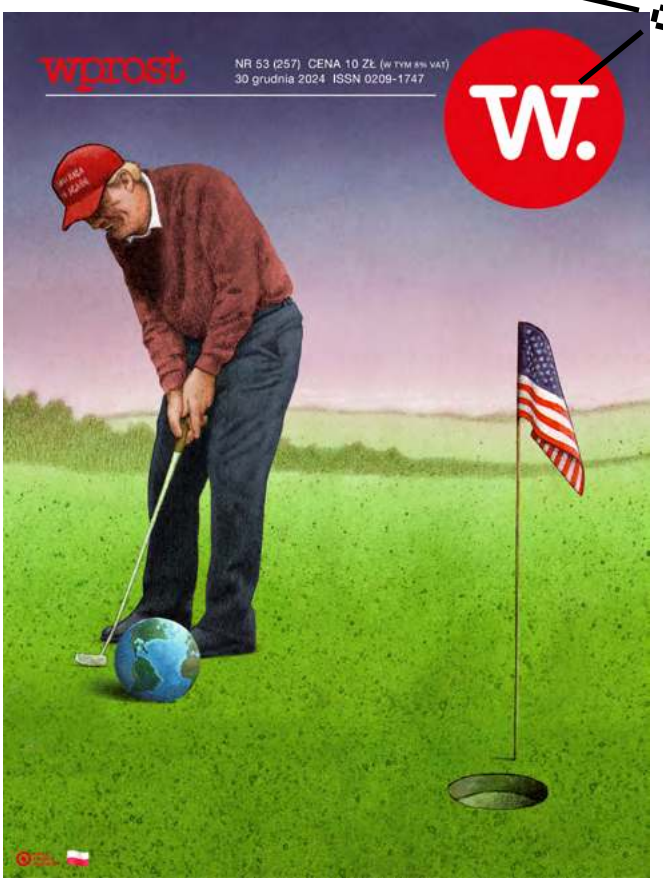

KLIKAJ I OGLĄDAJ

eprasa.pl c451a13f44

JERZY WYSOCKI

Dobra decyzja Tuska

„PRZESADNA WŁADZA DLA URZĘDNIKÓW, KTÓRZY BĘDĄ DECYDOWALI O TYM, JAK SIĘ KTO ZATRUDNIA (...), byłaby bardzo destrukcyjna dla bardzo wielu firm i mogłaby także oznaczać utratę pracy dla wielu ludzi" – powiedział Donald Tusk, wyrzucając do kosza ustawę dającą Państwowej Inspekcji Pracy nadzwyczajne uprawnienia do swobodnego przekształcania umów cywilnoprawnych w klasyczne umowy o pracę.

Pomijając polityczne motywy tej decyzji, trzeba przyznać, że to rzadki przypadek wysłuchania głosu przedsiębiorców i praco-

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl c451a13f44

dawców, a nawet bardziej świadomych pracowników. Nie znaczy to jednak, że problemu nie ma.

Wolność i odpowiedzialność

Siadam z kolegą księgowym, by jeszcze raz wytłumaczył mi, czym skutkują różnego typu umowy – zarówno dla właściciela, jak i dla pracowników. Czym skutkują, jeśli chodzi o kwotę „na rękę", wysokość odprowadzanej składki zdrowotnej i emerytalnej oraz co różne formy umów oznaczają dla budżetu ZUS i budżetu państwa?

Przechodzimy przez kolejne formy prawne, które mogą łączyć firmę z osobą świadczącą dla niej pracę: umowę o pracę, umowę-zlecenie, umowę o dzieło, umowę B2B... To nie wszystko. Przy jednoosobowej działalności gospodarczej można płacić podatki jak etatowiec, można być na podatku liniowym, ale też na ryczałcie. Do tego dochodzą różne składki zdrowotne i te odprowadzane na przyszłą emeryturę. Różne formy rozliczania kosztów uzyskania przychodu, różne ulgi i zwolnienia...

Mam już zapisane trzy strony notatek z niezrozumiałymi terminami i adnotacjami: co, komu i jak. Nim wywieszę białą flagę, staram się znaleźć jakąś regułę, wspólny mianownik, który to wszystko porządkuje. W natłoku liczb, wskaźników i procentów to się nie udaje. Jest! Ale w innej perspektywie poznawczej – tej aksjologicznej. To wolność i odpowiedzialność.

eprasa.pl c451a13f44

Z kolegą księgowym, który sam wie najlepiej, jakie składki i podatki przelewa, uszczuplając pracownicze wynagrodzenia, dochodzimy do wniosku, że

> *w tym całym bałaganie dla pracownika* **NAJWIĘCEJ WAŻY SKŁADKA EMERYTALNA**, *a zwłaszcza konsekwencje jej wysokości.*

Składka zdrowotna nie ma aż takiego znaczenia: niezależnie od tego, jaką płacisz, jesteś ubezpieczony, a medyczne świadczenia państwowe ci przysługują – choćby teoretycznie. Z emeryturą już żartów nie ma. Jeśli nie masz tu świadomości, przekonasz się o tym na stare lata.

Decyzje o samozatrudnieniu

Lewicowi politycy dużo mówią o wypychaniu pracowników na umowy B2B, bo są one mniej kosztowne dla firmy. Zapewne są takie przypadki. Moje doświadczenie jako pracodawcy mówi mi jednak, że częściej proces ten przebiega w odwrotnym kierunku. To pracownicy czy kandydaci do pracy – o ile tylko wysokość wynagrodzenia to uzasadnia – chcą rejestrować działalność gospodarczą (JDG). Dlaczego? Chcą uniknąć progresywnej skali

eprasa.pl c451a13f44

podatkowej (32 proc. jest dla nich nieakceptowalne) i płacić niższą składkę emerytalną.

Często pracodawcy – wiem, bo sam tak czyniłem – dają swobodę wyboru, jeśli chodzi o formę zatrudnienia. Informują, że na dane stanowisko przeznaczony jest budżet, np. 12 tys. zł, i od zainteresowanego zależy, czy będzie to etat, czy B2B. Jest to uczciwe postawienie sprawy i uszanowanie wolnego wyboru.

Jeśli ktoś decyduje się na tzw. samozatrudnienie, sporo oszczędza na składce emerytalnej. Dla wielu młodych ludzi, wchodzących dopiero na rynek pracy, jest to oferta kusząca, tym bardziej że w pierwszym okresie korzystają jeszcze z ulg składkowych (tzw. mały ZUS). Pozwala to na przykład uzbierać na wkład własny do kredytu mieszkaniowego albo wycieczkę na modną ostatnio Grenlandię – jak kto woli.

Widmo minimalnych emerytur

Oczywiście w dłuższej perspektywie trwanie na B2B oznacza mało składek na koncie w ZUS i bardzo niską, wręcz minimalną emeryturę. I tu wracamy do aksjologicznego tematu wolności i odpowiedzialności, z pytaniem: co to obchodzi politycznych przedstawicieli państwa, jaką jesień życia ktoś sobie szykuje?

W idealnym świecie ubezpieczenie emerytalne powinno być dobrowolne. Dobrowolna powinna być także wysokość

eprasa.pl c451a13f44

płaconych składek – w myśl prostej zasady: jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz. Ale nie tylko. W Polsce rodzą się „old money". Pokolenie, które dorobiło się w wolnej Polsce, zostawia po sobie spore majątki. Dzieci i wnuki mogą liczyć na spadki o znacznej wartości, co dawniej było nie do pomyślenia. Nie chodzi o to, by młody człowiek kalkulował wyłącznie w ten sposób, nie dbając o swoją starość, ale trzeba o tym zjawisku pamiętać.

Wymaga to jednak całkowitej zmiany systemu emerytalnego. Po faktycznej likwidacji OFE mamy system repartycyjny, oparty na zasadzie solidarności międzypokoleniowej. Składki płacone przez obecnych pracowników idą od razu na finansowanie bieżących emerytur i rent.

> *Jeśli obecnie pracującym stworzy się* **KOMFORT NIEPŁACENIA SKŁADEK** *albo płacenia ich w symbolicznej wysokości, to lepiej nie myśleć, co spotka dzisiejszych seniorów.*

Trzeba by stopniowo przechodzić na system kapitałowy, co zapoczątkował kiedyś rząd Jerzego Buzka, a co jego następcy zdewastowali w imię chwilowych politycznych i budżetowych korzyści. Straciliśmy ćwierć wieku i jesteśmy w punkcie wyj-

eprasa.pl c451a13f44

ścia. I mimo lepszej koniunktury dla ZUS (więcej osób jest czynnych zawodowo, składki płacą też Ukraińcy) do emerytur podatnicy i tak dopłacają znacznie więcej, niż idzie na 800+. Jest to problem o wiele większy niż to, kto i na jakiej umowie pracuje. Ważne, że pracuje, a nie wyciąga rękę do państwa po świadczenia.

Jest jeszcze jeden argument. Dzisiejszych 30-to i 40-to latków straszy się, że ich przyszłe emerytury będą bardzo niskie, nawet jeśli sumiennie będą płacić składki. Wszystkiemu winna demografia. Zgoda, ale to tym bardziej trzeba zmienić system emerytalny na kapitałowy, a nie brać się za egzekwowanie składek przez PIP i to dość bolszewicką metodą. Widać wyraźnie, że to zły system rodzi złe skutki, a nie odwrotnie. Mimo to decyzja Tuska przynajmniej zapobiegnie pogorszeniu sprawy. Jak na polskie standardy, dobre i to.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

FELIETON

JAN WRÓBEL

Ewolucja Bosaka

TAK JAK MARINE LE PEN, KRZYSZTOF BOSAK PORZUCIŁ JĘZYK OTWARTEGO BUNTU NA RZECZ „REALIZMU" I NARODOWEGO INTERESU. Zmieniła się forma, nie treść. Nadal chodzi o Polskę samotną, słabszą i zdobną w wielkie słowa o sile, której nie ma.

Bosak szybko zareagował na specjalną operację wojskową prezydenta USA w Wenezueli. Pomogła nie tylko inteligencja, ale i dobrze położony fundament ideowy: „Rządzi siła, w kluczowych stolicach negocjuje się strefy wpływów i rachuje zasoby. Twardy realizm Dmowskiego, zamiast liberalnych i lewicowych iluzji".

eprasa.pl c451a13f44

Dłużej trwało, zanim wypowiedziała się Unia Europejska. W oświadczeniu, podpisanym przez 26 państw (bez Węgier), wezwano do „uniknięcia eskalacji napięć". Wyjątkowo to nonsensowne, skoro USA ma mniej więcej 20-krotnie większe siły zbrojne. Unia domaga się też, by szukać „pokojowego, negocjowanego rozwiązania kryzysu". Nie mówi jednak, że wspomoże o wiele słabszego uczestnika tych, kehm, khem, negocjacji.

Bosak jak Marine Le Pen?

Bosak ma zatem rację: rządzi siła. I przytomnie zderza tę prawdę z lewicowymi iluzjami – w dekadach „końca historii" tzw. ludzie normalni (czytaj: lewicowi, a choćby lewicujący liberałowie) widzieli w hierarchicznej strukturze powołanej do zadań wojskowych coś na kształt niedobitego potwora z minionych wieków. Tyle że ta postawa miała wielu ojców: w końcu degradację znaczenia polskiej armii przeprowadzała od 2008 roku Platforma Obywatelska, a w niemocy technologicznej pogrążyła własną armię niemiecka CDU.

> *W Polsce, z jej historią pełną* **NIEPOWODZEŃ SZLACHETNYCH ZRYWÓW**, *miażdżonych siłą głosu polityków mówiących o rozsądku i egoistycznej kalkulacji, mogą się podobać.*

eprasa.pl c451a13f44

Sam Bosak, warto podkreślić, publicznie przynajmniej takiego poglądu nie wyraża. Będzie mówił o pierwszeństwie spraw Polaków nad sprawami Ukraińców, będzie mówił o „realizmie" w stosunkach z Unią itd.

> *20 lat temu, kiedy bardzo młody polityk wchodził do Sejmu* **DZIĘKI PARTII ROMANA GIERTYCHA** *(co za czasy!), opowiadał się za porzuceniem Unii przez Polskę.*

Potem ewoluował zarówno w poglądach, jak i w sposobie ich wyrażania. Czyż inaczej było w przypadku Marine Le Pen? Z nacjonalistycznej radykałki stała się, by tak powiedzieć, „radykałką strawną dla centrum", która na zjeździe europejskich partii nacjonalistycznych (2019) mówiła już enigmatycznie: „Jesteśmy przekonani, że Europa może odnaleźć swą potęgę tylko w narodach, które ją tworzą. Nasz projekt to Europa wolnych, suwerennych narodów, która będzie szanować ich wolę". To może być projekt unijny.

Fałszywa alternatywa

Dzisiejszy Bosak, epatując Dmowskim, liczy na dwie grupy swoich słuchaczy i czytelników. Kto z nich pragnie widzieć, że lider

eprasa.pl c451a13f44

Konfederacji pragnie Polski w UE szanującej wolę Polaków, ten tak zobaczy. A kto chce postrzegać go jako polityka, który wyrwie Polskę z czarta mocy – właśnie tak go pojmie.

Bo ukryty przekaz wypowiedzi z Dmowskim – realistą jest taki: zostawmy Ukrainę, zostawmy Unię, bądźmy Zosią Samosią, jak Węgry. Tyle, że właśnie realizm nakazuje nam, Polakom, wzmocnienie Unii i wzmacnianie wielkim kosztem Ukrainy. Tym staranniej, im bardziej USA ma w nosie problem Europy z Rosją.

W zyskującej na sile narracji narody kontynentu, w tym naród polski stoją wobec alternatywy: albo pogłębianie europejskiej jedności, albo obrona interesu narodowego. Alternatywa fałszywa. Realizm, który na serio odwołuje się do Romana Dmowskiego, podpowiada: i to, i to.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

SZKOŁA POTRZEBUJE EWOLUCJI

Fot. Piotr Kamionka/REPORTER/East News

– Rząd powinien spowolnić działania – apeluje w podcaście „Rozmowa Wprost” **POSEŁ MARCIN JÓZEFACIUK. WYTYKA PRZY TYM BŁĘDY MINISTERSTWA I WSKAZUJE, GDZIE BARBARA NOWACKA POPEŁNIŁA NAJWIĘKSZY.** *Były poseł KO przyznaje także, że chce uczyć edukacji zdrowotnej, która jego zdaniem powinna być obowiązkowa.*

Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Wśród zawetowanych przez prezydenta ustaw znalazła się ta, która miała być podstawą zapowiadanej od miesięcy reformy edukacji. MEN ostro skrytykowało decyzję Karola Nawrockiego, ministra Barbara Nowacka stwierdziła, że „głupszego weta nie było”, a argumentację prezydenta nazwała „szokująco żałosną”. Jednocześnie resort zapowiadał, że reformę i tak wprowadzi, tyle że rozporządzeniami. Pierwsze decyzje zapadły wraz z początkiem roku, wkrótce zapaść mają kolejne.

– Jestem zadowolony z samego weta – podkreślał w podcaście „Rozmowa Wprost” Marcin Józefaciuk, nauczyciel i były poseł KO, obecnie niezrzeszony. Jednocześnie jednak przyznał, że argu-

eprasa.pl c451a13f44

menty prezydenta, które znalazły się w uzasadnieniu, nie zawsze były trafione. Zauważał, że Nawrocki odnosił się na przykład do przepisów, których ostatecznie w ustawie… nie było. – Merytorycznie uzasadnienie weta nie było zbyt dobre – stwierdził.

Mimo to – zdaniem Józefaciuka – reforma byłaby „eksperymentem na otwartym organizmie", powinien poprzedzić ją pilotaż, szkolenia i rzetelny dialog z nauczycielami.

> *– Pani minister powiedziała, że będzie rozmawiać z tymi, którzy chcą rozmawiać. Nie, to chodzi o to, żeby* **Z KAŻDYM ROZMAWIAĆ** *– podkreślał.*

I dodawał, że były to „bardzo polityczne rozmowy". – Teraz fragmentarycznie będzie wprowadzane to, co da się wprowadzić rozporządzeniami. Edukacja znowu stała się walką polityczną pomiędzy chaosem a spokojnym rozwojem i ewolucją edukacji – ubolewał.

– Szkoła polska nie jest w stanie krytycznym, dlatego można przygotować pilotaż, przeprowadzić go i potem coś zmienić – apelował Józefaciuk. Postulował również, aby utworzyć izby nauczycielskie, na wzór innych samorządów zawodowych. Tak, aby zrzeszeni w nich nauczyciele mogli wpływać na kształt przepisów.

eprasa.pl c451a13f44

Największy błąd Nowackiej

Gość „Rozmowy Wprost" krytycznie odnosił się również do samej ministry Nowackiej i jej decyzji personalnych.

– Minister edukacji, tak jak każdy inny minister, nie musi być praktykiem. Pani minister Nowacka zaczynała bardzo dobrze, nauczyciele jej uwierzyli, że będzie zmiana, chcieli tej zmiany. Minister musi wiedzieć, gdzie i jak zapukać, co zrobić. I mieć wiceministrów, którzy powinni być merytoryczni – przekonywał Józefaciuk. – Tu zrobiła według mnie bardzo duży błąd, bo tylko jeden wiceminister jest merytoryczny, reszta jest bardziej polityczna.

Polityk komentował również wyliczenia wiceszefowej MEN Katarzyny Lubnauer, która udowadniała, że sytuacja kadrowa w szkołach jest stabilna, a wakaty to sprawa marginalna. Z danych podanych przez Lubnauer wynikało, że wolne etaty stanowią zaledwie ok. 0,4 proc. spośród wszystkich ok. 740 tys. etatów. – Pani minister Lubnauer lubi pokazywać różne cyfry w różny sposób, nie dopowiadając pewnych rzeczy – stwierdził Józefaciuk.

– Rzeczywiście spadła liczba wakatów, ale pani minister nie zauważa albo nie mówi, że nauczyciele wykonują ponad 2 miliony godzin ponadwymiarowych, co przekłada się na około 100 tysięcy etatów nauczycielskich. Jeżeli nauczyciele pracowaliby normalnie, mieliby jedną czy dwie godzony ponadwymiarowe, to trzeba byłoby dodać 100 tysięcy wakatów – zauważał.

eprasa.pl c451a13f44

I dodawał, że receptą na przyciągniecie nowych nauczycieli, których średnia wieku z roku na rok rośnie, jest nie tylko godna pensja, ale też wzrost prestiżu zawodu, polepszenie warunków pracy i większa autonomia.

Edukacja zdrowotna na szybko

Jednym z elementów szeroko zakrojonej reformy, który wszedł już w życie, jest edukacja zdrowotna. Obecnie w formie nieobowiązkowego przedmiotu, na który uczęszcza zaledwie co trzeci uczeń. To jednak MEN i tak uznaje za sukces, pojawiają się również zapowiedzi, że wkrótce edukacja zdrowotna może stać się obowiązkowa. – Sukcesem MEN-u jest to, że ten przedmiot powstał i został wprowadzony. I tutaj chyba kończą się sukcesy – stwierdził jednak poseł Józefaciuk.

– Edukacja zdrowotna była wprowadzana na szybko, bez pilotażu, chaotycznie, bez dodatkowego wsparcia. Ono pojawiło się na samym końcu, gdy już nie można było przeszkolić nauczycieli – przypominał. Jak zaznaczał, powinien być to przedmiot obowiązkowy, do tego umieszczony na jednej ze środkowych lekcji, aby uczniom trudniej było go ominąć.

> *– To jest przedmiot niezwykle ważny, to jest* **COŚ, CZEGO MI BRAKOWAŁO** *jako dziecku, nastolatkowi.*

eprasa.pl c451a13f44

To jest coś, czego dzisiaj dzieciakom brakuje – podkreślał Józefaciuk. I przyznał, że sam chce zostać nauczycielem edukacji zdrowotnej.

Rząd nie powinien się spieszyć

Jaki więc będzie rok 2026 w szkołach? Według posła Marcina Józefaciuka szanse na konsensus wokół zmian w edukacji pogrzebać może zbliżająca się kampania wyborcza. – Zaczęły się już przygotowania, więc niestety obawiam się, że będą kolejne punktowe zmiany, które zostały już zapowiedziane – zauważał. – Obawiam się, że znowu wizja jednej ze stron będzie brała górę, nie będzie całościowej wizji systemu, do tego dojdzie zmęczenie kadry, nauczycieli, dyrektorów, dzieciaków, rodziców i samorządów – stwierdził polityk.

– Rząd nie powinien się spieszyć. Powinien spowolnić swoje działania – apelował. – W żadnym wypadku pośpiech nie jest wskazany, jeżeli chodzi o szkołę. Edukacja nie jest w sytuacji krytycznej, szkoła potrzebuje ewolucji, spokoju i przemyślanych zmian – podkreślał.

– W tym momencie jest już za późno na dużą reformę. Teraz rząd powinien przygotować reformę, na którą zgodzi się kolejny rząd, jakikolwiek będzie. Żeby szkoła przestała być areną walki politycznej – podsumowywał.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

AWANTURA O KRZYŻ

Fot. Karol Makurat/REPORTER/East News

PROTEST W OBRONIE KRZYŻA *zdjętego ze ściany przez nauczycielkę odbył się 8 stycznia 2026 r. przed szkołą podstawową w Kielnie*

eprasa.pl c451a13f4

Barbara Nowacka odniosła się do doniesień na temat **SKANDALICZNEGO ZACHOWANIA NAUCZYCIELKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ W KIELNIE,** *która miała zerwać krzyż ze ściany w sali lekcyjnej i wyrzucić go do kosza. Mamy nowy komunikat kuratorium oświaty.*

Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

O Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. Bohaterów Westerplatte w Kielnie (województwo pomorskie) stało się głośno za sprawą bulwersującego zdarzenia, do którego miało dojść w połowie grudnia 2025 r. Zgodnie z medialnymi doniesieniami, które są oparte na relacjach uczniów i ich rodziców, jedna z nauczycielek podczas lekcji języka angielskiego miała zażądać zdjęcia krzyża ze ściany w sali lekcyjnej.

Uczniowie nie wykonali tego polecenia. Nauczycielka sama miała zerwać symbol religijny ze ściany i wyrzucić go do kosza. Miała wówczas pozwolić sobie także na wulgarny i pogardliwy komentarz. Sprawa wywołała ogromne oburzenie. Ryszard Kal-

eprasa.pl c451a13f44

kowski, wójt gminy Szemud, złożył do Prokuratury Rejonowej w Wejherowie zawiadomienie w tej sprawie. Przed szkołą został zorganizowany protest.

Studzenie emocji

Na stronie internetowej placówki pojawił się komunikat dyrektor, która poinformowała, że prowadzi czynności mające na celu „wszechstronne wyjaśnienie okoliczności związanych z wydarzeniem" z połowy grudnia. „Współpracuję w tej sprawie z organem prowadzącym oraz Kuratorium Oświaty w Gdańsku. W trosce o dobro społeczności szkolnej, szczególnie uczniów, nie wypowiadam się w tej sprawie przed jej wyjaśnieniem" – przekazała Joanna Kułaga.

Dyrektor zaznaczyła, że ma świadomość, że sprawa budzi emocje, ale jednocześnie zwróciła się z prośbą o powściągliwość w ferowaniu ocen i zachowanie spokoju.

> *„Moim nadrzędnym celem jest zadbanie o bezpieczeństwo i dobro dzieci, dla których ta sytuacja* **MOŻE BYĆ NIEZROZUMIAŁA** *i budząca lęk.*

W szkole uczniowie mogą liczyć na pomoc wszystkich nauczycieli, szczególnie wychowawców, pedagoga i psychologa. Natomiast Państwa – Rodziców bardzo proszę, aby chronili Państwo

eprasa.pl c451a13f44

swoje dzieci przed dostępem do niesprawdzonych i szkodliwych dla nich treści, wyciszali emocje i pomogli w skupieniu się na zadaniach sprzyjających ich rozwojowi" – zakończyła Kułaga.

Apel o szacunek

Postanowiliśmy zwrócić się do Ministerstwa Edukacji Narodowej z prośbą o komentarz. „W tej sprawie proszę o kontakt bezpośrednio z Kuratorem. Obecnie Pomorski Kurator Oświaty prowadzi w szkole kontrolę doraźną" – czytamy w odpowiedzi, którą do redakcji „Wprost" skierowała Ewelina Gorczyca, rzeczniczka MEN.

Głos w sprawie zabrała jednak Barbara Nowacka. – Bez względu na to, w co kto wierzy, każdy ma prawo do poszanowania godności swojej wiary. I to wydaje mi się fundamentalne – powiedziała minister edukacji w programie „Rozmowa Piaseckiego" na antenie TVN24. Jak dodała, to właśnie nauczyciele mają obowiązek uświadamiania dzieci, czym jest dbałość o wartości i wzajemny szacunek.

– Błąd, który nie powinien mieć miejsca w szkole. Zachowanie, które jest po prostu niedopuszczalne żadną normą społeczną – w ten sposób szefowa MEN podsumowała doniesienia na temat incydentu ze szkoły w Kielnie.

Wychowanie w duchu dialogu

W środę 7 stycznia zostało opublikowane oświadczenie metropolity gdańskiego, który już na wstępie zaznaczył, że z ubolewaniem

eprasa.pl c451a13f44

przyjął informację o akcie profanacji krzyża. „Krzyż – znak ofiary, którą z miłości do każdego człowieka złożył Jezus Chrystus – zajmuje szczególne miejsce nie tylko w sercach ludzi wierzących, ale także w naszej polskiej tradycji i kulturze.

> *Każdy akt jego znieważenia* **RANI UCZUCIA RELIGIJNE** *wiernych i budzi uzasadniony niepokój i sprzeciw ludzi dobrej woli”*

– napisał abp Tadeusz Wojda.

W dalszej części oświadczenia zaznaczył, że oczekuje ze strony dyrekcji szkoły oraz organu prowadzącego rzetelnych i wyczerpujących wyjaśnień na temat sprawy, a także kroków, dzięki którym tego typu sytuacje nie powtórzą się.

„Jednocześnie wyrażam wdzięczność osobom, które w sposób odpowiedzialny i odważny stanęły w obronie znaku krzyża, dając świadectwo swojej wiary i przywiązania do wartości chrześcijańskich. Z serca dziękuję także tym, którzy wzięli udział w nabożeństwie ekspiacyjnym oraz w publicznej adoracji krzyża w parafii Kielno, ofiarując modlitwę jako akt wynagrodzenia za dokonane znieważenie. Niech to bolesne doświadczenie stanie się dla nas wszystkich wezwaniem do pogłębionej refleksji nad znaczeniem Ofiary Krzyża, do wzajemnego sza-

eprasa.pl c451a13f44

cunku oraz wzmożenia troski o wychowanie młodego pokolenia w duchu odpowiedzialności, dialogu i poszanowania wartości" – zakończył metropolita gdański.

Nowy komunikat kuratorium

Zwróciliśmy się do Kuratorium Oświaty w Gdańsku z pytaniami, czy pomorski kurator oświaty weryfikował doniesienia na temat sytuacji w szkole w Kielnie i jakie jest jego stanowisko w sprawie. „Po otrzymaniu informacji o sprawie, kuratorium podjęło czynności w ramach swoich ustawowych kompetencji. W ramach nadzoru pedagogicznego sprawowanego przez kuratora oświaty sprawdzono, czy dyrektor szkoły podjął działania zmierzające do wyjaśnienia sytuacji oraz czy zapewnione zostało bezpieczeństwo uczniów" – czytamy w odpowiedzi, której – z upoważnienia pomorskiego kuratora oświaty – udzieliła nam Beata Wolak.

„Szkoła jako instytucja publiczna powinna być miejscem poszanowania różnorodnych przekonań światopoglądowych i religijnych wszystkich członków społeczności szkolnej, przy jednoczesnym dbaniu o dobro uczniów, a obowiązkiem dyrektora szkoły jest reagowanie na sytuacje budzące wątpliwości" – podkreślono.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

Fot. CBZC

CYBERLIKWIDACJA

CENTRALNE BIURO *Zwalczania Cyberprzestępczości zaczęło działać w 2022 r. ma strukturę centralno-terenową*

eprasa.pl c451a13f44

– Padł na nas blady strach, kiedy usłyszeliśmy, że CBZC, ma zostać zlikwidowana – mówi psycholog, biegły sądowy w sprawach o przestępstwa seksualne. **– JAKI JEST SENS LIKWIDOWANIA ŚWIETNIE FUNKCJONUJĄCEJ JEDNOSTKI W MOMENCIE GWAŁTOWNEGO PRZYROSTU PRZESTĘPCÓW SEKSUALNYCH GRASUJĄCYCH W SIECI?**

Tekst **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości to relatywnie młoda, wyspecjalizowana jednostka policji. Powołana w 2022 r. w odpowiedzi na dynamiczny wzrost przestępczości w internecie. CBZC zajmuje się zwalczaniem najpoważniejszych form cyberprzestępczości, w tym przestępstw seksualnych wobec dzieci w sieci, oszustw internetowych na dużą skalę, działalności zorganizowanych grup przestępczych wykorzystujących darknet, a także ataków na systemy informatyczne i infrastrukturę krytyczną. Jednostka prowadzi działania operacyjne, śledcze i analityczne, często w sprawach o charakterze międzynarodowym, oraz zapewnia specjalistyczne wsparcie

eprasa.pl c451a13f44

z zakresu informatyki śledczej i analizy cyfrowej innym jednostkom policji.

CBZC ma strukturę centralno-terenową – działa na poziomie krajowym, a jednocześnie posiada zarządy w województwach oraz wyspecjalizowane komórki zajmujące się m.in. analizą operacyjną, techniką operacyjną i zabezpieczaniem dowodów cyfrowych.

„Zaorać CBZC?"

Niebezpiecznik – jedna z najbardziej znanych polskich witryn poświęconych cyberbezpieczeństwu, zajmująca się edukowaniem użytkowników internetu oraz informowaniem o aktualnych zagrożeniach w sieci, kilkakrotnie na swoim Facebooku, informuje o tym, że Komenda Główna Policji chce „zaorać CBZC", włączając je w nowopowstające Narodowe Biuro Śledcze.

Przy każdej takiej informacji o „zaoraniu" przytacza ostatnie sukcesy jednostki. 17 listopada – zatrzymanie „cyberterrorysty" o nicku marcinnowak2080, który uprzykrzał życie dziesiątkom tysięcy osób.

4 grudnia – policjanci Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości przeprowadzili ogólnopolską akcję wymierzoną w przestępstwa związane z wykorzystywaniem seksualnym dzieci. Zatrzymano 102 mężczyzn w wieku od 18 do 75 lat. Usłyszeli oni zarzuty posiadania i rozpowszechniania materiałów

eprasa.pl c451a13f44

CSAM (Child Sexual Abuse Material – materiały przedstawiające seksualne wykorzystywanie dzieci), a pięciu z nich również ich produkcji. W ramach działań funkcjonariusze przeprowadzili 170 przeszukań i zabezpieczyli 1655 urządzeń oraz nośników danych.

> *Śledczy ujawnili około 600 tys. nielegalnych plików, w tym materiały przedstawiające* **WYKORZYSTYWANIE DZIECI** *oraz zoofilię.*

W 37 sprawach sąd zdecydował o zastosowaniu tymczasowego aresztu.

18 grudnia – funkcjonariusze CBZC właśnie „zdjęli" 35 osób, które ukradły kilkaset milionów złotych metodą „na pracownika banku".

Komenda Główna Policji nie widzi problemu

– Połączenie Centralnego Biura Śledczego Policji i Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w jedno biuro jest odpowiedzią na zmiany jakie zaszły w świecie przestępczym. Dzisiaj zorganizowane grupy przestępcze w znacznej mierze prowadzą swoją działalność w cyberprzestrzeni. Nowym wyzwaniem są ataki dywersji i sabotażu na ogromna skalę. Aktualnie kompetencje obu biur w części się pokrywają – informuje kom. Wioletta

eprasa.pl c451a13f44

Szubska z Wydziału Prasowo-Informacyjnego Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji.

Co więcej, jak podkreśla kom. Wioletta Szubska, połączenie 25-letniego doświadczenia policjantów CBŚP w zwalczaniu zorganizowanej przestępczości z kompetencjami kolegów z CBZC ma być odpowiedzią na wyzwania świata przestępczego, jakie dziś stoją przed polską policją i będzie stanowić skuteczne narzędzie do walki z atakami dywersji, zorganizowaną przestępczością narkotykową czy handlem bronią, który odbywa się w cyberprzestrzeni.

– Połączenie struktur nie jest w policji niczym nowym. W 2000 roku połączone zostały dwa biura Komendy Głównej Policji, tj. Biuro do walki z Przestępczością Zorganizowaną i Biuro do walki z Przestępczością Narkotykową i utworzone zostało Centralne Biuro Śledcze, które było odpowiedzią na rodzącą się w sieci przestępczość zorganizowaną. Jak się okazało była to słuszna decyzja – podsumowuje kom. Wioletta Szubska.

Największe wyzwanie cyberpolicjantów

Tyle tylko, że największe wyzwania dla cyberpolicjantów to nie są te wymienione przez komisarz Wiolettę Szubską, czyli zagrożenia w rodzaju walki z aktami dywersji, zorganizowaną przestępczością narkotykową czy handlem bronią. Najbardziej szkodliwy społecznie jest hipergwałtowny wzrost zamieszczanej

eprasa.pl c451a13f44

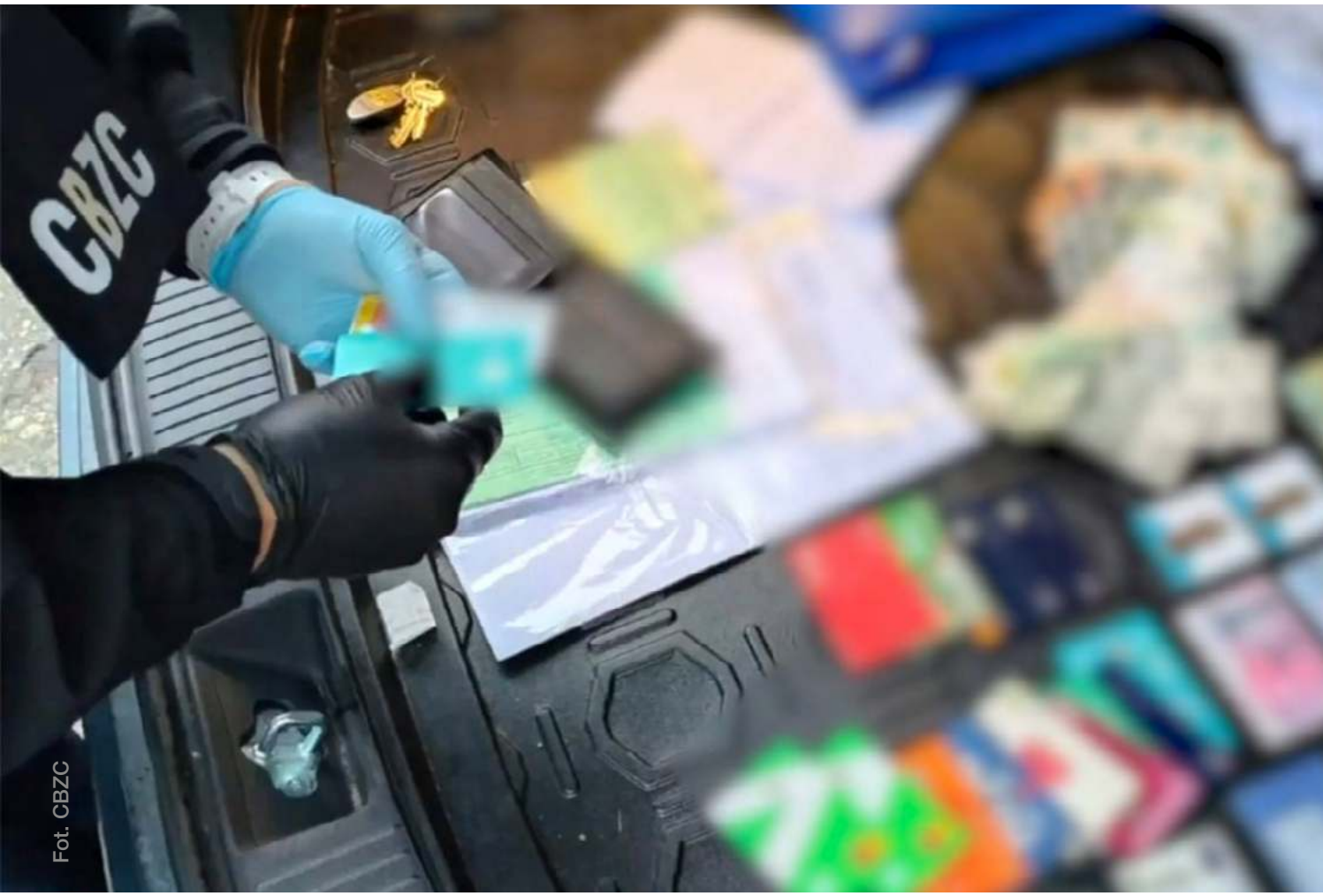

Fot. CBZC

NAJBARDZIEJ SZKODLIWY SPOŁECZNIE JEST HIPERGWAŁTOWNY WZROST ZAMIESZCZANEJ W SIECI I PRODUKOWANEJ PORNOGRAFII Z UDZIAŁEM DZIECI

eprasa.pl c451a13f44

w sieci i produkowanej pornografii z udziałem dzieci – tej, której twórców i użytkowników, funkcjonariusze wytropili na początku grudnia. I to ona staje się głównym graczem w cyberprzestępczości.

> *Co istotne, pojawił się* **NOWY TYP PRZESTĘPCY** *– to już nie są to osoby o „typowym" profilu.*

Wśród zatrzymanych znajdują się nauczyciele, policjanci, kierowcy, lekarze, a sprawcy są coraz młodsi.

– Mamy dziś do czynienia z nowym typem sprawcy przestępstw seksualnych wobec dzieci. To nie są osoby z klasycznym obrazem pedofila, u którego rozpoznaje się trwałą i pierwotną preferencję seksualną do dzieci. Mówimy tu o ludziach, których seksualność została zaburzona wtórnie – najczęściej w wyniku bardzo wczesnego kontaktu z pornografią – mówi psycholog, biegły sądowy.

– W gabinetach coraz częściej spotykamy mężczyzn, którzy zaczęli oglądać pornografię w wieku 6-7 lat. Dla dziecka to doświadczenie absolutnie traumatyczne – nie tylko przekracza jego zdolności poznawcze, ale przede wszystkim zaburza naturalny rozwój psychoseksualny. Mózg dziecka, niegotowy na tak silne bodźce, uczy się reagowania na obrazy, które są skrajne, nienatu-

eprasa.pl c451a13f44

ralne, często przemocowe. I kiedy standardowe bodźce przestają wywoływać reakcję, zaczynają szukać czegoś silniejszego. Wtedy pojawia się zainteresowanie treściami bardziej ekstremalnymi: BDSM, przemocą, a potem niestety – dziećmi. Nie dlatego, że „zawsze ich pociągały dzieci", tylko dlatego, że pornografia wytworzyła w nich potrzebę ciągłej eskalacji. To nie są pedofile z urodzenia – to są osoby, które zostały do tej preferencji „wytrenowane" przez wieloletnią ekspozycję na bodźce seksualne niedostosowane do ich wieku.

O nowym typie przestępcy pisał też w kwietniu tego roku brytyjski Guardian. Opisał dwóch charakterystycznych bohaterów: „Andy" zaczął od legalnej pornografii, lecz w wyniku uzależnienia i poszukiwania silniejszych bodźców, napędzanych algorytmami rekomendującymi, stopniowo trafiał na treści z udziałem nieletnich. „Mark" twierdzi, że nie szukał takich materiałów – pojawiły się w poleceniach stron pornograficznych, po czym szybko zszedł „w dół spirali", kończąc z setkami zakazanych zdjęć.

Co będzie dalej?

Eksperci coraz częściej wskazują na jedno źródło napędzające falę takich materiałów: gwałtowny rozwój bezpłatnej, łatwo dostępnej pornografii online w ostatnich dwóch dekadach. Treści, które jeszcze niedawno uchodziłyby za ekstremalne,

eprasa.pl c451a13f44

dziś dostępne są bez ograniczeń na urządzeniach dorosłych i nastolatków.

– To trend ogólnoświatowy. Liczba takich treści i ich użytkowników rośnie na Zachodzie, u nas też będzie rosła – bo dostęp do pornografii wszędzie jest taki sam. Ostatni rok był najgorszy w historii Anglii i Walii pod względem liczby wykrytych i zgłoszonych materiałów CSAM. Internet Watch Foundation, brytyjska organizacja pozarządowa, która zajmuje się zwalczaniem nielegalnych treści w internecie, usuwała treści z 300 tys. stron internetowych – mówi dr hab. Magdalena Grzyb, kryminolożka z Uniwersytetu Jagiellońskiego. – W sytuacji takiej eskalacji tych treści dobrze jest mieć świetnie wyspecjalizowane służby, które mają już doświadczenie w zwalczaniu i zapobieganiu tego typu przestępstwom.

Czy łączenie jednostek tylko dlatego – że, jak twierdzi kom. Wioletta Szubska – kompetencje CBŚP i CBZC czasami się pokrywają, nie spowoduje spadku wykrywalności przestępstw związanych z pornografią dziecięcą w momencie największego jej wzrostu?

> *Zwróćmy uwagę na to, że wielu sprawców nie trafia do sieci z treściami „z wyboru ideologicznego", ale* **Z ALGORYTMICZNEJ SPIRALI** *rekomendacji.*

eprasa.pl c451a13f44

Fot. CBZC

OSTATNIE TAK ISTOTNE ZMIANY MIAŁY MIEJSCE 25 LAT TEMU, GDY POŁĄCZONO W CBŚ BIURO DO WALKI Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ ZORGANIZOWANĄ I BIURO DO WALKI Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ NARKOTYKOWĄ

eprasa.pl c451a13f44

Połowa osób przyznających się do kontaktu z CSAM twierdzi, że pierwszy raz natknęła się na takie materiały przypadkowo. Dwie trzecie zobaczyło je po raz pierwszy jako nieletni.

To oznacza jedno: cyberprzestępczość jest masowym, społecznym problemem, który wymaga ekstremalnie wyspecjalizowanych narzędzi. I tu pojawia się zasadnicza wątpliwość: ryzyko rozmycia specjalizacji. Jak zapewnia jednak kom. Wioletta Szubska, nowe biuro (NBŚ) przejmie zadania obu wymienionych jednostek. Dodatkowo na poziomie województw mają powstać wydziały do walki z cyberprzestępczością, które przejmą „lżejsze" sprawy – głównie oszustwa, stanowiące obecnie znaczną część obciążenia CBZC.

– Jeszcze kilka lat temu nikt nie przypuszczał, z jakimi zagrożeniami będziemy się mierzyć. Dzisiaj akty sabotażu i dywersji na wielką skalę, działanie grup w sieci TOR (system zapewniający anonimowość w internecie poprzez ukrywanie tożsamości i lokalizacji użytkownika nie są już dla nikogo zaskoczeniem). Ostatnie tak istotne zmiany miały miejsce 25 lat temu, gdy połączone zostały w Centralne Biuro Śledcze biuro do walki z przestępczością zorganizowaną i biuro do walki z przestępczością narkotykową. Wówczas także była to odpowiedź na zmiany, jakie zaszły w działaniu zorganizowanych grup – mówi kom. Wioletta Szubska.

eprasa.pl c451a13f44

Na papierze wszystko się zgadza. W praktyce jednak każda reorganizacja niesie ryzyko utraty ciągłości. Cyberprzestępczość to obszar, w którym rotacja kadr boli podwójnie. Specjalistów od informatyki śledczej, analizy dużych zbiorów danych czy pracy operacyjnej w zamkniętych sieciach jest niewielu – a rynek cywilny płaci im wielokrotnie więcej.

– Najbardziej kontrowersyjne w tej historii jest jednak timing.

> *Reorganizacja przychodzi w momencie, gdy cyberprzestępczość – zwłaszcza ta dotycząca wykorzystywania dzieci – nie tylko rośnie, ale* **ZMIENIA SWÓJ CHARAKTER**.

Przestaje być domeną wąskich środowisk, a staje się efektem masowej kultury cyfrowej i algorytmów – mówi jeden z biegłych sądowych.

– W takiej sytuacji pytanie, „czy robić rewolucję" jest pytaniem o bezpieczeństwo. Rewolucje są kosztowne. Nawet jeśli w długiej perspektywie okażą się trafne, to w krótkiej zawsze generują chaos, niepewność i spadek efektywności. A cyberprzestępcy – w przeciwieństwie do administracji – nie czekają na zakończenie procesu legislacyjnego.

eprasa.pl c451a13f44

Jak to robią na Zachodzie?

W Stanach Zjednoczonych Narodowe Centrum ds. Dzieci Zaginionych i Wykorzystywanych (NCMEC), które obsługuje centralny system zgłoszeń od firm technologicznych i użytkowników, odnotowuje od kilku lat gwałtowny wzrost raportów dotyczących wykorzystywania seksualnego dzieci w sieci. Szczególnie szybko rośnie liczba zgłoszeń związanych z tzw. online enticement i sextortion, czyli nakłanianiem nieletnich do przesyłania treści intymnych, a następnie ich szantażowaniem.

Skala zgłoszeń liczona jest w setkach tysięcy rocznie, co w praktyce wymusiło budowę „przemysłowego" systemu reagowania – opartego na automatycznej analizie treści, standaryzowanych raportach oraz sieci wyspecjalizowanych jednostek śledczych (ICAC Task Force Program), działających na poziomie federalnym, stanowym i lokalnym.

W Wielkiej Brytanii Narodowa Agencja ds. Przestępczości (NCA) oraz Home Office wskazują, że

> *liczba osób stanowiących* **POTENCJALNE ZAGROŻENIE** *seksualne wobec dzieci może sięgać setek tysięcy.*

Brytyjskie władze otwarcie przyznają, że tradycyjne metody ścigania przestępstw „po fakcie" przestają być wystarcza-

eprasa.pl c451a13f44

jące. W odpowiedzi państwo wzmacnia system zarządzania ryzykiem wobec już skazanych sprawców, rozszerzając obowiązki informacyjne dotyczące aktywności online (np. kont w mediach społecznościowych), a także rozwijając narzędzia nadzoru i prewencji. Jednocześnie rośnie nacisk na szybkie wykrywanie i usuwanie nielegalnych treści jeszcze na etapie ich dystrybucji.

Na poziomie Unii Europejskiej problem został uznany za strukturalny i transgraniczny. Komisja Europejska zaproponowała regulacje nakładające na dostawców usług internetowych obowiązki wykrywania, zgłaszania i usuwania treści CSAM. Choć projekt wywołał kontrowersje – zwłaszcza w kontekście prywatności i szyfrowania komunikacji – sam fakt jego procedowania pokazuje, że państwa członkowskie uznają dotychczasowe instrumenty za niewystarczające wobec rosnącej skali zjawiska. Równolegle Europol rozwija zdolności analityczne i koordynacyjne, wspierając międzynarodowe operacje wymierzone w platformy dystrybucji treści oraz identyfikację ofiar.

W Australii i Kanadzie istotną rolę odgrywają wyspecjalizowane instytucje centralne – odpowiednio eSafety Commissioner oraz National Child Exploitation Crime Centre – które łączą funkcje regulatora, zaplecza analitycznego i wsparcia dla policji lokalnej. Model ten ma zapobiegać rozproszeniu kompetencji

eprasa.pl c451a13f44

i przeciążeniu mniejszych jednostek, które samodzielnie nie byłyby w stanie obsłużyć rosnącej liczby spraw.

Wspólnym mianownikiem tych działań jest uznanie, że przestępczość seksualna w internecie przestała być niszowym segmentem cyberprzestępczości. Coraz częściej opisywana jest jako zjawisko masowe, napędzane łatwym dostępem do treści, mechanizmami algorytmicznymi oraz globalnym charakterem infrastruktury sieciowej. W efekcie państwa przygotowują się nie tyle na pojedyncze „afery", co na długotrwałe, systemowe obciążenie aparatu bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

Fot. Zygmunt Swiatek / East News

eprasa.pl:451a13f44

Fot. Arkadiusz Ziolek/East News

KONIEC POGONI ZA ZACHODEM

eprasa.pl c451a13f44

– Polska transformacja była chaotyczna, niepełna i pełna zaniechań. A mimo to – a może właśnie dlatego – okazała się jedną z najbardziej udanych w regionie. Nie stworzyliśmy oligarchii, nie uzależniliśmy się od jednego sektora, nie zamknęliśmy rozwoju w jednej metropolii. Dziś, po 35 latach nieprzerwanego wzrostu, stoimy w punkcie, w którym pogoń za Zachodem przestaje być paradygmatem. Pytanie brzmi nie „czy dogonimy", lecz **„CZY POTRAFIMY NIE ZAPRZEPAŚCIĆ TEGO, CO JUŻ OSIĄGNĘLIŚMY"** *– mówi* **DR HAB. PIOTR KORYŚ**, *ekonomista i historyk gospodarki.*

Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

W „Pożegnaniu z pańszczyzną" pisze pan o „dwustu latach pogoni za Zachodem". Czy w 2025 r. jesteśmy już krajem zachodnim?

Jeśli spojrzeć na poziom dochodów, to w wielu obszarach odpowiedź brzmi: tak. Zarabiamy już w takich miastach jak Warszawa, Wrocław, Poznań czy Kraków więcej niż np. mieszkańcy

eprasa.pl c451a13f44

południa Włoch. W tym sensie konwergencja w wymiarze materialnym w dużej mierze się dokonała – choć wciąż oczywiście na poziomie dochodów, a nie zakumulowanego majątku.

Jednocześnie są obszary, w których wciąż pozostajemy wyraźnie w tyle. Nie mamy porównywalnych z Zachodem ekosystemów innowacji, zaplecza akademickiego ani instytucjonalnych warunków sprzyjających powstawaniu globalnych firm technologicznych. Wystarczy spojrzeć, gdzie w Europie rodzą się jednorożce, czyli startupy o wartości przekraczającej miliard dolarów – w Skandynawii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii – a gdzie niemal wcale, jak w Europie Środkowo-Wschodniej. Nawet jeśli dobre pomysły pojawiają się w Polsce, to bardzo często na poziomie instytucjonalnym przenoszą się np. do Londynu, bo tam łatwiej o kapitał i stabilne reguły gry.

PROF. PIOTR KORYŚ

– ekonomista, doktor habilitowany nauk społecznych, profesor na Uniwersytecie Warszawskim, specjalista od historii gospodarczej.

eprasa.pl c451a13f44

To pokazuje, że choć w wielu wymiarach dogoniliśmy Zachód, to wciąż istnieją powody, by mówić o pogoni, zwłaszcza jeśli rozumiemy ją nie jako naśladowanie konsumpcji, lecz jako budowę trwałych fundamentów rozwojowych.

Jak ocenia pan ostatnie 35 lat?

Bilans jest nadzwyczajny. To bez wątpienia ogromny sukces cywilizacyjny, choć warto pamiętać, że nie jesteśmy w tym wyjątkowi na tle całego regionu. Europa Środkowo-Wschodnia znalazła się w szczególnie sprzyjającym momencie historycznym – zakończenie zimnej wojny, zainteresowanie USA stabilizacją regionu, zapotrzebowanie Zachodniej Europy na pracę i zasoby, a także własna zmiana kulturowa i demograficzna.

Przez pewien czas korzystaliśmy z premii demograficznej, która jednak dziś się kończy. Częściowo ją przejedliśmy, a częściowo wyeksportowaliśmy w postaci masowej emigracji.

> *Pogoń za Zachodem przyniosła spektakularne rezultaty, ale jej dalszy sens zależy od tego, czy potrafimy zbudować* **WŁASNE, TRWAŁE SILNIKI** *rozwoju.*

Strategia naszej transformacji była strategią imitacji i to była strategia racjonalna. Każdy proces rozwoju na tym polega. Kraje

eprasa.pl c451a13f44

doganiające mogą dokonywać „żabich skoków", przeskakiwać niektóre z etapów, które liderzy musieli przechodzić po kolei. My mogliśmy od razu wejść w nowszą technologię, np. nowoczesną bankowość czy bardziej zaawansowaną telefonię komórkową, budować nowe drogi i korzystać z rozwiązań, które gdzie indziej musiały się najpierw zadomowić. Paradoksalnie to często spowalnia liderów, bo jeśli ktoś zainwestował ogromne środki w starą technologię jak np. faksy, to nie miał bodźców do szybkiego przechodzenia na nową.

Czy to tłumaczy, dlaczego w wielu obszarach Polska wydaje się dziś nowocześniejsza niż wiele krajów Europy Zachodniej?

Do pewnego stopnia tak. Nasz region był przez lata otwarty na innowacje. Ludzie nie bali się nowych technologii, płatności bezgotówkowych, bankowości mobilnej. Nawet starsze pokolenia szybko je zaakceptowały. Firmy równie łatwo adaptowały nowe technologie, bo nie musiały amortyzować kosztów starych – w te nie zdążyły zainwestować.

Tymczasem w wielu krajach Zachodu wciąż widać dużą zachowawczość, czasem wręcz anachronizmy, jak ograniczone płatności kartą czy brak podstawowej infrastruktury cyfrowej. To pokazuje, że przeskakiwanie etapów rzeczywiście dało nam przewagę w codziennym funkcjonowaniu.

Czy zniknął już pęd do „doganiania" i związane z nim kompleksy, czy wciąż trwa?

eprasa.pl c451a13f44

W dużej mierze zniknął. Podobnie jak zniknęła „młodzieńcza" fascynacja Zachodem i dostępem do zachodniej nowoczesności. Dziś w percepcji wielu Polaków koszty emigracji czy edukacji za granicą coraz częściej przewyższają potencjalne korzyści. Różnice w poziomie życia, jakości edukacji czy zarobkach często nie są już na tyle duże, by masowo wyjeżdżać na studia czy do pracy tylko dlatego, że „tam jest Zachód". Ten etap w dużej mierze mamy za sobą.

W miejsce tego pojawiły się indywidualne decyzje – tych, którzy chcą zamieszkać gdzie indziej, kształcić się w wymarzonej uczelni, czy pracować w zawodzie, którego nie da się w Polsce wykonywać.

Czy zgadza się pan z tezą, że mityczny XVI wiek jest w gruncie rzeczy iluzją, a prawdziwy złoty wiek przeżywamy dziś, jak mówi prof. Piątkowski?

Nie ma wątpliwości, że dziś jesteśmy bogatsi niż w XVI wieku. Jeśli mówimy o poziomie życia i dobrobycie, to porównanie jest oczywiste. Natomiast wszystko zależy od tego, co rozumiemy przez „złoty wiek". W sensie politycznym i geopolitycznym Rzeczpospolita była wówczas jednym z głównych graczy w Europie, dużym i wpływowym państwem.

W sensie gospodarczym jednak pozostawaliśmy peryferium, osiągając około 60 proc. PKB per capita Europy Zachodniej, czyli już bodaj mniej niż dziś (bo wtedy, gdy Marcin Piątkowski o tym

eprasa.pl c451a13f44

pisał, poziomy się właśnie zrównywały). Trzeba też pamiętać, że w epoce przednowoczesnej różnice między krajami były relatywnie niewielkie, natomiast ogromne były różnice wewnątrz społeczeństw.

Dzisiejszy świat działa odwrotnie – dystanse między państwami są znacznie większe, ale przeciętny poziom życia jest nieporównywalnie wyższy. Dlatego 60 proc. PKB per capita liderów gospodarczych dziś to znacznie bliżej do nich niż wtedy, kiedy mieliśmy do czynienia z przedprzemysłową cywilizacją, w której dominował sektor rolny. W tym sensie mówienie o XVI wieku jako o „złotym wieku" gospodarczym to do pewnego stopnia mit, który więcej mówi o naszej potrzebie historycznej dumy niż o realnym dobrobycie tamtej epoki.

Dlaczego polska transformacja ustrojowa uchodzi za jedną z najbardziej udanych w regionie?

> *Te czynniki warto podzielić na dwie grupy. Pierwsza jest często pomijana, bo* **BURZY OPTYMISTYCZNĄ NARRACJĘ** *o „mądrej transformacji".*

Otóż komunizm w Polsce był katastrofą cywilizacyjną. Po 1976 r. nastąpił nie tylko upadek moralny, lecz także realne załamanie gospodarcze. Polska była krajem, w którym panoszył

eprasa.pl c451a13f44

się „amoralny familizm” – niemal wszystko trzeba było załatwiać, wszędzie kombinować, płacić łapówki, mieć znajomości.

Jakże wiele było miejsc, gdzie obowiązywała podwójna lojalność, kłamstwo i fałsz. Nie zapominając o bohaterach tamtych czasów, warto pamiętać, że bodźce tworzone przez system socjalizmu państwowego, zwłaszcza w jego schyłkowej formie, wzmacniały zachowania często będące zaprzeczeniem cnót dobrego społeczeństwa. Do tego doszło załamanie poziomu życia od połowy lat 70.

Ponadto Polska znalazła się w głębokim dołku, głębszym niż Czechosłowacja czy Rumunia, jeśli porównujemy sytuację do początku lat 70. W efekcie startowaliśmy w 1989 roku z wyjątkowo niskiego poziomu, co sprawiło, że tempo odbicia wyglądało imponująco. Gdyby jednak porównywać nie rok 1989, lecz 1970, obraz sukcesu byłby mniej spektakularny.

Druga grupa czynników dotyczy samego przebiegu transformacji. Późny okres PRL-u nie był czasem harmonijnej współpracy i dojrzewania do reform, lecz raczej fazą głębokiego kryzysu i frustracji. Po 1981 r. społeczeństwo traciło energię, a fala strajków z końca dekady była już znacznie mniej polityczna. Rozwijający się sektor prywatny funkcjonował w warunkach dalekich od normalnego rynku. Bycie „prywaciarzem” oznaczało konieczność poruszania się na granicy uczciwości, dogadywania się z urzędnikami, płacenia łapówek i funkcjonowania

eprasa.pl c451a13f44

w systemie kapitalizmu politycznego, który bardziej szkodził niż pomagał.

To nie był zdrowy kapitalizm, tylko sieć instytucji wiążących, a nie łączących. Choć wielu z tych, którzy zaczynali wtedy wyszło wzmocnionych przez te doświadczenia, byli też, wcale nie rzadko, przedsiębiorcy, którzy na rynku pozbawionym już tego politycznego wymiaru sobie nie radzili.

Skoro warunki startowe były tak trudne, to co sprawiło, że Polsce udało się uniknąć losu części państw postkomunistycznych, które ugrzęzły na poziomie rozwoju z lat 90?

Jednym z kluczowych elementów było uniknięcie powstania oligarchii. To nie był efekt jednego genialnego planu, lecz splotu decyzji i zaniechań. Pod koniec lat 80. pojawiła się koncepcja powszechnego uwłaszczenia, promowana przez środowisko gdańskich liberałów, między innymi przyszłego ministra, Janusza Lewandowskiego. Idea była intelektualnie nośna i powiedziałbym, że mi bliska – własność miała stać się podstawowym mechanizmem wytwarzania „obywatelskości" w społeczeństwie postkomunistycznym, a społeczeństwo właścicieli miało budować troskę o wspólne dobro. Ten sposób myślenia wpisywał się w styl myślenia amerykańskiego nurtu konserwatywno-liberalnego lat 80.

Problem polegał na tym, że powszechne uwłaszczenie nigdzie nie zadziałało zgodnie z tym ideałem. Choćby w Czechach

eprasa.pl c451a13f44

i w Rosji masowa prywatyzacja doprowadziła do błyskawicznej koncentracji kapitału w rękach tych, którzy bardzo często wywodzili się z dawnej nomenklatury. Zwykli obywatele, nie mając wiedzy ani instytucjonalnego zaplecza, sprzedawali swoje prawa własności za lodówkę, pralkę czy inne dobra natychmiastowej konsumpcji. W Polsce ten proces został silnie ograniczony.

Narodowe Fundusze Inwestycyjne objęły niewielką część gospodarki, co zmniejszyło skalę dzikiej akumulacji kapitału i pozwoliło uniknąć modelu oligarchicznego, który okazał się jedną z największych barier rozwojowych w innych krajach regionu.

Czyli sukces transformacji był w dużej mierze efektem ograniczeń i ostrożności, a nie wielkiego planu?

W dużym stopniu tak. Polska transformacja była mieszanką decyzji świadomych, półprzypadkowych i wynikających z chaosu epoki.

> *Paradoksalnie właśnie brak radykalnych,* **IDEOLOGICZNIE CZYSTYCH ROZWIĄZAŃ**, *takich jak pełne powszechne uwłaszczenie, uchronił nas przed najgorszymi patologiami*

i stworzył warunki do względnie inkluzywnego wzrostu w kolejnych dekadach.

eprasa.pl c451a13f44

W warunkach przełomu końca lat 80. i początku 90. korzyści z masowej prywatyzacji były dla zwykłych ludzi całkowicie nieoczywiste. Dziś racjonalny inwestor mógłby poczekać kilka lat, sprzedać akcje i kupić sobie samochód. Ale jak mieszkaniec ubożejące prowincji lat 90., w miasteczku, w którym szalało bezrobocie, miał być takim racjonalnym inwestorem? Wtedy nikt nie wiedział, czym te papiery wartościowe naprawdę są i nie był pewny, ile będą warte. Jeśli ktoś oferował natychmiastową, namacalną korzyść, trudno się dziwić, że ludzie ją materializowali.

Właśnie ten mechanizm stał się jedną z głównych dźwigni oligarchizacji w wielu krajach postkomunistycznych. W Polsce skala takich procesów została ograniczona, co okazało się jednym z najważniejszych czynników długofalowego sukcesu.

Jaką rolę odegrały w tym decyzje polityczne i geopolityczne uwarunkowania transformacji?

Nie bez znaczenia była także rola Stanów Zjednoczonych i fakt, że Polska stała się dla nich kluczowym krajem w regionie. Po zjednoczeniu Niemiec jedynym dużym państwem Europy Środkowo-Wschodniej, na którym realnie im zależało, była właśnie Polska. Próby reformowania Rosji również podejmowano, ale tamtejsze elity nie dopuściły do głębokiej obecności amerykańskiej, a konflikt interesów, rywalizacja i logika imperialna nigdy się nie skończyły.

eprasa.pl c451a13f44

Polska natomiast bardzo jasno sygnalizowała, że chce wejść do amerykańskiej strefy wpływów i żyć według zachodnich reguł. Byliśmy jednym z najbardziej proamerykańskich społeczeństw w regionie, a Jankesi widzieli w nas wiarygodnego partnera. To stworzyło ramy instytucjonalne i polityczne, w których transformacja mogła się dokonać szybciej i stabilniej niż gdzie indziej.

Czy decydujące było również nastawienie samego społeczeństwa?

Bez wątpienia bardzo ważne. Polska miała młode, ambitne społeczeństwo, które bardzo chciało „na Zachód" i było gotowe ponieść koszty tej drogi. Ten pęd modernizacyjny był wyjątkowo silny. Jednocześnie trzeba pamiętać, że skala „skoku" zależy od punktu startu.

Czesi byli znacznie bogatsi u progu transformacji, mniej zniszczeni wojną i komunizmem, więc ich wzrost, choć stabilny, nie mógł wyglądać tak spektakularnie jak polski. W naszym przypadku mieliśmy do czynienia z odbiciem z bardzo niskiego poziomu, co potęgowało wrażenie cywilizacyjnego przełomu.

Kraje bałtyckie są z kolei specyficzne strukturalnie, bo są w zasadzie państwami-miastami, w których wyniki gospodarcze stolicy determinują wskaźniki gospodarcze. W Polsce Warszawa to relatywnie niewielka część populacji, więc poprawa jakości życia musiała objąć znacznie większy obszar kraju, by była widoczna w danych.

Czy ten sukces widać w porównaniach regionalnych?

eprasa.pl c451a13f44

Tak i to bardzo wyraźnie. Wystarczy przejechać samochodem przez Europę Środkową, by zobaczyć różnice infrastrukturalne i cywilizacyjne. Po przekroczeniu granicy polskiej kontrast bywa uderzający, zwłaszcza jeśli chodzi o dostępność handlu, restauracji, dróg czy nawet tak podstawowych rzeczy jak stacje benzynowe i miejsca odpoczynku. W Rumunii czy na Słowacji, poza nielicznymi pięknymi i zamożnymi ośrodkami miejskimi, często dominuje szarość i infrastrukturalna pustka.

Polska na tym tle wyróżnia się nie tylko tempem wzrostu, lecz także jego przestrzennym zasięgiem. To właśnie ta kompleksowa modernizacja, a nie wyłącznie sukces kilku metropolii, jest jednym z najmocniejszych dowodów na to, że transformacja ustrojowa rzeczywiście okazała się wyjątkowo udana.

Skąd bierze się wyjątkowa odporność na szoki i elastyczność polskiej gospodarki, widoczna zwłaszcza w momentach kryzysowych?

To w dużej mierze efekt strukturalny, a nie zasługa konkretnych rządów.

> *Polska jest dużym krajem z relatywnie rozwiniętą,* **ZDYWERSYFIKOWANĄ GOSPODARKĄ**. *Żadna branża nie zdominowała jej w takim stopniu, jak ma to miejsce w mniejszych państwach regionu.*

eprasa.pl c451a13f44

W Czechach, na Słowacji czy na Węgrzech los gospodarki bywa silnie uzależniony od kilku dużych fabryk albo jednej branży, na przykład automotive. Gdy przychodzi kryzys w tej branży, cała gospodarka wpada w strukturalne problemy i ma bardzo ograniczone pole manewru. W Polsce takie wstrząsy uderzają raczej regionalnie niż systemowo.

Drugim kluczowym elementem jest wieloośrodkowość rozwoju. Polska nie opiera się na jednej dominującej metropolii. Warszawa, Poznań, Wrocław, Kraków, Gdańsk, a do pewnego stopnia także Łódź czy aglomeracje śląskie, tworzą sieć centrów rozwojowych.

To sprawia, że potencjał gospodarczy jest rozproszony i trudniejszy do zduszenia jednym ciosem. W krajach takich jak Węgry praktycznie cała dynamika skupia się w Budapeszcie, który rzeczywiście jest atrakcyjny i przyciąga kapitał oraz specjalistów, ale poza nim trudno wskazać drugie miasto o porównywalnej sile. Reszta to ośrodki wielkości co najwyżej Radomia czy Częstochowy, które nie są w stanie samodzielnie ciągnąć rozwoju.

Czy ta struktura przekłada się także na codzienne doświadczenie życia gospodarczego poza metropoliami?

Tak i to jest jeden z najbardziej niedocenianych elementów polskiego sukcesu. W Polsce, nawet poza dużymi miastami, widać gęstą tkankę drobnej przedsiębiorczości i aktywności ekonomicznej. Małe miasta i wsie żyją – działają hurtownie, warsztaty,

eprasa.pl c451a13f44

tartaki, sklepy, usługi. W wielu regionach, jak Małopolska, ta aktywność jest wręcz uderzająca. To zupełnie inny obraz niż w wielu krajach Europy Środkowej, gdzie prowincja bywa gospodarczo martwa, a znalezienie otwartego sklepu po 20 graniczy z cudem.

Ta rozlana, oddolna aktywność sprawia, że polska gospodarka potrafi się szybko dostosować. Podczas pandemii czy innych wstrząsów firmy potrafiły się z dnia na dzień przebranżowić, zmienić model działania i przetrwać.

Czy ta odporność ma swoje granice?

Oczywiście. Procesy demograficzne będą w dłuższej perspektywie ogromnym wyzwaniem, zwłaszcza dla mniejszych miejscowości. Część tej energii może z czasem wygasnąć. Na razie jednak Polska korzysta z efektów skali, zróżnicowania i wielośrodkowości w stopniu, który wyraźnie odróżnia ją od sąsiadów. To właśnie te cechy sprawiają, że gospodarka jako całość pozostaje zadziwiająco odporna i elastyczna.

Czy Polska nie ryzykuje dziś, że szybkie „żabie skoki" rozwojowe obrócą się przeciwko niej w dłuższym horyzoncie?

To jest realna przyszłość. Kraje, które wcześniej dokonały takich skoków, dziś zmagają się z problemem utrzymania infrastruktury, która w momencie budowy była nowoczesna i efektywna, a po latach wymaga ogromnych nakładów na naprawy. Widzimy to choćby w Niemczech, które są krajem bardzo zamożnym, ale jednocześnie oszczędzają na infrastrukturze, wy-

eprasa.pl c451a13f44

dając ogromne środki na transfery socjalne. Politycznie trudno się z tego wycofać, bo oznaczałoby to natychmiastową porażkę wyborczą.

U nas ta faza dopiero nadejdzie. Dziś nasze mosty i drogi są relatywnie nowe i dobrze działają, ale pytanie brzmi, czy za 20 lat będziemy mieli zdolność instytucjonalną i finansową, by je utrzymać.

A może to słabość władzy i rozproszenie państwa przyczyniły się do polskiego sukcesu gospodarczego?

Być może tak, choć to cecha ambiwalentna. Polska od wieków wyróżnia się na tle regionu bardzo rozproszoną władzą centralną. To ma swoje źródła jeszcze w epoce szlacheckiej i działało zarówno na naszą korzyść, jak i niekorzyść. Z jednej strony ten model doprowadził do upadku państwa, a z drugiej sprawił, że nigdy nie wytworzyliśmy tak silnych, scentralizowanych i hierarchicznych struktur jak nasi sąsiedzi: Prusy, Austria czy Rosja. W porównaniu z nimi Polska zawsze była krajem słabszej władzy, mniejszej zdolności do narzucania reguł i większej autonomii społecznej.

To sprawia, że wpływanie na politykę bywa u nas po prostu mało opłacalne. Kapitalizm polityczny nie rozwinął się na taką skalę, bo państwo nie było w stanie zagwarantować trwałych, stabilnych rent dla wybranych grup.

eprasa.pl c451a13f44

> *W pewnym sensie nie było też po co inwestować ogromnych środków w* **KORUMPOWANIE WŁADZY**, *skoro jej realna sprawczość była ograniczona.*

W Polsce istnieje także silna skłonność do obchodzenia reguł i adaptowania się do nich w sposób kreatywny. Władza jest postrzegana jako coś odległego, a nie jako absolutny punkt odniesienia. Ta zdolność do improwizacji bywa problematyczna z punktu widzenia jakości państwa, ale jednocześnie daje ogromną elastyczność społeczną i gospodarczą.

I zdumiewająco się sprawdza w okresach dramatycznych, egzystencjalnych kryzysów – by przypomnieć organizację podziemnego państwa w okresie Powstania Styczniowego, czy tym bardziej w czasie II wojny światowej, albo procesy samoorganizacji w czasach komunistycznych. To one często wspierały trwanie przynajmniej podstawowych filarów ładu moralnego w społeczeństwie, nawet w czasach kryzysu.

Jaki jest dziś największy problem na drodze do modelu opartego na wysokiej wartości dodanej?

Paradoks polega na tym, że kapitał w Polsce niby jest, ale w praktyce go nie ma. Brakuje kapitału skłonnego do podejmowania dużego ryzyka i finansowania projektów w skali stu

eprasa.pl c451a13f44

czy dwustu milionów dolarów. Skłonność do finansowania innowacyjnych, rodzimych przedsięwzięć jest bardzo ograniczona.

Nawet gdy pojawiają się inwestorzy, często przynoszą ze sobą wzorce kultury biznesowej, które nie sprzyjają długofalowemu rozwojowi i partnerskiej współpracy. To poważna bariera dla skalowania polskich firm i budowy własnych globalnych graczy.

Czy wysoki wzrost gospodarczy może się utrzymać przez kolejne dekady?

Nie ma tu żadnej gwarancji. Przez długi czas korzystaliśmy z renty niskich wynagrodzeń, otoczenia międzynarodowego i efektów doganiania. Te źródła wzrostu stopniowo się wyczerpują.

> *Najpoważniejszym* **WYZWANIEM JEST DEMOGRAFIA**, *rosnące koszty energii oraz ograniczona zdolność do finansowania innowacji na dużą skalę.*

To, że mimo słabej jakości polityki (co stało się powtarzalnym zjawiskiem) wciąż rośniemy, jest zaskakujące, ale raczej nie będzie trwać wiecznie. Jeśli chcemy naprawdę przestać mówić o „doganianiu" i wejść w fazę konsolidacji naszego sukcesu,

eprasa.pl c451a13f44

potrzebujemy stabilnych instytucji, inwestorów skłonnych do ryzyka i długookresowego myślenia, które wykracza poza jedną kadencję i bieżący interes polityczny.

Dlaczego według pana Polska dziś uchodzi za jedną z najbardziej nowoczesnych gospodarek regionu, a nawet świata?

Bo w wielu wymiarach dogoniliśmy kraje, które jeszcze 20 lat temu wydawały się całkowicie poza naszym zasięgiem. Pod względem wytwarzania dóbr i usług na mieszkańca zbliżamy się do Japonii, która co prawda nie cofa się technologicznie, ale od lat stoi w miejscu.

Jeszcze na początku lat 90. kupno japońskiego sprzętu elektronicznego było wydarzeniem – kolejki, reglamentacja, symbol luksusu. Dziś jesteśmy na poziomie, który wtedy był absolutnie niewyobrażalny.

Pod wieloma względami wyprzedziliśmy też np. Włochy, które ugrzęzły w stagnacji, choć nadal mają silne marki, design i zaawansowane technologie, których my nie projektujemy – nie mamy własnego Ferrari czy Fiata. Mamy za to bardzo solidną bazę produkcyjną i usługową, która działa szeroko, a nie punktowo.

Czy ten sukces nie jest jednak kruchy i zależny od czynników zewnętrznych, zwłaszcza geopolityki?

Kluczowym elementem polskiego sukcesu ostatnich 35 lat nie jest nawet tempo wzrostu, lecz jego ciągłość. Rozwijaliśmy się

eprasa.pl c451a13f44

niemal bez przerwy. Poza krótkim załamaniem w czasie pandemii nie było głębokich resetów.

To dokładnie ten model, który zbudował bogactwo Skandynawii. Szwecja i Dania „wypisały się" z prowadzenia wojen i przez kilkaset lat rozwijały się wolno, ale stabilnie, przechodząc z peryferiów Europy do ścisłej czołówki najbogatszych państw świata. W XVIII wieku w Szwecji zdarzały się jeszcze głody maltuzjańskie (produkcja żywności nie nadążała za wzrostem populacji), podczas gdy w Polsce były one już rzadkością. Decydująca okazała się stabilność, a nie spektakularne krótkie okresy prosperity. Czy wykażemy się „antykruchością", jak Skandynawowie czy też może geografia albo demografia nam przeszkodzi, zobaczymy.

Czy Polska ma jakikolwiek wpływ na to, czy ta stabilność zostanie utrzymana?

Niewielki. Jeśli żyje się w kraju, w którym historycznie co 40 lat dochodziło do geopolitycznego resetu, to racjonalną strategią jest inwestowanie w kapitał, który da się przenieść – kompetencje, edukację, talent. Ośmiu mieszkań nie da się zabrać ze sobą, ale umiejętność gry na skrzypcach już tak.

Dopiero teraz zaczynamy coraz bardziej ufać gospodarce i państwu (co widać w takich, nie najszczęśliwszych w sumie, strategiach, jak inwestowanie w nieruchomości), choć wciąż nie wykształciliśmy w pełni stabilnego, dojrzałego ładu instytu-

eprasa.pl c451a13f44

cjonalnego. Wojna pozostaje największym zagrożeniem dla całego dorobku transformacji i mamy na to ograniczony wpływ. Możemy się przygotowywać, dywersyfikować ryzyka i budować odporność, ale obawiam się, że ostatecznie to czynnik zewnętrzny decyduje, czy ciągłość rozwoju zostanie zachowana. Choć mam nadzieję, że teraz się nam uda.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

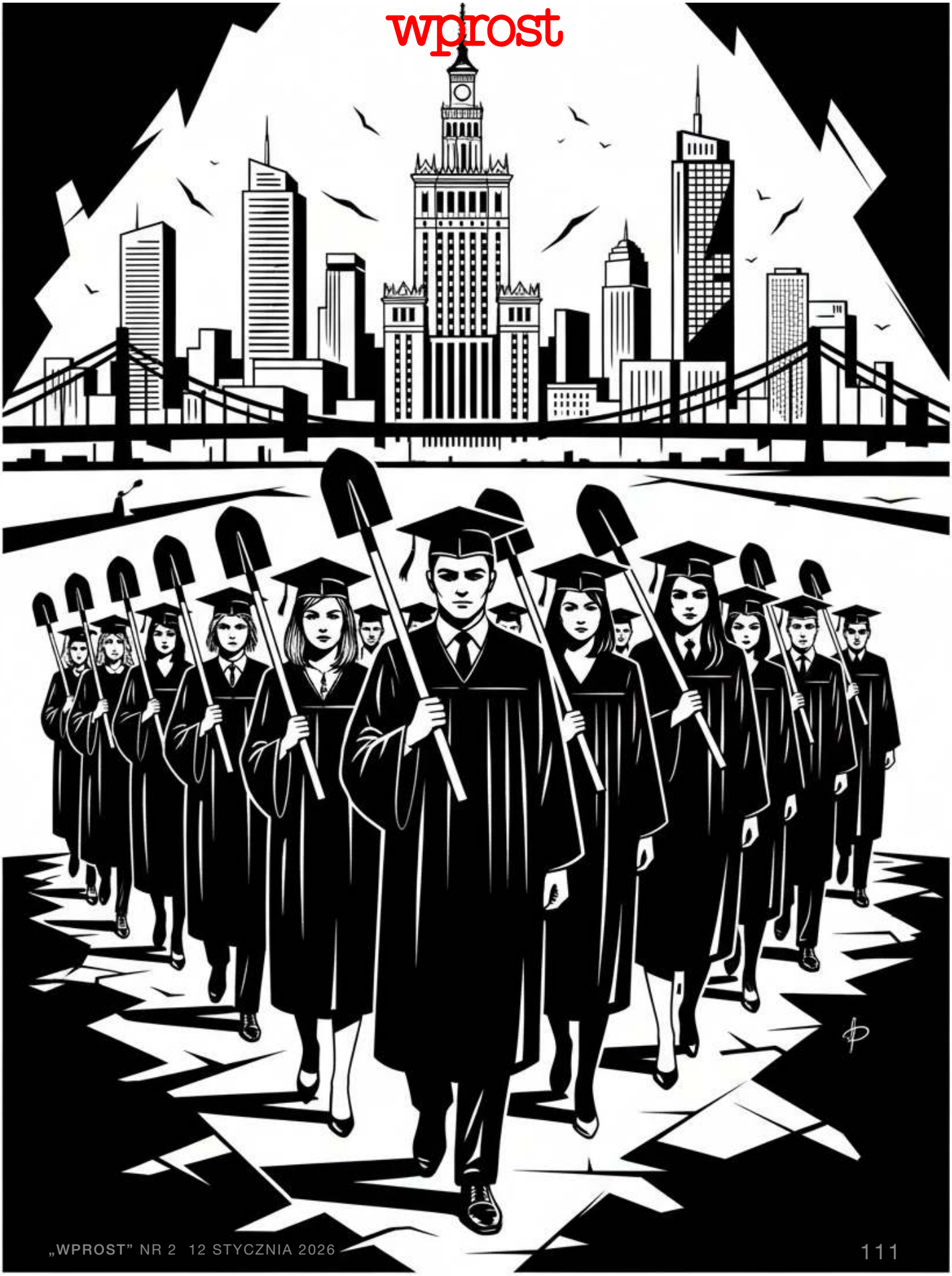

eprasa.pl c451a13f44

NAUKA W TRYBIE NIEDOBORU

STUDIA CORAZ CZĘŚCIEJ KOŃCZĄ SIĘ PRACĄ PONIŻEJ KWALIFIKACJI, *nauka funkcjonuje w trybie permanentnego niedoboru, a współpraca z biznesem jest fasadowa. Gdy system przestaje oferować realną przewagę, młodzi po prostu z niego wychodzą.*

Tekst: **DR HAB. MONIKA RÓŻYCKA**

WIĘCEJ

Dane dostępne za 2024 r. pokazują, że tylko 56 proc. maturzystów deklarowało, iż jesienią rozpocznie studia, podczas gdy w 2018 r. taki zamiar miało 95 proc. To nie jest lekkie pogłębienie w ramach istniejącego trendu spadkowego, tylko mocne tąpnięcie. Według badań, w Polsce nawet około 30-40 proc. studentów nie kończy rozpoczętych studiów (tzw. drop-out), a znaczna część rezygnacji następuje już po pierwszym roku – zanim uczelnie zdążą przekazać realne kompetencje potrzebne na rynku pracy.

eprasa.pl c451a13f44

To między innymi brutalna kalkulacja, presja kosztów życia i utraconych dochodów. Studia nie gwarantują prostej ścieżki „dyplom = dobra praca". Młodzi po studiach często pracują poniżej swoich kwalifikacji. Alternatywa jest prosta: „zamiast studiować, mogę od razu zarabiać". Polskie statystyki są bezlitosne: to mężczyźni znacznie częściej rezygnują ze studiowania. Studia kończy ok. 76 proc. kobiet i tylko ok. 57 proc. mężczyzn. Na studiach licencjackich 55 proc. rezygnujących to mężczyźni.

DR HAB. MONIKA RÓŻYCKA

– adiunkt na Uniwersytecie Szczecińskim – łączy praktyczne doświadczenie biznesowe z analitycznym podejściem naukowym. Opracowuje ekspertyzy, projekty doradcze i scenariusze przyszłości. Jest kierownikiem ogólnopolskiego, interdyscyplinarnego projektu badawczego „Analiza zaufania do sztucznej inteligencji w kontekście psychospołecznych postaw w obszarze nauki i biznesu w Polsce", finansowanego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wspiera liderów w budowaniu zaufania oraz rozwoju nowoczesnych stylów zarządzania i przywództwa.

eprasa.pl c451a13f44

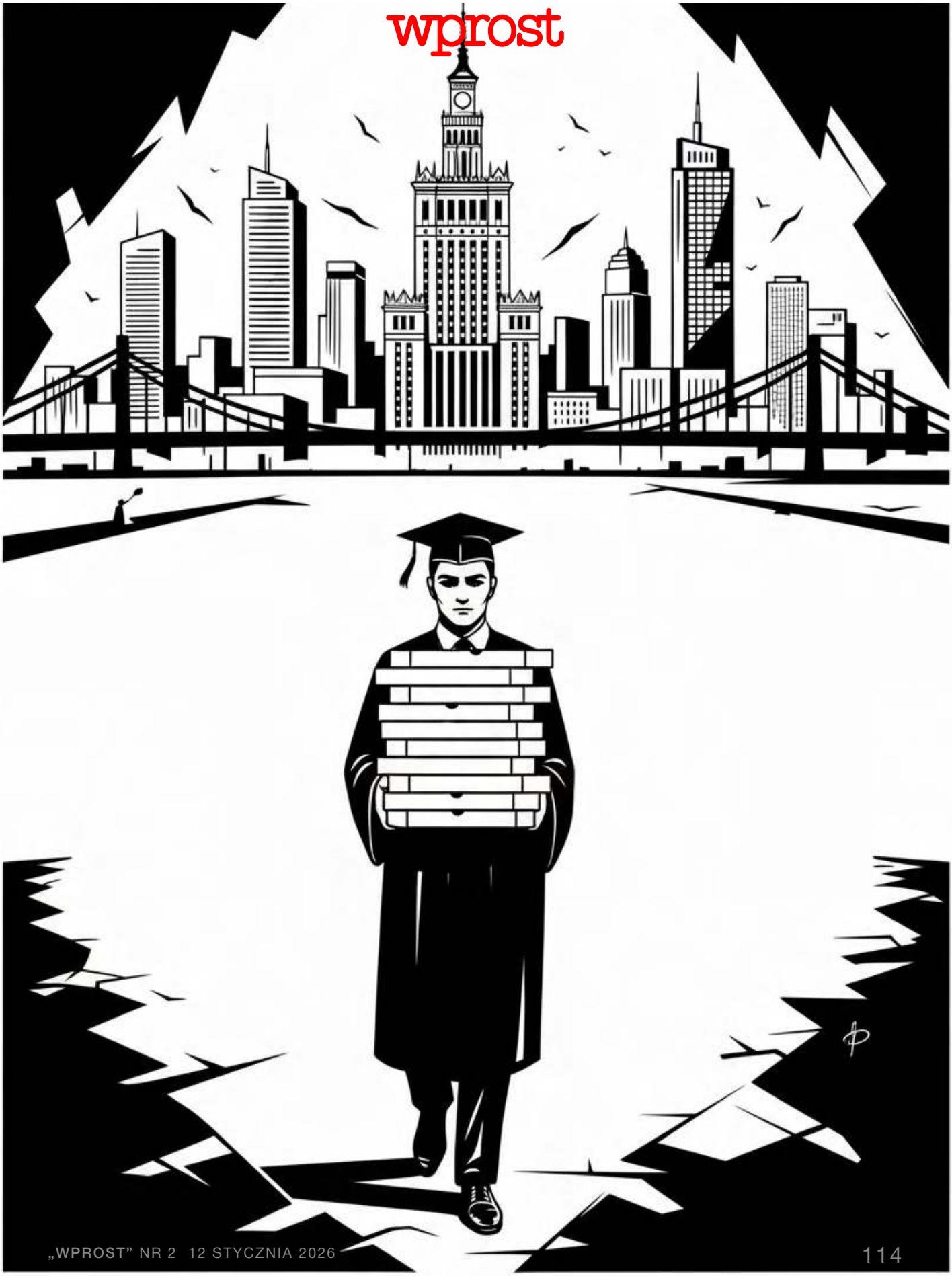

eprasa.pl c451a13f44

Na uczelniach wyższych kobiety stanowią ok. 60 proc. wszystkich osób studiujących.

Mimo że polskie uczelnie intensywnie dostosowują programy do rynku pracy, młodzi wyciągają logiczny wniosek: studia przestały być oczywistą drogą do sensownego rozwoju życia zawodowego. Czy decyzje młodych nie są logiczną odpowiedzią na coraz słabszą zdolność polskiej nauki do zmiany wiedzy w realną wartość gospodarczą?

Nauka jest biedna i źle zorganizowana

Współpraca nauki i biznesu jest jednym z podstawowych warunków rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego współczesnego państwa. Najbogatsze kraje świata od dekad inwestują publiczne miliardy w badania i rozwój, budując przewagę w nowoczesnych technologiach, innowacjach i bezpieczeństwie technologicznym. A my? Czy chcemy być tylko montownią lub spichlerzem Europy, czy również konkurować innowacyjnością?

Według danych GUS, w 2024 roku nakłady na działalność badawczo-rozwojową w Polsce wyniosły 51,5 mld zł, a ich udział w PKB spadł do 1,41 proc. Dla porównania średnia unijna przekracza 2,2 proc., a państwa będące liderami innowacyjności – Niemcy, Szwecja czy Dania – inwestują w badania ponad 3 proc. swojego PKB. W praktyce oznacza to jedno: polska nauka funkcjonuje w trybie chronicznego niedoboru.

eprasa.pl c451a13f44

> *Mamy naprawdę świetnych badaczy. Mamy też wybitnych. Brakuje jednak dobrego, systemowego mechanizmu, który potrafiłby* **PRZEKSZTAŁCAĆ ICH PRACĘ** *w realną siłę gospodarczą.*

Czy opublikowanie kilkuset publikacji lub setek wzajemnych cytowań może być najlepszym z mierników bycia naukowcem? Dzisiejszy system ewaluacji to ślepy wyścig po punkty, a nie po wartość. Efekt? Nauka funkcjonuje obok gospodarki, zamiast być jej silnikiem.

Na tym tle pojawia się druga zmiana, znacznie groźniejsza.

Unia zmienia zasady gry

Przez lata polskie uczelnie i instytuty badawcze funkcjonowały w systemie, w którym środki na badania były w dużej mierze „przypisane do kraju". Wystarczyło spełnić formalne kryteria, wykazać się poprawnymi wskaźnikami i poprawnie wypełnić wnioski. Ten model właśnie się kończy.

Nowa unijna perspektywa finansowa opiera się na logice konkurencyjności. Pieniądze na innowacje będą trafiać do tych ośrodków, które potrafią udowodnić, że są realnie lepsze – technologicznie, naukowo i wdrożeniowo na tle całej Europy. Nie

eprasa.pl c451a13f44

eprasa.pl c451a13f44

„w regionie” czy „w kraju”, ale w bezpośrednim porównaniu z Berlinem, Paryżem, Kopenhagą czy Barceloną.

To oznacza jedno: polskie uczelnie przestają konkurować między sobą, a zaczynają z najsilniejszymi ośrodkami w Europie. Bez wyraźnych specjalizacji i silnych centrów technologicznych Polska może przegrać ten wyścig i zostać nie tyle twórcą, co tylko odbiorcą cudzych technologii.

I właśnie w tym momencie wraca pytanie, które zadaję na początku: czy system, który dziś traci studentów, produkuje punkty zamiast technologii i nie potrafi zamieniać wiedzy w wartość gospodarczą, jest gotowy na taką konkurencję?

Biznes i nauka żyją osobno

W Polsce wciąż brakuje wystarczającej masy prywatnego kapitału, który systemowo finansowałby badania i rozwój nowych technologii. Rynek funduszy venture capital jest relatywnie niewielki, a duże firmy częściej traktują uczelnie jako zaplecze rekrutacyjne niż partnerów technologicznych. Tymczasem AI już dziś wypiera część „pierwszych etatów”, szczególnie w finansach, administracji i usługach, przez co młodzi absolwenci coraz częściej trafiać będą do pracy poniżej kwalifikacji lub na bezrobocie. Ponadto wiele projektów badawczych kończy się na etapie publikacyjnym, nie przechodząc do fazy wdrożeniowej. Powstają artykuły, ale nie produkty. Jest wiedza, ale nie przekłada się na

eprasa.pl c451a13f44

zakładanie firm, a bez firm nie ma skalowania, eksportu i realnej przewagi konkurencyjnej.

> *Tymczasem to właśnie* **W SPÓŁKACH TYPU SPIN-OFF**, *tworzonych wspólnie przez uczelnie i przedsiębiorców, najszybciej powstają technologie,*

które zmieniają przemysł, medycynę, logistykę czy energetykę.

To nowe miejsca pracy i kompetencje przyszłości. Centrum transferu technologii Uniwersytetu Stanforda – działające od lat 70. XX wieku – generuje dziś większe przychody z działalności badawczo-rozwojowej i komercjalizacji badań niż wszystkie polskie uczelnie razem wzięte.

Badania naukowe niosą za sobą inteligentne, praktyczne i sprawdzone rozwiązania. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Kurta Lewina – jednego z ojców współczesnej psychologii społecznej, badacza mechanizmów zmiany i twórcy pojęcia „research-action". Już w połowie XX wieku pisał, że „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria". To zdanie do dziś stanowi fundament myślenia o innowacjach. Dobra teoria nie jest abstrakcją, tylko instrukcją projektowania rozwiązań, które potem stają się technologią, produktem i przewagą rynkową. Bez tego połączenia nauka traci zdolność do wpływania na gospodarkę.

eprasa.pl c451a13f44

eprasa.pl c451a13f44

W polskich warunkach skala tych inicjatyw jest wciąż zbyt mała, by zmienić strukturę gospodarki. A to prowadzi do jeszcze jednego, kluczowego pytania: kto w Polsce może być tym dużym, stabilnym klientem wiedzy i technologii?

Brakujące ogniwo innowacji

W Polsce funkcjonują potężni gracze – spółki Skarbu Państwa z sektora energetyki, paliw, infrastruktury, kolei, obronności czy chemii. To firmy o miliardowych budżetach inwestycyjnych, które co roku kupują technologie, know-how i innowacyjne rozwiązania – bardzo często za granicą. A mogłyby kupować je w Polsce.

Jako stabilny, duży zamawiający, stawiający konkretne problemy technologiczne i realnie płacący za ich rozwiązanie,

> *spółki Skarbu Państwa mogłyby stać się* **KLUCZOWYM PARTNEREM UCZELNI** *w projektach badawczo-rozwojowych.*

Nie tylko spółki Skarbu Państwa, ale także największe polskie korporacje mogłyby stać się brakującym ogniwem innowacji – pod warunkiem, że państwo stworzy realny rynek zamawiania technologii na uczelniach. Wtedy nauka przestałaby produkować wyłącznie publikacje, a zaczęłaby dostarczać technologie.

eprasa.pl c451a13f44

Bez tego nawet najlepsze uczelnie pozostaną laboratoriami bez realnego wpływu na gospodarkę.

AI to najszybszy test

Sztuczna inteligencja nie jest kolejną „modą technologiczną". Jest nową infrastrukturą cywilizacyjną – tak jak kiedyś silnik parowy, potem elektryczność i internet. Kto dziś nie buduje kompetencji w AI, jutro będzie technologicznie zależny. To właśnie w kontekście AI najszybciej będzie widać, czy uczelnie potrafią współpracować z biznesem, tworzyć spin-offy, przyciągać kapitał, budować rozpoznawalne centra kompetencji.

Polskie uczelnie mają możliwość, by stać się realnymi centrami AI w Europie Środkowej. Posiadamy potencjał, zespoły badawcze, zainteresowanie ze strony biznesu. Ale bez pieniędzy, bez dużych partnerów przemysłowych i bez zmiany logiki finansowania pozostaniemy głównie ośrodkami dydaktycznymi, a nie technologicznymi.

Na 2026 rok w budżecie państwa zaplanowano 44,26 mld zł na naukę i szkolnictwo wyższe, co odpowiada nieco ponad 1 proc. PKB. Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Rada Narodowego Centrum Nauki wprost wskazują, że to poziom niewystarczający, by budować realną innowacyjność gospodarki. Bez zwiększenia nakładów Polska pozostanie konsumentem cudzych technologii.

eprasa.pl c451a13f44

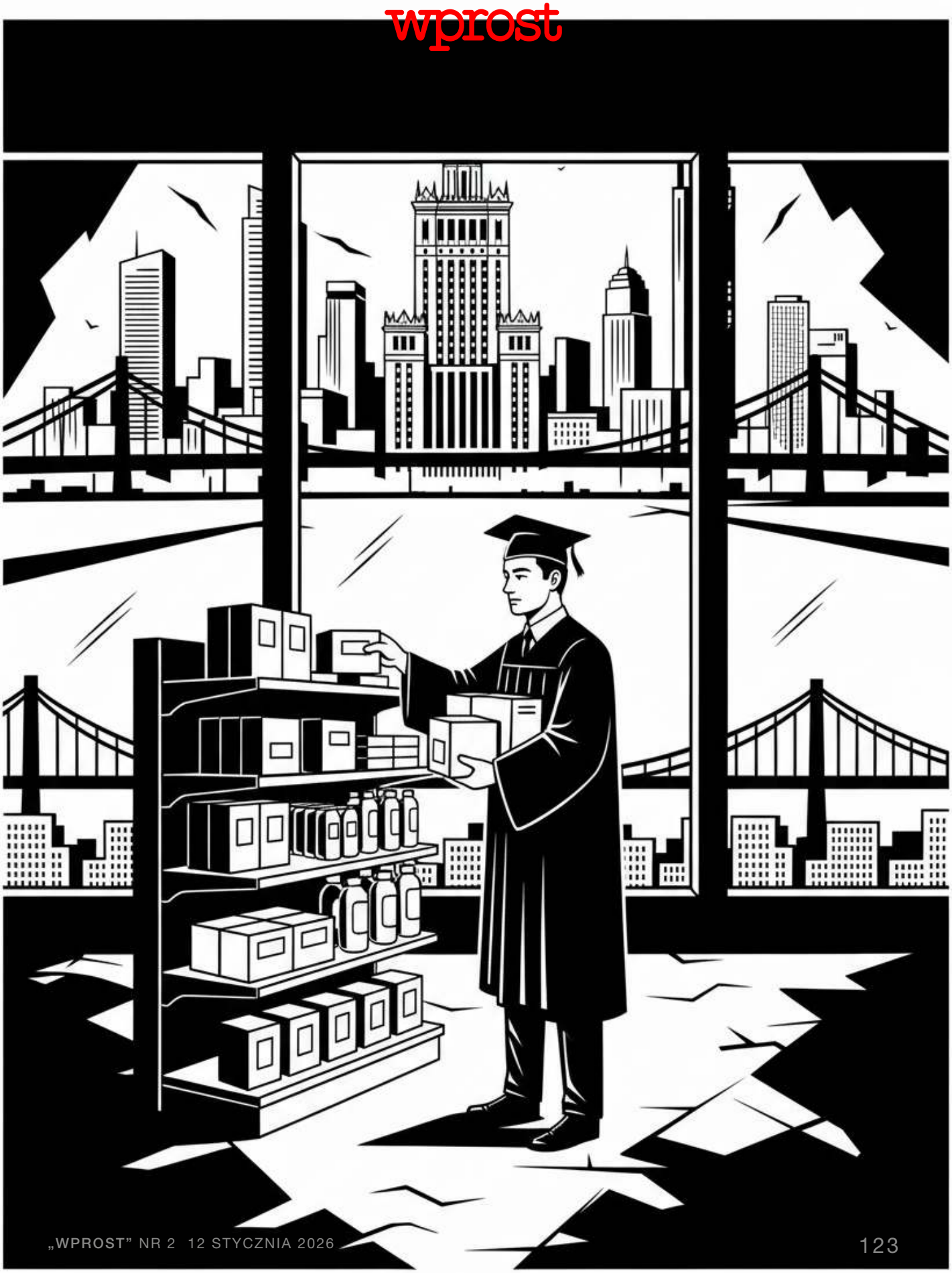

eprasa.pl c451a13f44

Od 1 stycznia 2026 r. minimalne wynagrodzenie zasadnicze profesora ma wzrosnąć z 9 370 zł do 9 650 zł brutto, czyli o ok. 3 proc., co realnie oznacza niecałe 7 tys. zł netto „na rękę" po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach edukacji i dorobku naukowego.

Asystent na uczelni – często już po studiach i w trakcie doktoratu – otrzyma ok. 3 600-3 800 zł netto, mimo obowiązku prowadzenia zajęć, badań naukowych, publikowania, wystąpień konferencyjnych, pozyskiwania grantów i innych obowiązków organizacyjnych.

> *W praktyce młodzi pracownicy akademiccy zarabiają dziś* **MNIEJ NIŻ KASJERZY**, *magazynierzy, operatorzy wózków widłowych czy początkujący technicy w prywatnych firmach.*

To jasny sygnał, że kariera akademicka przestaje być racjonalnym wyborem ekonomicznym.

I tu wracamy do punktu wyjścia. Czy młodzi będą chcieli iść tam, gdzie nie widać przyszłości? Czy będą chcieli uczestniczyć w systemie, który: produkuje punkty zamiast technologii, mówi o innowacjach, ale zbyt rzadko dowozi konkretne wdrożenia, jest chronicznie niedofinansowany na tle Europy, ale nie daje wystarczająco często realnej przewagi na konkurencyjnym rynku pracy?

eprasa.pl c451a13f44

To jest kryzys polskiej nauki i jej związku z gospodarką. I albo połączymy naukę, biznes i AI w jeden realny system innowacyjny, albo Polska zostanie montownią i zapleczem cudzych technologii. Wybór jest prosty.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

JUBILEUSZ 4 DESIGN DAYS W KATOWICACH

Fot. Materiały prasowe

PROPERTY DESIGN AWARDS *to przyznawane od 10 lat wyróżnienie dla budynków i wnętrz o wyjątkowej architekturze. Na zdjęciu: laureaci konkursu w 2025 roku*

eprasa.pl c451a13f44

Katowice znów staną się stolicą rozmów o dobrej przestrzeni. **JUBILEUSZOWA, 10. EDYCJA 4 DESIGN DAYS PRZYCIĄGNIE W STYCZNIU CZOŁOWYCH ARCHITEKTÓW I PROJEKTANTÓW, PRZEDSTAWICIELI BIZNESU ORAZ SAMORZĄDÓW.** *Organizatorzy zapowiadają wydarzenie, które łączy podsumowanie dekady z próbą odpowiedzi na pytanie, jak projektować w świecie coraz częstszych kryzysów – klimatycznych, energetycznych i społecznych.*

Dekada, która zmieniła rangę debaty

Gdy w 2016 roku w Międzynarodowym Centrum Kongresowym po raz pierwszy spotkali się architekci i inwestorzy pod szyldem 4 Design Days, ideą było stworzenie miejsca realnego dialogu. Przez dziesięć lat formuła konsekwentnie dojrzewała, stając się najważniejszą w Polsce platformą wymiany doświadczeń pomiędzy światem projektowania, rynkiem nieruchomości i administracją publiczną. Edycja 2026, zaplanowana na 22–23 stycznia, ma potwierdzić ten kierunek. W agendzie znajdą się debaty o ESG, nowych technologiach w budownictwie, wyzwaniach urbanistyki, mieszkalnictwie

eprasa.pl c451a13f44

oraz roli designu w przestrzeni publicznej. Jak podkreślają twórcy programu, kluczowa pozostaje jakość rozmów i praktyczny wymiar prezentowanych rozwiązań.

Goście specjalni: spojrzenie z północy i zachodu

Magnesem jubileuszowej odsłony będą dwa nazwiska znane w międzynarodowym środowisku architektury.

Pierwszym gościem specjalnym będzie David Sim – szkocki architekt i urbanista, autor książki „Soft City" („Miasto życzliwe"). Publikacja, przetłumaczona na blisko 25 języków, stała się jednym z najczęściej cytowanych manifestów na rzecz miast przyjaznych do życia. Sim przez 17 lat związany był z Gehl Architects, gdzie jako dyrektor kreatywny współtworzył strategie humanizujące przestrzenie od Kopenhagi po Melbourne. Do Katowic przyjedzie na zaproszenie Fundacji Ładnie, aby mówić o tym, jak budować miasta bardziej ludzkie i funkcjonalne.

Drugą gwiazdą wydarzenia będzie Jonas Norsted z Norwegii – współzałożyciel pracowni Atelier Oslo. Architekt znany jest z projektów opartych na transformacji istniejących struktur. Jego dorobek obejmuje zarówno kameralne renowacje, jak i znaczące realizacje kultury, w tym nagradzaną Bibliotekę Deichmana, Dom Prasy oraz przebudowę dawnej Ambasady USA

eprasa.pl c451a13f44

Fot. Materiały prasowe

4 DESIGN DAYS *stały się najważniejszą w Polsce platformą wymiany doświadczeń między światem projektowania, rynkiem nieruchomości i administracją publiczną*

eprasa.pl c451a13f44

w Oslo. Norsted pojawi się w ramach cyklu „Mistrzowie Architektury” organizowanego przez SARP Katowice, wnosząc do dyskusji perspektywę odpowiedzialnego ponownego wykorzystania budynków.

Polska architektura przy jednym stole

Organizatorzy zapowiadają liczne wystąpienia praktyków, którzy kształtują rodzimy rynek. W gronie potwierdzonych prelegentów znaleźli się m.in.: Tomasz Konior, Robert Konieczny, Przemo Łukasik, Agnieszka Kalinowska-Sołtys, Bogusław Barnaś, Szymon Wojciechowski czy Magdalena Hubka. To zestawienie pokazuje, że

> *4 Design Days pozostaje* **PRZESTRZENIĄ SPOTKANIA RÓŻNYCH FILOZOFII PROJEKTOWYCH** *– od architektury ikonicznej po myślenie o zrównoważonym mieście.*

Nagrody, które stały się marką jakości

Nieodłącznym elementem styczniowego spotkania są konkursy. Property Design Awards od dekady wyróżnia budynki i wnętrza o wyjątkowej architekturze – hotele, biurowce, obiekty mieszkaniowe, centra handlowe i przestrzenie publiczne. Tegoroczny

eprasa.pl c451a13f44

Fot. Materiały prasowe

GOŚCMI 4 DESIGN DAYS *są zarówno postaci znane w międzynarodowym środowisku architektury, jak i praktycy, którzy kształtują rodzimy rynek*

eprasa.pl c451a13f44

finał będzie miał szczególny charakter, bo poza głównym plebiscytem przyznanych zostanie pięć tytułów specjalnych, honorujących dokonania ostatnich dziesięciu lat: Budynek Dekady, Projekt Miastotwórczy Dekady, Rewitalizacja Dekady oraz wyróżnienia dla Architekta i Designera Dekady. Laureatów poznamy 22 stycznia podczas uroczystej gali.

Drugim konkursem jest Dobry Design – przegląd projektów, które najlepiej łączą funkcjonalność z estetyką. Jury co roku szuka rozwiązań wpływających na codzienne doświadczenie użytkowników, a zwycięzcy prezentowani są przed szeroką publicznością 4DD. Ogłoszenie wyników zaplanowano na drugi dzień wydarzenia.

Forum o przyszłości miast

> *Nowe otwarcie przyniesie także wydarzenie towarzyszące –* **PROPERTY FORUM: POMYSŁ NA MIASTO.** *To format skierowany do liderów rynku nieruchomości i samorządów,*

poświęcony praktycznym strategiom rozwoju aglomeracji. Uczestnicy będą rozmawiać o specjalizacjach miast, zagospodarowaniu terenów poprzemysłowych, mobilności, jakości życia oraz współpracy sektora publicznego z prywatnym.Forum ma

eprasa.pl c451a13f44

eprasa.pl c451a13f44

uzupełniać główną agendę 4 Design Days, przenosząc debatę z poziomu idei na grunt konkretnych działań.

Profesjonalne święto przestrzeni

Dziesięć lat 4 Design Days to historia budowania w Polsce kultury rozmowy o architekturze. Jubileuszowa edycja w Katowicach ma być branżowym świętem, ale też momentem refleksji nad odpowiedzialnością projektowania w czasach niepewności. Jeśli wierzyć zapowiedziom, styczeń znów pokaże, że dobra przestrzeń zaczyna się od dialogu.

Artykuł sponsorowany

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

POLOWANIA NA DYKTATORÓW

BLADY STRACH PADŁ NA DYKTATORÓW, MAJĄCYCH NA PNIU Z WASZYNGTONEM. *Stojący na czele reżimów w Ameryce Łacińskiej, na Bliskim Wschodzie a także w Europie Wschodniej zaczęli nerwowo oglądać się przez ramię.*

Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Porwanie wenezuelskiego dyktatora Nicolasa Maduro to nie jest żaden dramatyczny zwrot w polityce zagranicznej USA, tylko powrót do starych zimnowojennych praktyk. Rosjanie nigdy nie porzucili przecież wspierania zaprzyjaźnionych reżimów ani prób obalania legalnych rządów, ciążących ku zachodowi. Dlaczego więc Waszyngton nie miałby wrócić do metod, które w czasach zimnej wojny sprawdziły się jako skuteczne narzędzie powstrzymywania wpływów chińskich czy rosyjskich?

Nie jest przypadkiem, że Rosjanie wpadli w panikę, oglądając skutki brawurowej operacji amerykańskich sił specjalnych w Wenezueli: Władimir Putin zaszył się z okazji prawosławnego

eprasa.pl c451a13f44

Bożego Narodzenia w skromnej kapliczce w niewymienionych dla bezpieczeństwa z nazwy koszarach GRU gdzieś w okolicach Moskwy. W otoczeniu wiernych oficerów czuł się pewnie bezpieczniej niż Maduro w swojej własnej sypialni.

> *Nie oznacza to oczywiście, że Donald Trump porzuci nagle swoje nastawienie do Putina i wyśle siły Delta na Kreml.* **SYGNAŁ DLA MOSKWY** *jest jednak czytelny:*

skoro nie da się dogadać po dobroci, może wybicie zębów kolejnym zaprzyjaźnionym z Kremlem reżimom pomoże Rosjanom w pójściu po rozum do głowy?

Zwłaszcza, że przy tej okazji można upiec kilka innych pieczeni a okoliczności są niezwykle sprzyjające. Bo w niektórych przypadkach nie trzeba nawet specjalnego zaangażowania Waszyngtonu. Taki na przykład reżim irański, jeden z głównych filarów nowej osi zła, składającej się z Moskwy, Teheranu i Pekinu, już sprawia wrażenie, jakby zapadał się pod własnym ciężarem.

Kres ajatollahów?

Nie po raz pierwszy Iranem wstrząsają masowe demonstracje, wymierzone w teokratyczny reżim, którego symbolem pozo-

eprasa.pl c451a13f44

staje wielki ajatollah Ali Chamenei. Wedle doniesień prasowych, opartych na brytyjskich źródłach wywiadowczych, Chamenei miał już przygotować ewakuację siebie, rodziny i 20 najbliższych współpracowników do Moskwy na wypadek, gdyby wewnątrz reżimu nastąpił rozłam i doszło do poparcia demonstracji. A te rozszerzają się po całym Iranie w zawrotnym tempie.

Nie powinno to nikogo dziwić, bo reżim w Teheranie, w przeciwieństwie np. do tego w Moskwie, jest skrajnie niepopularny wśród swoich obywateli. Wystąpienia antyrządowe powtarzają się od wielu dziesięcioleci, mimo drakońskich metod ich zwalczania, stosowanych przez władze.

To, co odróżnia tę falę niepokojów od poprzednich, to fakt, że władza, oparta na armii i służbach specjalnych, została poważnie osłabiona po dwunastodniowej wojnie z Izraelem, stoczonej w czerwcu 2025 roku. Militarny kręgosłup reżimu, który jeszcze do niedawna kontrolował rozległe obszary Bliskiego Wschodu, w tym Irak, Syrię, Liban i Jemen, został przetrącony, a jej zdolności ograniczone równie mocno jak wpływy polityczne w wymienionych wyżej krajach.

Izraelczycy bombardujący cele wojskowe w Iranie zadali sobie nawet trud wysłania wiadomości do zwykłych irańskich obywateli, by pokazać im, że nie toczą wojny przeciwko nim, tylko przeciwko władzy, której oni nie lubią. Wiadomość składała się z rakiety, wystrzelonej w bramę osławionego więzienia Envin

eprasa.pl c451a13f44

w Teheranie, będącego ulubioną katownią ajatollahów, używaną do nękania wszelkich przejawów politycznej opozycji.

Czysty zysk dla regionu

Komunikat został odebrany. Dziś przekazy z Iranu pełne są nie tylko filmów pokazujących skalę antyrządowych wystąpień, ale także nagrań policjantów i żołnierzy, odmawiających strzelania do tłumów. Być może są to tylko fałszywki, mające katalizować rozkład aparatu represji.

> *Moment dla Irańczyków jest jednak szczególny. Mało kto w regionie jest bowiem zainteresowany przetrwaniem* **AGRESYWNEGO, TEOKRATYCZNEGO REŻIMU** *w tym kraju.*

Saudowie i arabscy sunnici w regionie chętnie przyklasną upadkowi irańskiego rywala, który dotąd wytykał im zdradę Islamu, jaką miało być rzekomo podpisywanie porozumień z Izraelem, przywracającego normalne stosunki dyplomatyczne i gospodarcze z państwem żydowskim.

Podobnie widzą ajatollahów afgańscy talibowie, toczący od kilku miesięcy podjazdową wojnę graniczną z armią irańską. Regionalne mocarstwo, czyli Turcja, także woli mieć za partnera

eprasa.pl c451a13f44

Iran wolny od ekspansjonizmu, zagrażającego tureckim wpływom w Lewancie. Wychodzi więc na to, że Chamenei'emu pozostaje tylko wsparcie Rosji, która nie ma sił ani możliwości, żeby się za nim ująć w sposób inny niż zaoferowanie azylu, jak w przypadku obalonego władcy Syrii Bashara al Assada. Jego rząd upadł także szybko i dość niespodziewanie, co stanowi dobry prognostyk dla walczących o swoją wolność Irańczyków.

Ponieważ jednak nic nie dzieje się w próżni, amerykańskie zaangażowanie w sprawy Iranu prędzej czy później musi się pojawić. Już zresztą ma to miejsce, co widać po zaangażowaniu, z jakim promowany jest Reza Pahlavi, syn obalonego w 1979 roku szacha Iranu Mohameda Rezy Pahlaviego.

Książe Pahlavi od lat mocno angażuje się w działalność opozycją wobec ajatollahów, którzy przejęli władzę po jego ojcu i to jego nazwisko skandują w wielu miastach demonstrujący przeciw reżimowi Irańczycy. Warto przy tym pamiętać, że Reza Pahlavi senior sam utrzymał swoją władzę dzięki wsparciu CIA i wywiadu brytyjskiego w latach 50. XX wieku.

Postawienie na przedstawiciela tej akurat rodziny jako jednego z potencjalnych liderów zmian w Iranie pokazuje kierunek działań administracji amerykańskiej, nawiązujących do tradycji zimnej wojny. Chodzi o likwidację wrogich reżim i instalowanie porządku, który rugowałby wpływy rosyjskie i chińskie, przywracając jednocześnie pokój w targanym nieustannymi wojnami regionie.

eprasa.pl c451a13f44

Upokarzanie macho

Jeśli szukać celów bliższych USA niż Iran, to, poza oczywiście Kubą, warto wskazać na Kolumbię. Na prezydencie tego kraju, Gustavo Petro, ciążą te same amerykańskie zarzuty, które pogrążyły w Wenezueli Nicolasa Maduro: ma on tolerować, bądź wręcz być powiązany z kartelami narkotykowymi, zalewającymi swoimi produktami rynek amerykański.

To stara śpiewka od czasów sławy kokainowych baronów z lat 80, ale dziś Biały Dom dodaje do kolumbijskiej kokainy także zabójczy fentanyl, w którego produkcji i przemycie do USA mają maczać palce także Chińczycy.

Na wieść o porwaniu Maduro z Caracas prezydent Kolumbii zaczął prężyć muskuły i odgrażać się Trumpowi. Jego zapał został jednak szybko utemperowany zręczną internetową wrzutką, ujawniającą zażyłości żonatego Gustavo Petro z transseksualną modelką Lindą Yepes, z którą sfotografowano go w Panamie.

> **NAGRANIE Z ICH RANDKI** *stało się hitem kolumbijskiego internetu, zmuszając Petro do złożenia oświadczenia, że jest on zdecydowanie heteroseksualny.*

W świecie latynoskich macho musi to mieć jakieś znaczenie. Usunięcie skłóconego z Trumpem Petro otwierałoby drogę do

eprasa.pl c451a13f44

władzy w Kolumbii bardziej pożądanym przez USA politykom, którzy pewnie nie mieliby nic przeciwko powrotowi amerykańskich agencji narkotykowych do kraju.

W sprawie Kuby na razie panuje cisza, bo Amerykanie ciągle pamiętają traumatyczną klęskę inwazji w Zatoce Świń w latach 60, która na zawsze pogrzebała nadzieje na obalenie Fidela Castro. Jego polityczni spadkobiercy ciągle odwołują się do marksizmu i ściśle współpracują z reżimami w Moskwie i Chinach, co byłoby wystarczającym powodem do tego, żeby spróbować przemeblować gruntownie sytuację na Karaibach. Przyklasnęłaby temu na pewno wpływowa w USA kubańska diaspora, której członkiem jest obecny sekretarz stanu USA, Marco Rubio.

Czego boi się Putin?

Z naszego punktu widzenia najbardziej pożądaną amerykańską interwencją byłby oczywiście amerykański desant na Kreml i usunięcie stamtąd Władymira Putina. To jednak ruch zbyt śmiały i zbyt mało prawdopodobny. Co nie zmienia faktu, że działania USA wobec Maduro wywarły w Rosji piorunujące wrażenie. Łatwość, z jaką amerykańska armia weszła do Wenezueli, obnażyły słabość rosyjskiego imperializmu, inwestującego przecież wiele miliardów dolarów w pomoc dla Maduro.

W Wenezueli rosyjska broń i doradcy oraz kubańscy komandosi stanowiący gwardię przyboczną Maduro okazali się tak samo

eprasa.pl c451a13f44

bezużyteczni, jak w przypadku obalonego w Syrii Bashara al Assada. Dla prestiżu Rosji i jej pozycji w negocjacjach z USA – ale także w grze z Chinami – to poważny cios, za którym czai się także wielce prawdopodobny upadek sprzymierzonego z Moskwą reżimu w Iranie. Putinowi ciężko w takiej sytuacji prężyć muskuły i grać twardziela rozdającego karty w Europie i poza nią, na czym opierała dotąd swoją strategię negocjacyjną Moskwa.

Porwanie Maduro wyraźnie zmroziło prezydenta Rosji, pokazując, jak ograniczonymi dysponuje środkami i jak łatwo spuścić powietrze z imperialnego balonu Rosji. Amerykanie najwyraźniej zrozumieli, że nie ma co brać za dobrą monetę rosyjskich zapewnień o gotowości do zakończenia wojny przeciw Ukrainie.

> *Postanowili więc* **ZABRAĆ SIĘ ZA SPRZĄTANIE** *uwierających ich tematów, jak Wenezuela czy Iran, bo przy okazji osłabiają tym Putina.*

Nie tylko wobec USA, ale także wobec Chin, co może czynić go bardziej skłonnym do ustępstw wobec Zachodu. Pekin nie ukrywa bowiem wcale, że zamierza bezlitośnie wykorzystać każdą słabość Moskwy.

eprasa.pl c451a13f44

Wisienka na torcie

Na deser niejako wypada pozostawić sobie temat aneksji Grenlandii. W Europie temat ten grzeje z siłą wprost proporcjonalną do panujących zimowych mrozów. Trudno jednak na razie patrzeć na to inaczej niż na próbę wywarcia kolejnej presji na Europę. Trump oczywiście mógłby Grenlandię zająć, ale czy to by mu się do czegoś przydało? Wyspa i tak jest kontrolowana wojskowo przez USA. Nie ma także żadnych przeszkód dla amerykańskiej ekspansji gospodarczej w tym rejonie. Trump Europy nie lubi i nie szanuje, ale jesteśmy mu potrzebni do zdjęcia z pleców ciężaru potykania się z Rosją o Ukrainę. W roli straszaka Grenlandia sprawia się wręcz znakomicie. Zjedzenie tego ciastka zmieniłoby sytuację na gorsze, antagonizując na dobre niedawnych sojuszników po obu stronach Atlantyku.

Jeśli jednak w Białym Domu przeprowadzono kalkulację, z której wynika, że korzyści USA z tej aneksji będą większe niż straty z powodu awantury z Europą, Dania i jej panowanie nad Grenlandią – a wraz z nią Sojusz Atlantycki – będą jak Maduro w swojej sypialni o poranku: nic go już nie uratuje.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

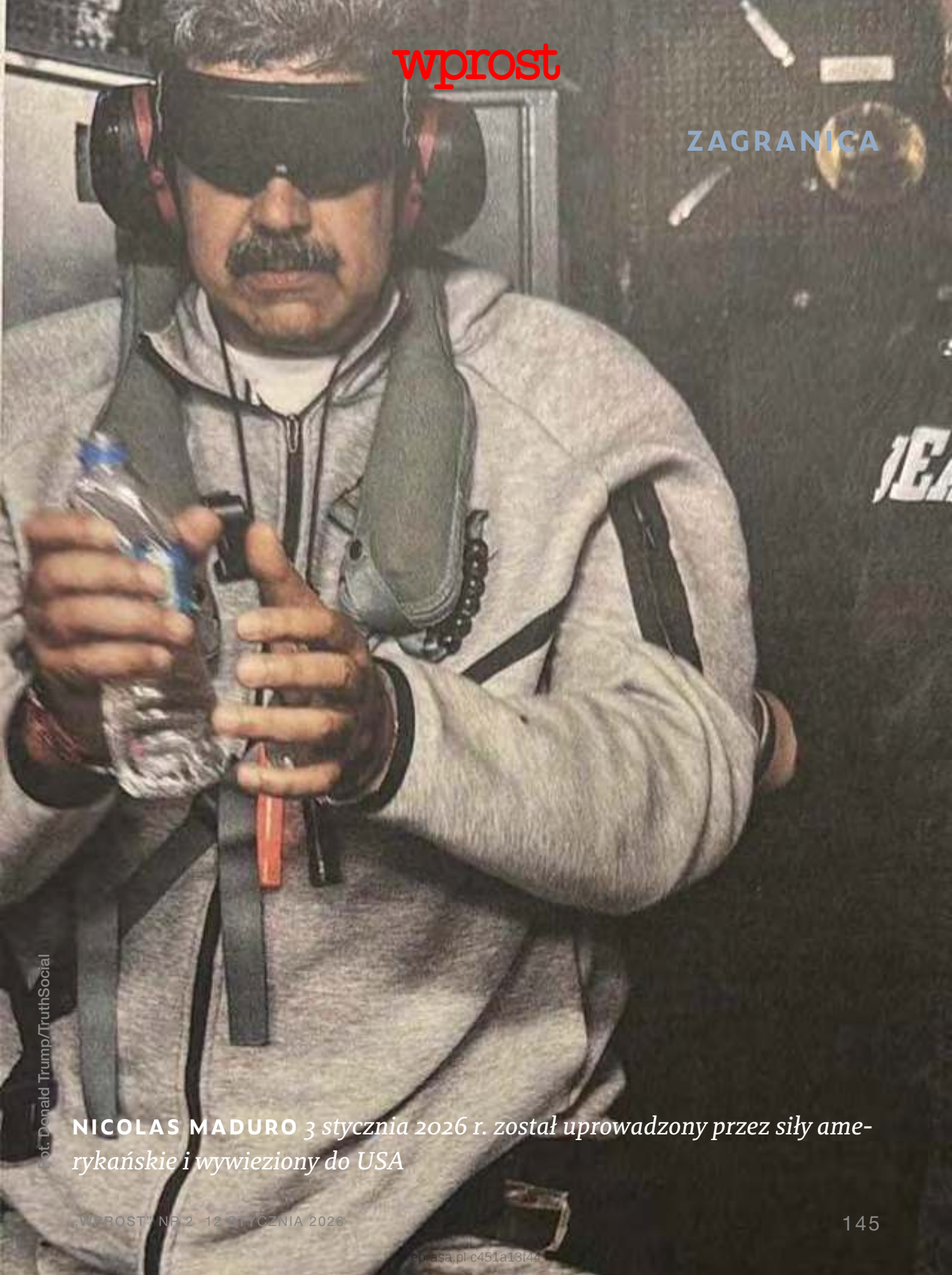

fot. Donald Trump/TruthSocial

NICOLAS MADURO *3 stycznia 2026 r. został uprowadzony przez siły amerykańskie i wywieziony do USA*

epresa.pl c451a13i44

TRUMP DZIAŁA METODĄ CHIRURGICZNĄ

– Wenezuela stanowiła przyczółek państw autorytarnych na kontynencie amerykańskim. Trump jednym ruchem odciągnął uwagę od słabnących sondaży i problemów wewnętrznych w USA, a jednocześnie odciął Pekin od taniej ropy. To działanie celowe, choć wciąż **NIE WIEMY, JAKI JEST DOCELOWY PLAN POLITYCZNY DLA CARACAS** *– mówi* **PROF. TOMASZ PŁUDOWSKI**, *politolog i amerykanista z Uniwersytetu VIZJA.*

Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Donald Trump rozpoczął 2026 rok z impetem, od pojmania wenezuelskiego prezydenta Nicolasa Maduro i jego żony. To sukces czy początek problemów, które zaważą na globalnym postrzeganiu USA?

Według mnie to osobisty sukces wizerunkowy otwierający puszkę Pandory i wprawiający sojuszników w zakłopotanie, a wrogów w podziw lub trwogę. Sądząc po słowach sekretarza

eprasa.pl c451a13f44

obrony Pete'a Hegsetha: „Welcome to 2026, America is back", administracji zależało na rozpoczęciu roku z wielkim przytupem. Chodziło o stworzenie wrażenia, że USA znów są pierwszoplanowym mocarstwem, a prezydent Trump przejmuje inicjatywę. Ponieważ nie udało mu się przekonać Putina do szybkiego zakończenia wojny na Ukrainie, uderzył tam, gdzie mógł wywołać natychmiastowy efekt – w Wenezuelę. To był cios wymierzony w interesy Chin i Rosji. I zabolało.

Wenezuela stanowiła przyczółek państw autorytarnych na kontynencie amerykańskim. Trump jednym ruchem odciągnął uwagę od słabnących sondaży i problemów wewnętrznych

Fot. TVP Polonia

PROF. TOMASZ PŁUDOWSKI

– amerykanista i medioznawca, dr socjologii polityki i kultury. Redaktor naczelny polskiej edycji międzynarodowego periodyku medioznawczego „Global Media Journal", wydawanego przez Purdue University i Collegium Civitas. Wykładał m.in. w Holandii i Wielkiej Brytanii.

eprasa.pl c451a13f44

w USA, a jednocześnie odciął Pekin od taniej ropy. To działanie celowe, choć wciąż nie wiemy, jaki jest docelowy plan polityczny dla Caracas, choć ma zostać rozpoczęty przez dotychczasową wiceprezydent poprzedniego reżimu.

Po interwencji w Wenezueli Donald Trump zagroził też Kolumbii i Meksykowi, a w tle pojawia się temat Grenlandii. Czy to zapowiedź powrotu do Doktryny Monroe w nowym wydaniu?

Doktryna jest tu raczej pretekstem. Trump stosuje ją wybiórczo, odwołując się do jej „Rooseveltowskiego rozszerzenia", czyli prawa USA do zaprowadzania porządku w obu Amerykach. Pamiętajmy jednak, że oryginalna doktryna polityki zagranicznej USA, ogłoszona w 1823 roku przez prezydenta Jamesa Monroe, była szersza – USA zobowiązały się w niej do nieangażowania się w sprawy Europy.

Gdyby Trump chciał ją realizować dosłownie, musiałby wycofać bazy wojskowe z Polski, Niemiec, Turcji, Wielkiej Brytanii czy Włoch.

Na razie tego nie widzimy.

> *Bo dominuje ego prezydenta i polityka faktów dokonanych, jaką uprawia. Marco Rubio przyznaje niemal wprost, że* **ICH CELEM JEST ZASTRASZENIE**, *przymuszenie regionu.*

eprasa.pl c451a13f44

Trump liczy na to, że samą presją i pokazowym pojmaniem wenezuelskiego dyktatora zmusi Kubę czy Meksyk do uległości. Narracja o demokracji zeszła na dalszy plan – liczą się dochody, amerykańskie firmy i przejęcie kontroli nad złożami ropy.

Czyli nie podbije wspomnianych wcześniej państw?

To wszystko jest niepokojące, ale w dużym stopniu na razie są to jedynie słowa. Nie sądzę, by za miesiąc przejął część Kanady, albo nawet najechał Grenlandię i odebrał ją Danii jako sojusznikowi. Nie jest to niemożliwe, ale w dłuższej perspektywie miałoby to sporo negatywnych konsekwencji dla USA. Nie chce też rozpoczynać prawdziwej, czyli długotrwałej wojny, a z pewnością jej wypowiadać.

A co dalej z Kubą? Donald Trump wyznał, że kraj ten jest „gotowy do upadku", bo bez wenezuelskiej ropy jego gospodarka zostanie sparaliżowana. Czy to faktycznie koniec reżimu w Hawanie?

Kuba upada od kilku dekad i upaść nie może. Przeżyli setki prób obalenia Fidela Castro, mają bardzo rozwinięty system ochrony reżimu – to przecież kubańskie służby zajmowały się ochroną Castro, a teraz Maduro, choć tu poniosły spektakularną klęskę; najprawdopodobniej Maduro został wystawiony. Sytuacja ekonomiczna jest oczywiście tragiczna, mnóstwo ludzi wyjeżdża. Wątpię, by kraj się poddał, ale może mieć kłopoty w wyniku odcięcia od wenezuelskiej ropy. Trump liczy na to, że presja

eprasa.pl c451a13f44

militarna i zagrożenie wprowadzeniem wojsk wymuszą zmianę polityki.

> *Widać wyraźnie, że* **NIE CHODZI TU O DEMOKRACJĘ**, *lecz o czysty kapitalizm. Trump i Rubio mało mówią o wartościach, a dużo o dochodach,*

o „odebranej Amerykanom ropie" i ochronie amerykańskich firm.

Trump przekonuje, że Amerykanie będą wydobywać surowce sprawniej niż Wenezuelczycy i wszyscy na tym skorzystają. Do tego potrzebna jest albo całkowita zmiana władzy, albo układ z obecnym reżimem, co byłoby wątpliwe moralnie, ale pasowałoby do jego transakcyjnego stylu. Być może po upływie konstytucyjnych terminów wiceprezydent rozpisze nowe wybory, zamiast oddawać władzę poprzedniemu zwycięzcy, obecnie na uchodźstwie, czy noblistce Machado, do czego nie ma podstaw prawnych.

Jak sytuacja wygląda z perspektywy Wenezuelczyków? Wielu z nich liczy, że to koniec autorytarnych rządów i początek nowego rozdziału w historii ich kraju. To prawda, że miliony uchodźców mogą teraz wrócić do kraju?

Ludzie cieszą się ze zniknięcia Maduro, ale pozostaje cała reszta systemu – tysiące wojskowych, którzy czerpali zyski z reżimu.

eprasa.pl c451a13f44

Trudno oczekiwać, że nagle staną się demokratami. Jeśli Waszyngton zacznie im po prostu płacić za lojalność, będzie to wątpliwe etycznie i z czasem obróci opinię publiczną przeciwko USA.

Trump działa metodą „chirurgiczną": usuwa lidera, stawia go przed sądem i tworzy spektakl medialny. Jednak brak jasnego planu sprawowania władzy grozi wybuchem konfliktów społecznych czy sypaniem przez członków reżimu nowym władzom piachu w szprychy. W Ameryce Łacińskiej tradycja postrzegania USA jako kraju imperialistycznego jest wciąż bardzo silna. Jeśli zyski z ropy popłyną głównie do Stanów, entuzjazm Wenezuelczyków szybko wygaśnie.

Janusz Reiter, były ambasador Polski w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, mówił w radiu TOK FM, że w Wenezueli przecież jest opozycja, która też się upomni o udział we władzy i że pogodzenie różnych aspiracji oraz pomysłów na kraj będzie wyjątkowo trudne.

Cała amerykańska operacja jest obarczona ogromnym ryzykiem, wiele rzeczy może wymknąć się spod kontroli i trudno przewidzieć, jak zachowa się tamtejsza opozycja. To będą wręcz lata transformacji dla całego kontynentu. A przynajmniej do czasu, gdy Trump jest prezydentem. Amerykański przywódca zagroził, że jeśli następca Maduro nie będzie współpracował ze Stanami, może skończyć gorzej niż jego poprzednik. Straszenie to znana taktyka Trumpa.

eprasa.pl c451a13f44

Pekin ostro protestuje przeciwko użyciu siły przez USA i wskazuje, że działania USA naruszają prawo międzynarodowe. Czy USA mogą spodziewać się ze strony Chin jakichś działań odwetowych?

> *Chiny działają długoterminowo i głównie ekonomicznie, a nie militarnie. Paradoksalnie brutalność Trumpa może ich* **OŚMIELIĆ DO OSTATECZNEGO RUCHU** *w sprawie Tajwanu.*

Świat już się na to przygotowuje – nie bez powodu firma TSMC buduje gigantyczne fabryki półprzewodników w Arizonie.

Trump rozregulowuje system międzynarodowy, łamiąc przy tym prawo – chociażby nie powiadamiając Kongresu o użyciu wojsk w wymaganym terminie. To polityka popkulturowa: liczy się wrażenie, narracja o „silnym liderze" i poniżanie słabszych przeciwników.

Natomiast nie jest to precedens, jeśli chodzi o stawianie przywódców latynoskich przed amerykańskim sądem. Tyle że dotyczyło to mniejszych państw i było usprawiedliwiane doktryną powstrzymywania komunizmu. Często też służyło odwróceniu uwagi od problemów wewnętrznych, nie tylko w USA.

eprasa.pl c451a13f44

A czy na Donaldzie Trumpie robią jakieś w ogóle wrażenie te nawoływania ze strony rosyjskiej dyplomacji do uwolnienia „legalnie wybranego prezydenta suwerennego kraju i jego małżonki"?

Nie żartujmy sobie, na pewno nie. Gdyby robiły, Trump by nie przeprowadził tej operacji.

W Polsce sytuacja w Wenezueli wywołała specyficzne echa. Politycy opozycji, jak Mariusz Kamiński, porównują Maduro do Donalda Tuska. Czy takie zestawienie ma jakikolwiek sens?

To klasyczny przykład wykorzystywania wydarzeń międzynarodowych do wspierania własnej, krajowej narracji. Trump robi to samo – potrafi siedzieć obok Zełenskiego i opowiadać o tym, jak „zaprowadził porządek" w Waszyngtonie. Wypowiedzi o „polskim Maduro" mają na celu utrwalenie w twardym elektoracie obrazu Tuska jako autokraty. Oczywiście między tymi systemami nie ma znaku równości, ale w polityce opartej na emocjach fakty mają drugorzędne znaczenie. To gra na polaryzację i trafianie do ludzi żyjących w zupełnie innej bańce informacyjnej.

Krzysztof Bosak ostrzega z kolei, że skoro Amerykanie mogli porwać Maduro, to Rosjanie mogą zrobić to samo z polskim rządem, bo „z Brześcia do Warszawy jest zaledwie 200 kilometrów". Czy powinniśmy brać to na poważnie?

To chybiona analogia. Rosja ma zupełnie inne cele i metody. Im nie zależy na spektaklu medialnym z porwaniem premiera, bo

eprasa.pl c451a13f44

to nie zmobilizuje ich społeczeństwa, gdzie demokracja i tak nie istnieje. Rosjanie działają hybrydowo: dążą do rozbicia państwa od wewnątrz i wspierania sił antyeuropejskich.

Naszym realnym zabezpieczeniem nie są tylko procedury ochrony VIP-ów, ale przede wszystkim obecność sił NATO. Atak na polskie kierownictwo oznaczałby bezpośrednie starcie z całym Sojuszem. Procedury są ważne, ale to artykuł 5 Traktatu Północnoatlantyckiego i obecność wojsk sojuszniczych – ostatnio choćby patrolujących nasze niebo w obliczu zagrożenia dronowego – stanowią o naszym bezpieczeństwie.

Trump wprowadza chaos i niepewność, ale system NATO-wski w Europie wciąż pozostaje fundamentem, którego nie da się tak łatwo zburzyć jednym spektaklem medialnym.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

Fot. Natalia KOLESNIKOVA / AFP/East News

krasa.pl/c451a13f44

KOSZTOWNA ŁASKA ŁUKASZENKI

Rok 2025 obfitował w dobre wiadomości nadchodzące z Białorusi. Dzięki staraniom administracji Donalda Trumpa, w trzech turach – w czerwcu, wrześniu i grudniu – **UWOLNIONO ŁĄCZNIE 188 WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH**. *Z białoruskiej niewoli wyszli tak znamienici aktywiści jak Siarhiej Cichanouski, Aleś Białacki, Maria Kalesnikawa czy Wiktar Babaryka. Ich uwolnienie było bez wątpienia świętem dla nich samych i ich najbliższych. Jednak czy rzeczywiście oznacza ono zwycięstwo białoruskiej opozycji? Nic bardziej mylnego.*

Tekst: **DARIA SZYMAŃSKA**

WIĘCEJ

Reżim Łukaszenki trwa w najlepsze. Nie kończą się represje, wolność słowa nadal nie ma racji bytu, a władze wciąż zamykają w więzieniach więcej ludzi niż uwalniają. Jak zauważył Paweł Łatuszka podczas Kongresu Młodych w Lublinie, który odbywał się 27-29 listopada 2025 roku,

eprasa.pl c451a13f44

w ciągu dwóch miesięcy od wrześniowego uwolnienia 52 więźniów, do aresztu trafiło 158 nowych. W taki właśnie sposób Łukaszenka uzupełnia swoją pulę ludzi, którymi następnie może handlować.

Więźniowie za nawozy

Handel ludźmi nie wydaje się tutaj określeniem przesadzonym. Ich wyjście na wolność nie jest bowiem aktem łaski białoruskiego dyktatora. Nie jest też wynikiem uczciwego procesu czy uznania ich niewinności.

> *Łukaszenka nie mówi nawet o więźniach politycznych – **NAZYWA ICH JEŃCAMI** i wymienia ich na konkretne dobra.*

Przede wszystkim – na powrót Białorusi na scenę międzynarodową, zarówno gospodarczą jak i polityczną. Białoruś od lat pogrąża się w coraz większym kryzysie ekonomicznym, a od czasu nałożenia na nią sankcji przez kraje UE w 2020 roku jest niemal całkowicie skazana na Rosję. Imperium Putina odpowiada za około 70 proc. handlu zagranicznego Białorusi. Uzależnia ją od siebie także pod względem dostaw gazu i ropy naftowej, a jedyna elektrownia atomowa, która miała być krokiem w kierunku unie-

eprasa.pl c451a13f44

zależnienia się od rosyjskiej energii, została zbudowana w Białorusi przez Rosatom, w dodatku na kredyt.

Tymczasem Stany Zjednoczone w zamian za uwolnienie więźniów politycznych zdjęły sankcje na białoruskie nawozy potasowe – towar, który dla białoruskiej gospodarki jest jak ropa i gaz dla rosyjskiej. Przez 2020 rokiem udział białoruskich potasów na światowym rynku oceniany był na około 20 proc. i stanowił około 8 – 10 proc. całego eksportu kraju, wytwarzając rocznie kilka procent PKB. Powrót do sytuacji sprzed 6 lat mógłby niewątpliwie dźwignąć Białoruś z kryzysu, a co więcej, jest też korzystnym scenariuszem dla Moskwy. Do produkcji nawozów niezbędny jest bowiem gaz, który Białoruś importuje z Rosji.

Przywrócenie ambasady w Mińsku

Poza nawozami, administacja Trumpa uwolniła też od sankcji linie lotnicze Belavia – białoruski odpowiednik naszego LOT-u. Tutaj jednak na drodze do pełnego sukcesu stoi Unia Europejska, której sankcje wciąż blokują białoruskim samolotom przeloty nad większością Europy. Belavia zyskała natomiast opcje serwisowania i zakupu w USA części do samolotów Boeing, co może znacząco wpłynąć na stan jej floty.

Równolegle ze zdjęciem sankcji z Belavii, we wrześniu 2025 roku Stany Zjednoczone ogłosiły chęć ponownego otwarcia swojej ambasady w Mińsku. Ten symboliczny akt byłby sygnałem dla

eprasa.pl c451a13f44

świata świadczącym o przywróceniu Białorusi w obieg polityki międzynarodowej.

> *W obliczu trwającej wojny na Ukrainie, Łukaszenka ma nadzieję stać się* **POŚREDNIKIEM W ROZMOWACH Z PUTINEM**, *a Trump prawdopodobnie chętnie by z tego pośrednictwa skorzystał.*

Aleksander Grigoriewicz wydaje się o wiele bardziej przystępnym rozmówcą niż prezydent Rosji, reprezentując jednocześnie tę samą strefę interesów.

Jednak założenie Trumpa, że Putin „posłucha" podszeptów Łukaszenki wydaje się dość karkołomne. Między dyktatorami od lat istnieje bowiem niewypowiedziana niechęć, a Putin traktuje białoruskiego wodza czysto instrumentalnie. Pogarda, jaką żywi wobec Łukaszenki, nie przeszkadza mu jednak wchodzić z nim w rozmaite układy, a ulokowanie rozmów pokojowych z Ukrainą w Mińsku byłoby niewątpliwie układem dla Rosji korzystnym. Osobnym pytaniem pozostaje, czy zgodziłby się na to Zełenski.

Przymusowe wywózki

Jak widać, na uwolnieniu więźniów politycznych Łukaszenka ma do ugrania bardzo wiele, jednak należy zauważyć, że samo słowo

eprasa.pl c451a13f44

„uwolnienie” jest tutaj dalece niewłaściwie. Dyktator nie zwraca bowiem nikomu wolności. Gdyby tak było, każdy z uwolnionych miałby prawo pozostać we własnym kraju. W istocie zostali oni skazani na banicję i przymusowo wywiezieni poza granice Białorusi. Nie mają prawa do powrotu, a jakakolwiek jego próba wiązałaby się z ponownym uwięzieniem.

Ten scenariusz przetestował już we wrześniu Mikałaj Statkiewicz. Wieloletni opozycjonista w dramatyczny sposób zepsuł przedstawienie Łukaszenki, gdy zorientowawszy się, że autobus z kolonii karnej zmierza do granicy z Litwą, wyważył drzwi i odmówił opuszczenia kraju. Z przejścia granicznego zabrały go reżimowe służby. Na następnej, grudniowej liście uwolnionych, jego nazwisko już się nie znalazło. W grudniu ze 123 więźniów na Litwę wywieziono tylko dziewięcioro, w tym laureata Pokojowej Nagrody Nobla Alesia Białackiego. Pozostałych 114, ku swojemu nieskrywanemu zdziwieniu znalazło się w Ukrainie.

Nie do końca wiadomo, co miał na celu Łukaszenka, deportując swoich wrogów politycznych do kraju objętego wojną, warto jednak podkreślić honorową postawę władz samej Ukrainy. Państwo, którego system opieki od 4 lat jest przeciążony, zgodziło się przyjąć ponad setkę Białorusinów, z których wielu potrzebowało pomocy medycznej, a nawet hospitalizacji. To ważny gest ze strony Ukraińców, pokazujący ich jedność z narodem białoruskim

eprasa.pl c451a13f44

w stawianiu oporu dyktatorom – zarówno rosyjskiemu jak i białoruskiemu.

Niestety cynizm i opresyjny charakter działań Łukaszenki w wielu przypadkach umyka opinii publicznej. Uwolnienie opozycjonistów prezentowane jest jako ustępstwo, czy wręcz słabość dyktatora, a sam Aleksander Grigoriewicz jako łaskawy wódz i człowiek, z którym „można się dogadać". Tę maskę „dobrego cara" dzieli z Donaldem Trumpem, który od początku swojej drugiej kadencji „zbiera" zakończone wojny niczym naklejki na darmową kawę w sieciowej kawiarni. Swoje, w wielu przypadkach wątpliwe osiągniecia, wymienia przy każdej możliwej okazji, niedyskretnie upominając się o pokojową Nagrodę Nobla. Niewykluczone, że uwolnienie uhonorowanego już Noblisty Alesia Białackiego ma go przybliżyć do stania się laureatem w nadchodzącym roku.

Trzy pieczenie Trumpa

Jednak mimo że Trump, jak mało kto ceni sobie składane mu honory i pochwały, jego głównym celem w transakcji z Łukaszenką wydaje się być coś innego. Analizując skądinąd chaotyczne posunięcia prezydenta USA, należy kierować się jedną zasadą – „follow the money". Decyzje Trumpa zmierzają zawsze tam, gdzie płyną pieniądze, a tanie nawozy z Białorusi stanowią kuszącą alternatywę dla tych, które Stany Zjednoczone importują obecnie

eprasa.pl c451a13f44

przede wszystkim z Kanady. Aż 80 proc. nawozów potasowych dla amerykańskiej produkcji rolnej pochodzi od północnego – i w ostatnim czasie raczej nielubianego – sąsiada. Trump piecze więc trzy pieczenie na jednym ogniu :

> *zawiera korzystną umową handlową,* **OSŁABIA KANADYJSKĄ GOSPODARKĘ** *i normalizuje stosunki z reżimem, od którego już tylko krok do Rosji*

– partnera handlowego, na którym Trumpowi przypuszczalnie zależy najbardziej.

Pozostaje pytanie – dokąd to wszystko zmierza? Póki co, o wiele łatwiej przewidzieć, dokąd na pewno nie. Po pierwsze, nie w stronę zmiany czy choćby złagodzenia dyktatury na Białorusi. Represje wobec opozycji jak były, tak są i będą. Być może niebawem usłyszymy o kolejnych uwolnionych, jednak na zapleczu swojego reżimu Łukaszenka konsekwentnie będzie uzupełniać „pulę" więźniów, których następnie przehandluje z Trumpem na dalsze ustępstwa.

Łukaszenka marzy o portach

W Polsce coraz głośniej wybrzmiewają pytania o uwolnienie Andrzeja Poczobuta – grodzieńskiego dziennikarza i działacza

eprasa.pl c451a13f44

mniejszości polskiej. Wydaje się, że Poczobut, który skądinąd uważany jest za osobistego wroga i więźnia Łukaszenki, jest dla niego zbyt cennym „towarem", by został wypuszczony w toku rutynowych negocjacji z tym czy innym wysłannikiem Trumpa. Sam Łukaszenka powiedział niedawno, przemawiając przed Wszechbiałoruskim Zgromadzeniem Ludowym, że „Poczobut to sprawa między nami [Białorusią] a Polską".

W praktyce może to oznaczać naciski na Polskę – lub szerzej na Unię Europejską – mające wymusić pewne ustępstwa w zamian za uwolnienie Polaka. Białoruski dyktator może domagać się zniesienia sankcji, umożliwienia Belavii przelotów nad terytorium UE czy otwarcia kolejnych przejść granicznych z Polską i Litwą.

Zdecydowanie najbardziej zależy mu aktualnie na dostępie do litewskiego portu w Kłajpedzie. Ciężko będzie bowiem wysyłać nawozy do Stanów Zjednoczonych w momencie, gdy nie ma ich którędy wywieźć, a jak wiemy, Białoruś nie posiada dostępu do morza. Posiada natomiast lewar w postaci setek, jeśli nie tysięcy ludzkich istnień i przypuszczalnie nieraz jeszcze w najbliższym czasie spróbuje go użyć. Tragizm tej sytuacji polega na tym, że grając ludzkim życiem i wolnością, Łukaszenka gra najcenniejszą walutą z możliwych i – jak na razie – jest w tej grze największym wygranym.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl c451a13f44

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Agnieszka Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl c451a13f44